Proletariusze wszystkich krajów łączcie się!

GAZETA KRAKOWSKA

Dziennik Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej

NR INDEKSU 35715
PLISSN0208-7693

Kraków • Nowy Sącz • Tarnów ■ *4, 5 III 1989 r* ■ *Nr 54 (12459)* ■ *Rok XLI* ■ *Cena 50 zł* ■ *Wyd. 1*

Obrady podzespołów „okrągłego stołu"

Nauka, oświata, postęp techniczny oraz ekologia i górnictwo

WARSZAWA (PAP). 3 bm., na swym kolejnym posiedzeniu, zebrał się podzespół „okrągłego stołu" ds. nauki, oświaty i postępu technicznego. Obradom współprzewodniczyli: **Jacek Fisiak**, **Henryk Samsonowicz** i **Jan Zaciura.**

W pierwszej części posiedzenia kontynuowano dyskusję na temat sytuacji w szkolnictwie wyższym i warunków jej poprawy. Na niepokojące zjawisko zbyt małego udziału młodzieży wiejskiej w zdobywaniu wyższego wykształcenia wskazał **Jan Klamut**, stwierdzając następnie, że taka sytuacja wbrew oczywistym potrzebom utrwala istniejące struktury społeczne.

Powrócił bardzo trudny i kontrowersyjny problem tzw. starych adiunktów. Minister edukacji narodowej Jacek Fisiak przedstawił w tej kwestii obszerne dane liczbowe, z których wynika, że obecna liczba adiunktów w szkolnictwie wyższym jest nadmierna — niemal dwukrotnie wyższa niż np. w r. 1975 przy mniejszej liczbie studentów.

W debacie nad problematyką rozwoju nauki polskiej poruszano tak fundamentalne kwestie jak: zakres kontroli nauki ze strony państwa, sposoby zarządzania działalnością placówek naukowych, współpraca pionów naukowych, przede wszystkim Polskiej Akademii Nauk i resortu edukacji narodowej oraz wielkość środków przeznaczanych na naukę i ich podział.

*

WARSZAWA (PAP). 3 bm. obradował podzespół ds. ekologii. Obradom współprzewodniczyli: **Jerzy Kołodziejski** i **Stefan Kozłowski.**

Kolejny, szósty dzień obrad poświęcony był pracy nad zredagowaniem wspólnych ustaleń dotyczących zagadnień ochrony środowiska. Na po

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

XXIV Zjazd ZLP zakończył obrady

Być inspiratorem rozwoju naszego życia literackiego

Wojciech Żukrowski ponownie prezesem

WARSZAWA (PAP). W Warszawie zakończył obrady XXIV Zjazd Delegatów Związku Literatów Polskich. Kontynuowana była dyskusja nad sprawami związanymi z rozwojem twórczości literackiej i działalnością związku, jego rolą w życiu społeczno-kulturalnym kraju.

Jak pokreślali delegaci związek powinien być w dalszym ciągu organizacją otwartą dla wszystkich twórców — bez względu na ich przekonania światopoglądowe, powinien też być głównym inspiratorem rozwoju naszego życia kulturalnego zwłaszcza literackiego. W dyskusji poruszane są też inne tematy m. in. sprawa kultury języka polskiego w środkach masowej komunikacji, ochrony naszego dziedzictwa kulturalnego.

Ostatnią część obrad wypełniła dyskusja nad wnioskami, które realizować będzie nowy zarząd i wybory nowych władz. Nowym prezesem związku został ponownie **Wojciech Żukrowski.**

Afganistan

Hatef zapowiada możliwość dymisji Nadżibullaha

GENEWA (PAP). Bezpartyjny wiceprezydent Afganistanu **Abdul Rahim Hatef** oświadczył w piątek w Genewie, iż **Mohammad Nadżibullah** jest gotów ustąpić ze stanowiska szefa państwa, jeśli zapewni to pokój w kraju.

Hatef przebywa w Genewie na obradach Komisji Praw Człowieka ONZ.

Nadżibullah został wybrany na prezydenta Afganistanu w listopadzie 1987. Uchwalona w przeddzień wyborów konstytucja tego kraju przewiduje 7-letnią kadencję szefa państwa i możliwość ubiegania się przez niego o ponowną elekcję. W dniu wyborów Nadżibullah oświadczył, iż gotów jest poświęcić nie tylko swój urząd, lecz także własne życie, jeśli byłyby to warunki ustanowienia trwałego pokoju w Afganistanie.

Hatef ponowił zapewnienie rządu afgańskiego o gotowości do rozmów z opozycją, w tym także zbrojną, na temat nowej konfiguracji politycznej w Afganistanie.

Watykan

Jan Paweł II o międzynarodowych igrzyskach policji

RZYM (PAP). Papież **Jan Paweł II** zapalił w sali tronowej w Watykanie ogień pokoju i przyjaźni, tj. znicz światowych igrzysk policji, które rozpoczną się w najbliższą niedzielę w Trydencie w północnych Włoszech. W przemówieniu do delegatów światowego komitetu organizacyjnego igrzysk papież zaapelował, aby policja nie szczędziła wysiłków w swoim zaangażowaniu na straży porządku społecznego, tak w poszczególnych państwach, jak w rodzinie narodów. To trudne i niezwykle odpowiedzialne zadanie — zaznaczył papież — wymaga zmysłu równowagi, siły ducha i zdolności intuicji, a jednocześnie głębokiej wrażliwości ludzkiej i duchowej. Światowe igrzyska policji w Trydencie — od 9 lat ograniczone do sportu narciarskiego — w bieżącym roku poszerzyły zakres dyscyplin sportowych.

Czechosłowacja

Zaniepokojenie możliwością zatrucia Dunaju

PRAGA (PAP). Opinia publiczna CSRS zaniepokojona jest w ostatnich dniach możliwością poważnego zatrucia wód Dunaju toksycznymi materiałami, składowanymi w pobliżu austriackiego brzegu tej rzeki, nie opodal małego, uzdrowiskowego miasteczka Bad Deutsch Altenburg. Jak przyznała prasa austriacka, zakopano tam 100 beczek z trującymi substancjami, mogącymi łatwo przeniknąć do Dunaju i zagrozić największemu ujęciu wody pitnej dla przeszło 400-tysięcznej Bratysławy. Wody Dunaju pozostają bez przerwy pod intensywną obserwacją słowackiej służby zdrowia i fachowców ochrony środowiska.

Organizacja Narodów Zjednoczonych

Projekt zbudowania kosmicznej stacji ekologicznej

NOWY JORK (PAP). W Nowym Jorku odbywa się 26 sesja podkomitetu naukowo-technicznego Komitetu ONZ ds. wykorzystania przestrzeni kosmicznej w pokojowych celach. Delegacja radziecka przedłożyła na sesji propozycję stworzenia jednolitego systemu informacyjnego ekologicznej kontroli środowiska naturalnego. Zorganizowanie takiego systemu wymagać będzie miliardowych nakładów, jednakże efekt ekonomiczny zapobieżenia wyrządzaniu szkód przyrodzie — według obliczeń specjalistów — wielokrotnie przewyższy te wydatki.

Jak podkreślają uczestnicy sesji, od rozwiązania problemów ekologicznych w gruncie rzeczy uzależnione są dalsze losy ludzkości.

KRÓTKO

(a) **3 BM.** zwierzchnik sił zbrojnych, gen. armii **Wojciech Jaruzelski**, przyjął gen. broni **Józefa Kamińskiego** — prezesa Zarządu Głównego Związku Bojowników o Wolność i Demokrację. Generał Kamiński ukończył 70 lat.

Wojciech Jaruzelski przekazał Jubilatowi serdeczne gratulacje i najlepsze życzenia.

PRZYWÓDCA radziecki **Michaił Gorbaczow** przyjął w piątek przebywającego z roboczą wizytą w ZSRR, premiera Węgier **Miklosa Nemetha.**

Tego samego dnia na Kremlu rozpoczęły się rozmowy szefów rządów ZSRR i Węgier. **Nikołaja Ryżkowa** i Miklosa Nemetha.

DELEGACJA Sejmu PRL z marszałkiem **Romanem Malinowskim**, przebywająca z wizytą w Japonii, spotkała się w piątek z przewodniczącymi obu izb parlamentu japońskiego: Izby Radców (izby wyższej), **Yoshihiko Tsuchiya** i Izby Reprezentantów (izby niższej), **Kenzaburo Hara.**

IZBA LUDOWA NRD uchwaliła poprawkę do ustawy o wyborach, przyznającą obcokrajowcom czynne i bierne prawo wyborcze w wyborach komunalnych.

OKOŁO dwóch miliardów dolarów wyasygnuja Stany Zjednoczone na pomoc wojskową dla Izraela

(CIĄG DALSZY NA STR. 2)

Raport o zanieczyszczeniach

Huta im. Lenina ciągle przekracza normy emisji zanieczyszczeń

KRAKÓW (PAP). Dyskusje nad kształtem krakowskiego kombinatu metalurgicznego i kierunkiem jego restrukturyzacji trwają od dawna. Od jesieni ubiegłego roku działa powołany przez prezydium Krakowskiego Oddziału PAN i Krakowską Radę Ochrony Środowiska zespół ekspertów, który kończy właśnie prace nad raportem nt. Huty im. Lenina. W opracowywanym memoriale eksperci zwracają uwagę, że huta ta ciągle przekracza normy emisji zanieczyszczeń: dwutlenku siarki — dwukrotnie i 7-krotnie normy dla obszarów szczególnie chronionych. Emisja pyłów z HiL to przekroczenia norm — odpowiednio: 4 razy i 9 razy.

Zespół dokonując oceny realizacji licznych uchwał Rady Narodowej Miasta Krakowa oraz Państwowej Rady Ochrony Środowiska w sprawie ograniczania uciążliwości Huty im. Lenina, podkreśla konieczność likwidacji najbardziej szkodliwych dla środowiska wydziałów surowcowych kombinatu oraz niezbędność dokonania zasadniczej zmiany technologii produkcji stali. Warto dodać, że tzw. metodą ciągłą produkuje się stal np. w RFN w ponad 90 proc. podczas gdy w polskim hutnictwie ciągły wytop stali — to zaledwie kilka

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Nakłady na szkolnictwo wyższe wzrosną o 50 procent

Zbyt mało pieniędzy na badania naukowe

WARSZAWA (PAP). Szkolnictwo wyższe będzie w tym roku w lepszej sytuacji finansowej aniżeli w latach poprzednich. Z zadowoleniem przyjęli to do wiadomości członkowie Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, którzy 3 bm. w Warszawie zakończyli dwudniowe obrady. Od lat bowiem wskazywano na niekorzystną tendencję obniżenia nakładów na ten cel z budżetu państwa. Nie oznacza to jednak, że od razu uzdrowiony zostanie stan materialny uczelni.

W tym roku nakłady na szkolnictwo wyższe wzrosną o 50 proc. — w porównaniu do ub. r., do tego dochodzą jeszcze środki, jakie przeznacza się na podwyżkę płac pracowników naukowych. Ten wzrost nakładów powinien jednak zapoczątkować proces odnowy sytuacji finansowej szkolnictwa wyższego, ze względu na duże zaległości w wyposażeniu uczelni — podkreślił przewodniczący Komisji Ekonomicznej Rady Głównej, prof. **Józef Boroń.** — Przyznane środki wciąż nie dają możliwości bardziej dy-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Negocjacje drogą do rozwiązywania sporów w zakładach pracy

WARSZAWA (PAP). Z kilku zakładów pracy napłynęły 3 bm. doniesienia o pomyślnym rozstrzygnięciu sporów, do jakich doszło przede wszystkim na tle płacowym.

Zakończył się strajk okupacyjny w oddziale PKS w Sędziszowie Małopolskim. Uzgodniono podwyżkę płac oraz przedsięwzięcia usprawniające pracę w oddziale.

Po kilkunastu godzinach dobiegł końca konflikt w jednym z największych domów towarowych w Katowicach, popularnym „Skarbku". Mimo że rozmowy z katowickim zarządem PSS „Społem" jeszcze trwają, w piątek załoga podjęła pracę, zobowiązując się zarazem do wydłużenia czasu pracy w poniedziałki, aby wyrównać straty spowodowane akcją protestacyjną.

W piątek zawiesiła strajk 80-osobowa załoga kierownictwa grupy robót w Turku podległa kombinatowi budowlanemu w Koninie.

Trwa strajk załogi PKW w Kwidzynie, gdzie kontynuo-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

„Ostatni cesarz", „Frantic", „Imperium słońca"

Konfrontacje '88

Wczoraj rozpoczęły się w Krakowie (także w Warszawie i Katowicach) Konfrontacje '88 — doroczny przegląd najciekawszych filmów minionego roku. Wśród 12 filmów z ośmiu krajów hitem jest oczywiście „Ostatni cesarz" Bernardo Bertolucciego. Wyróżniony dziewięcioma Oscarami, głośny na świecie obraz, przedstawia przemiany wielkiego kraju — Chin, na przykładzie losów ostatniego władcy, od dzieciństwa, boskiego zresztą, po życie w roli skromnego ogrodnika. „Imperium słońca" Stevena Spielberga, film, który także znalazł się w tegorocznej ofercie Konfrontacji ukazuje na tle wielkiej ewakuacji ludności Szanghaju, spowodowanej okupacją japońską w 1941 roku, odyseję angielskiego chłopca, odseparowanego od rodziny. Interesujące dla widzów okaże się na pewno „Miasteczko Hibiscus" — film chińskiego reżysera Xie Jina dokonujący rozrachunku z politycznymi i psychologicznymi konsekwencjami rewolucji kulturalnej w Chinach. Jak widać aż trzy filmy dotyczą tego obszaru społeczno-kulturalnego.

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Nagroda Praw Człowieka dla Lecha Wałęsy

PARYŻ (PAP). Komitet Ministrów Rady Europy, organizacji zrzeszającej 22 państwa zachodnioeuropejskie, przyznał Nagrodę Praw Człowieka tej organizacji **Lechowi Wałęsie** i Międzynarodowej Federacji Helsińskiej na Rzecz Praw Człowieka — informuje agencja AFP.

Obie nagrody przyznano za „wyjątkowy wkład do sprawy praw człowieka, zgodnie z zasadami wolności indywidualnej, wolności politycznej i supremacji prawa" — głosi komunikat ogłoszony w Sztrasburgu.

W sobotę i niedzielę

Koziołek Matołek zaprasza dzieci do Zakopanego

(INF. WŁ.). Mimo olbrzymich kłopotów ze śniegiem odbędzie się jednak w sobotę i niedzielę tradycyjny Memoriał im. K. Makuszyńskiego dla dzieci. Imprezie patronuje nasza redakcja. Zbiórka wszystkich dzieci w Kuźnicach w sobotę o godz. 10, gdzie rozegrany zostanie slalom. W niedzielę o godz. 11 w rejonie Wielkiej Krokwi rozegrane będą biegi.

Przypominamy, że mogą startować dzieci urodzone w 1981 r. i później. Zgłoszenia będą przyjmowane (od przyjezdnych) jeszcze na godzinę przed startem. Do wczoraj zgłosiło się ponad 500 dzieci! Oby tylko dopisała pogoda, a o resztę zadba Koziołek Matołek, który, a jakże, będzie obecny na zawodach i sam osobiście wręczać będzie słodycze i nagrody. (AS)

Pożary, eksplozje, trzęsienie ziemi

25 osób zginęło w zakładach metalurgicznych w Indiach

(a) Groźny pożar wybuchł w piątek w Jamshedpurze, w odległości 225 km na zachód od Kalkuty, na terenie zakładów metalurgicznych należących do koncernu Tisco. Agencja PTI podała, iż śmierć poniosło co najmniej 25 osób, w tym kobiety i dzieci. 50 osób zostało ciężko rannych.

■ W fabryce farb na przedmieściu Stambułu doszło do eksplozji. Według wstępnych doniesień zginęły 4 osoby i wiele zostało rannych.

■ Na linii kolejowej łączącej Dublin z Belfastem wybuchła bomba. Eksplozja nastąpiła na 4 minuty przed planowanym przejazdem pociągu pasażerskiego, między stacją Newry w Ulsterze a granicą Irlandii z Irlandią Północną. W pociągu, który w momencie eksplozji stał na

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

Ostateczny termin 31 marca

Wyjazdy do USA

Zgodnie z wczorajszą zapowiedzią informujemy naszych Czytelników o możliwościach wyjazdu do USA. Jak nam doniósł Konsulat Generalny, Kongres USA ustanowił jednorazowe losowanie dla osób z pewnych krajów, w tym i z Polski chcących otrzymać wizy imigracyjne do tego kraju. Ci, którym powiedzie się w losowaniu będą mogli imigrować do USA wraz ze współmałżonkiem i dziećmi stanu wolnego poniżej 21 roku życia. 10 tysięcy wiz imigracyjnych dla osób z całego świata zostanie wydanych w 1990 roku i taka sama ilość w roku następnym tj. w 1991. Wiza przydzielona w tym trybie będzie wizą typu OP-1. Wiza tego typu daje prawo pobytu stałego na terenie USA.

Wybór osób, które otrzymają wizy imigracyjne, odbędzie się drogą losowania komputerowego. Podania należy kierować do końca marca. Osoby wylosowane zostaną powiadomione przez ambasadę lub konsulat i zaproszone do złożenia formalnych wniosków o wizy imigracyjne.

Dane do rejestracji muszą być wypisane na maszynie i musza zawierać: nazwisko i imiona, datę i miejsce urodzenia, dokładny adres zamieszkania z kodem pocztowym osób rejestrujących się, adres najbliższego konsulatu amerykańskiego (czyli w przypadku mieszkańców Polski płd. Konsulat Generalny USA Kra-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 2)

Biuro Westy w Rotterdamie

ROTTERDAM (PAP). W piątek dokonano uroczystego otwarcia biura polskiej firmy ubezpieczeniowej WESTA w Rotterdamie. Biuro to obejmie swym zasięgiem wszystkie kraje Beneluxu. W tym samym dniu podpisano porozumienie z holenderską firmą **Van Eijck**, która będzie pośredniczyć w reasekuracji ubezpieczeń Westy o dużym ryzyku gospodarczym w znanej firmie asekuracyjnej Lloyda.

Leczyć także partię

Fragmenty wystąpienia członka KC PZPR prof. Tadeusza Popieli na Krakowskiej Konferencji Sprawozdawczej

Gdy zastanawiałem się nad tym, o czym na konferencji sprawozdawczej mam mówić, naszła mnie refleksja, zdałem sobie sprawę z tego, iż w swym życiu partyjnym w takich konferencjach uczestniczę już od ponad 30 lat. Pomyślałem więc sobie — co się zmieniło w życiu partii w tym okresie, co zmieniło się w życiu mojej organizacji podstawowej, organizacji wojewódzkiej i w moim własnym, jako członka partii?... I muszę powiedzieć, że z pewnym niepokojem, dzisiaj nawet szczególnym, słuchając niektórych wystąpień w dyskusji czułem się tak jakby w tym kraju, w tej partii zupełnie nic się nie stało! Ja tymczasem przyszedłem na konferencję pełen złości, frustracji, żalu i goryczy. Także niewiedzy, nieżrozumienia wielu faktów, mimo że jestem w tej kadencji członkiem Komitetu Centralnego. Tam zresztą — najczęściej na zamkniętych posiedzeniach — też dzielę się swoimi obawami i wątpliwościami. Mam ich wiele... Tutaj na konferencji zastanawiałem się nawet przez moment czy w ogóle występować ze swoim głosem, bo tak naprawdę, co ja mam powiedzieć swoim współtowarzyszom? Odnoszę przecież wrażenie, że mimo wszystkich naszych przeżyć, i tych w ostatnich 8 latach, i tych z lat 50. roku 56, pamiętając rok 1968, 1970, 1976 — wszystkie zakręty historii, w których brałem udział, mimo ustaleń komisji, której przewodniczył tow. Kubiak, nadal — jako PZPR — idziemy jak zaprzęgnięty do wozu koń z klapkami na oczach. Moje wątpliwości i frustracje biorą się stąd, że nadal jako partia nie umiemy na bieżąco wyłapywać i określać kluczowych ogniw rozwoju sytuacji w kraju, próbować wyjść z zapaści, w której się znaleźliśmy. Z zapaści politycznej, ideowej... Od lat nie możemy wyjść z tego kręgu... O tym, że jednak występuję tutaj zadecydowało poczucie obowiązku wobec członków mojej organizacji partyjnej... i właśnie z tego poczucia obowiązku chcę powiedzieć o dwóch sprawach — o sytuacji służby zdrowia oraz problemach nauki, zwłaszcza że ostatnie wydarzenia w Krakowie obligują do tego.

Zacznę od służby zdrowia. Proszę towarzyszy! Służba zdrowia leczy coraz gorzej. Coraz gorzej leczymy tych chorych, którzy leżą w szpitalach, coraz gorzej leczymy tych, którymi opiekujemy się w domach (jeśli w ogóle taką opiekę prowadzimy), a już najgorzej, prawie nic kompletnie nie robimy, by zajmować się tymi, którzy dzisiaj jeszcze są zdrowi... Nie realizujemy w związku z tym ostatnim zagadnieniem żadnego programu prewencji, zapobiegania, a wszystko to dzieje się w ramach upaństwowionej, społecznej służby zdrowia. Dlaczego tak jest? Sądzę towarzysze, że sytuację taką tworzyliśmy przez czterdzieści powojennych lat. Chcąc wprawdzie jak najlepiej, lecz wzorując się na modelu nie do końca sprawdzonym przez życie w dłuższym okresie, stworzyliśmy zbiurokratyzowany system społecznej służby zdrowia. On właśnie spowodował, że dzisiaj, jak rzadko w którym kraju, kształcimy lekarzy, którzy z pacjentami nie mają niemal żadnego kontaktu. Ilu bowiem dzisiaj lekarzy pracuje w tzw. administracji? Począwszy od dyrekcji wojewódzkiego wydziału zdrowia, a skończywszy na ZOZ-ach wszędzie jest pełno dyrektorów i ich zastępców. A są przecież jeszcze ZOZ-y specjalne — MSW, WP, RSW, i PKP — ZOZ-y przemysłowe... Oczywiście taka struktura wzięła się z centralnego systemu kierowania służbą zdrowia... Mówię o tym dlatego towarzysze, że zbiurokratyzowanie, zlokalizowanie tylu niekompetentnych administratorów na różnych szczeblach stworzyło karykaturalny model służby zdrowia, w którym chory jest tylko elementem na drodze realizacji jakichś wyimaginowanych celów. Jego interes schodzi na plan dalszy... Uważam, iż dotąd nie zrealizujemy reformy służby zdrowia w Polsce dopóki nie będzie jednego ministra i jednego zastępcy, dopóki nie będzie dwóch departamentów miast siedmiu, dopóki nie będzie na szczeblu województwa jednego lekarza pracującego w administracji zamiast kilkudziesięciu dyrektorów administracyjnych. A w tym zakresie przez lata nic nie drgnęło. Opracowania i projekty reformy służby zdrowia w naszym kraju niewiele tymczasem prezentują w swej istocie i w istocie niewiele są warte. To zlepek koncepcji stanowiących próbę ekonomizacji z jednoczesnym zachowaniem starego systemu organizacyjnego... Wymyśliło go kilku teoretyków, na ogół zresztą nie mających niestety, nic wspólnego z rzetelną wiedzą o zarządzaniu służbą zdrowia. Sami zresztą też nie potrafimy sobie poradzić z tym problemem — z jednej strony chcielibyśmy się ekonomizować w myśl koncepcji tworzonych w centralnych urzędach, z drugiej natomiast ulegamy społecznej presji, która nie pozwala niczego u-

(DOKOŃCZENIE NA STR. 6)

ronić z dotychczasowych zdobyczy możliwych do uzyskania tylko w socjalizmie. Mówię o tym dlatego, że wielu potrafi mówić głośno jakoby minione lata to były tylko zbrodnie Stalina, zbrodnie komunistów, lecz gdy chce się ruszyć w jakikolwiek sposób zdobycze socjalizmu — takie choćby jak bezpłatna służba zdrowia, oświata, nauka w szkole wyższej — to podnosi się wrzawa. To także jest element naszej moralności...

Ale obok zbiurokratyzowania, groźnym zjawiskiem, będącym zresztą konsekwencją tego pierwszego, jest zdemoralizowanie samej służby zdrowia. To nie tylko to, że lekarze biorą pieniądze od chorych, ci zaś je dają... Często największym problemem dla lekarza jest przekonanie pacjenta, iż lekarzowi nie chodzi o pieniądze, że on ich od pacjenta nie chce... Znacznie większym problemem niż wspomniane „dawanie", bywa fakt, iż chory przestaje być głównym pro-

Wspólne posiedzenie Rady Społecznej AE i Rady Pedagogicznej ZSE nr 2

Dobry ekonomista w przedsiębiorstwie — to podstawa prawidłowego jego działania. Dlatego kształceniu ekonomistów w ostatnim okresie poświęca się coraz więcej uwagi. Przykładem troski o dobrych fachowców jest wczorajsze wspólne posiedzenie Rady Społecznej i Rady Pedagogicznej Zespołu Szkół Ekonomicznych nr 2 w Nowej Hucie. Posiedzenie otworzył rektor AE, prof. **Jerzy Altkorn**, przewodniczący Rady Społecznej, w skład której wchodzą wszyscy przedstawiciele zakładów opiekuńczych oraz przyjaciele szkoły.

O działalności tej oświatowej placówki mówił jej dyrektor **Tomasz Majewski**. Wspólne obrady przyczynią się do rozwiązywania problemów szkół ekonomicznych. Od końca ubiegłego roku działają dwa zespoły wyłonione z członków rad. Zajmują się wychowaniem i dydaktyką. Służą pomocą instruktorom zawodu, opracowują w porozumieniu z przedsiębiorstwami chcącymi zatrudnić absolwentów wspólny regulamin, utrzymują stały kontakt z organizacjami społecznymi i młodzieżowymi. Mówiono również o kodeksie ucznia, o nowych uprawnieniach komitetów rodzicielskich, o reformie w oświacie i idących za nią zmianach. Wniosek z dyskusji jeden: aby wykształcić dobrych ekonomistów należy wspólnie stwarzać uczniom jak najlepsze warunki pracy i odpoczynku.

(ml)

Zebrano 6 mln 600 tys. zł

Akcja „Dzieci — dzieciom" na rzecz ofiar w Armenii

(Inf. wł.). Na zbiórce jednej z drużyn Harcerskiego Zespołu Artystycznego „Krak" padła propozycja, aby dzieci z Krakowa pomogły swoim rówieśnikom z Armenii. I tak zrodził się pomysł akcji „Dzieci — dzieciom".

W grudniu ub. roku odbył się koncert, na który harcerze z „Kraka" zaprosili kilka zespołów dziecięcych. Uczestniczyli w nim także artyści scen krakowskich, którzy włączyli się do akcji. W czasie występów harcerze z „Kraka" prowadzili również kwestę na ulicach Krakowa. Dochód (600 tys. zł) z trwającego ponad pięć godzin koncertu przeznaczono na pomoc najmłodszym uczestnikom armeńskiej tragedii.

Swoje konto organizatorom akcji udostępniło Stowarzyszenie Twórców Sztuki Zintegrowanej „AB". Na konto zaczęły wpływać pieniądze od zakładów pracy, szkół, kół TPPR, osób prywatnych, a także od Związku Polskich Artystów Malarzy i Grafików (zarząd okręgu w Krakowie zorganizował na ten cel aukcję).

Na koncie zebrano 6 mln 600 tys. zł. Pieniądze te będą przekazane na budowę szkoły w Armenii. Tym, którzy chcą pomóc ofiarom armeńskiej tragedii przypominamy numer konta: PKO I Oddz. Kraków 35510—160980—132 Stowarzyszenie Twórców Sztuki Zintegrowanej „AB", z dopiskiem „Dzieci — dzieciom".

(mr)

Ogłoszenia Ekspresowe

BLACHĘ ocynkowaną, płaską — sprzedam. Oferty 7432 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SKLEP chemiczny Nowy Sącz, Matejki 15 A, tel. 232-48 — prowadzi skup i sprzedaż krajowych i zagranicznych artykułów chemicznych i gospodarczych. Solidni dostawcy mile widziani

SPRZEDAM — 125 p, 1981 Szczurowa, tel. 41-17. g-9725

SPRZEDAM — jednorazowe sadzonki asparagusa sprengeri z nasion holenderskich. Myślenice, tel. 21-508. g-8591

KUPIĘ — karoserię Syreny Bosto lub R-20. Rudawa, tel. 98, wieczorem. g--9440

SKÓRZANĄ odzież, konfekcję — szyjemy. Luksusowa skóra, modne — szerokie fasony. Nowy Targ tel. 29-94, do godz. 12. g-9652

SYNTEZATOR Roland Juno 2, Sequencer Korg SQ 8 — sprzedam. Rabka, tel. 77-208.

TV color „Foton" oraz akumulator 60 Ah, nowe — sprzedam. Tel. 55-83-85. g-10281

ZAKŁAD rzemieślniczy — zatrudni tokarzy — ślusarzy. Wieliczka, ul. Wygoda 50. g-10195

TOKARZY — frezerów — ślusarzy — przyjmie zakład rzemieślniczy. Kraków, ul. Rękawka 49. g-10194

RAMĘ Jelcza 316 lub 315 — kupię. Tel. 33-74-12. Oferty 10170 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

SKRADZIONO czerwonego Poloneza 1,5 LE, KKG 7546, nadwozie nr 241079, silnik nr 277281. Za informacje wysoka nagroda. Kraków, tel. grzecznościowy 37-72-87, od 15, 37-55-55 wewn. 118. (7—15). g-100069

126 P, 1984 — sprzedam. Tel. 11-41-90, po 11. g-10207

ZAJĄC Jolanta zam. Kraków, Ćwika 4 — zgubiła legitymację studencką, wydaną przez AGH. g-10129

DZIAŁKA — do wydzierżawienia. Oferty 10268 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

FORD Taunus, benzynowy, 1978 — sprzedam. Tel. 33-23-71. g-10284

NAPRAWA pralek automatycznych — Adam Trzyniec. Tel. 37-93-95. (16—21). g-10322

125 P, 1981 — sprzedam. Filipowicz Kraków, Tysiąclecia 24/25.

INFORMUJEMY, że dnia 4 marca zostaje otwarty skup-sprzedaż bonów dolarowych po atrakcyjnych cenach wolnorynkowych. Tarnów, Lwowska 41 (na wprost sklepu meblowego). T-10484

OBRABIARKĘ Dyma 8 — sprzedam. Mielec, tel. 552-03, po 16. K-2640

UWAGA!

NOWO POWSTAŁE

Przedsiębiorstwo Wydobywania i Przeróbki Kopalin 33-151 Nowa Jastrząbka, gmina Lisia Góra, woj. tarnowskie

OFERUJE

w nieograniczonej ilości

PIASEK KOPANY (ŻÓŁTY)

z załadunkiem

przedsiębiorstwom państwowym, spółdzielczym i prywatnym

K-1219

Centrum Naukowo-Produkcyjne Mikroelektroniki Hybrydowej i Rezystorów „UNITRA-TELPOD" w Krakowie, ul. Lipowa 4

ZATRUDNI NATYCHMIAST

na korzystnych warunkach płacowych pracowników w zawodach:

- ☐ **szlifierz narzędziowy**
- ☐ **drążacz**
- ☐ **tokarz** (wynagrodzenie do 80.000 zł)
- ☐ **ślusarz narzędziowy**
- ☐ **technolog ds. gospodarki narzędziowej** (wynagrodzenie do 60 000 zł)
- ☐ **mistrz w narzędziowni** (wynagrodzenie do 80.000 zł) plus dodatkowe wynagrodzenie za pracę w godzinach nadliczbowych

CENTRUM wypłaca dodatek za staż pracy w Przedsiębiorstwie i w poprzednich okresach zatrudnienia, liczony:

— 1,5% od płacy zasadniczej za każdy rok pracy w Zakładzie

— 1% od najniższego wynagrodzenia za pozostałe okresy pracy

— nagrody jubileuszowe wypłacane są od 15 lat pracy ogółem

W szczególnych przypadkach istnieje możliwość zaliczenia stażu pracy do stażu zakładowego

Zgłoszenia przyjmuje i informacji udziela **Dział Kadr Centrum NPMHiR „UNITRA-TELPOD" w Krakowie, ul. Lipowa 4, telefon 66-95-22 wewn. 10-10, 10-09 oraz 66-82-28.**

K-847

Nauka, oświata, postęp techniczny oraz ekologia i górnictwo

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

przednich posiedzeniach osiągnięto consensus w większości dyskutowanych problemów. Pozostała jedynie kwestia zapisu, którego brzmienie powinno wyrażać precyzyjnie zarówno idee ustaleń, jak i wskazywać kierunki ich realizacji.

Uzgodnienia dotyczyły m. in. takich kwestii jak: przyjęcie oraz konsekwentne respektowanie zasady ekorozwoju i wynikającej z niej ekopolityki, jako wiodących dla dalszego społecznego i gospodarczego rozwoju kraju. Ich celem jest zachowanie równowagi ekologicznej w podstawowych ekosystemach, tworzenie niezbędnych warunków dla odnowy sił człowieka oraz działalności gospodarczej.

Sformułowano także postulat opracowania nowego modelu gospodarki leśnej.

*

WARSZAWA (PAP). Na piątym posiedzeniu zebrał się 3 bm. podzespół ds. górnictwa „okrągłego stołu". Obradom współprzewodniczyli: **Marian Gustek, Rajmund Moric i Alojzy Pietrzyk.**

Strona koalicyjno-rządowa poinformowała, że dla wykazania zdeterminowania na rzecz zmiany systemu ekonomiczno-finansowego w górnictwie węglowym, w tym rozwiązania problemu pracy w dni ustawowo wolne od pracy — w uzgodnieniu z dyrektorem generalnym Wspólnoty Węgla Kamiennego zaniechane zostanie wydobycie węgla na każdej zmianie nocnej z soboty na niedzielę począwszy od 1 czerwca br. Potwierdzono jednocześnie jeszcze raz gotowość przeprowadzenia, w szerokiej konsultacji, intensywnych prac w latach 1989—90 nad ukształtowaniem nowego systemu ekonomiczno-finansowego i zarządzania w górnictwie węglowym.

W odpowiedzi strona opozycyjno - solidarnościowa stwierdziła, iż propozycje te są niewystarczające. Uznała je natomiast za pośrednie przyznanie, że dotychczasowy system ekonomiczno-finansowy i związany z tym system organizacji pracy zbankrutowały. Zwrócono się do strony koalicyjno-rządowej o przedstawienie bardziej konkretnego programu wprowadzania wolnych sobót i odpowiedzi na propozycje strony opozycyjno-solidarnościowej.

Ambasador Holandii w Krakowie

3 bm. przebywał w Krakowie ambasador Królestwa Holandii w Polsce **Johan Willem Semeijns de Vries van Doesburgh.** Zwiedził zabytki Krakowa oraz odbył spotkania w Uniwersytecie Jagiellońskim i w Kombinacie Metalurgicznym HiL.

Podczas rozmowy z wiceprezydentem **Janem Nowakiem** w Urzędzie Miasta, ambasador Holandii złożył propozycje, którą życzliwie przyjęto, w sprawie współpracy z historycznym uniwersyteckim miastem Maastricht. Omówiono także perspektywy współpracy kulturalnej, naukowej i w dziedzinie ochrony środowiska naturalnego.

Inauguracja wszechnicy ekologicznej w AR

W krakowskiej Akademii Rolniczej zainaugurowano wczoraj zajęcia na studium ekologicznych podstaw produkcji rolniczej. Inicjatorem powołania studium był rektor AR prof. **Władysław Bala.** Pomysł zyskał poparcie w kręgach naukowych, zaś odzew, mierzony liczbą słuchaczy, jest znaczny. Studium ma formułę uniwersytetu otwartego i przeznaczone jest dla tych, którzy chcą wzbogacić swą wiedzę o najnowsze wiadomości z dziedziny powiązań ekologii i rolnictwa. Tematem szczególnie eksponowanym w programie jest rolnictwo na terenach ekologicznie zagrożonych. Organizator studium prof. **Bolesław Smyk** zaprosił do współpracy najwybitniejszych w środowisku krakowskim naukowców różnych specjalności. W trakcie uroczystości inauguracyjnej indeksy wręczył słuchaczom prorektor AR prof. **Julian Kamiński.**

(tor)

Z dalekopisu

ZNALEZIONO SZCZĄTKI DINOZAURA

(a) Brytyjska ekspedycja geologiczna, zajmująca się poszukiwaniem pozostałości fauny morskiej na Antarktydzie, przypadkowo natrafiła na czaszkę pradawnego dinozaura. W pobliżu znaleziono kości szczęki oraz inne szczątki dinozaura.

Znalezione pozostałości dinozaura przekazano do Muzeum Brytyjskiego, gdzie zostaną dokładnie zbadane.

TO NIE BYŁ DOBRY SPOSÓB NA UZYSKANIE PRACY

Wśród pieszych i kierowców centrum północnowłoskiego miasta Rovereto wywołał panikę 26-letni mężczyzna, który pragnąc uzyskać pracę kierowcy w miejskim przedsiębiorstwie autobusowym, postanowił dowieść swych umiejętności. Z zajezdni przedsiębiorstwa komunikacyjnego uprowadził więc autobus, którym wyjechał na ulice miasta.

Już opuszczając parking stracił kontrolę nad bądź co bądź potężnym pojazdem: autobus ściął szereg słupków ulicznych, zwalił dwie latarnie i tylko cudem uniknął zderzenia z innymi samochodami. Podczas gdy przerażeni przechodnie pierzchali na wszystkie strony, autobus prowadzony przez niedoszłego mistrza kierownicy wylądował na parkującym samochodzie, który nadawał się po tym tylko na złomowisko. Niefortunny kierowca zdołał wreszcie zatrzymać autobus i zamierzał zbiec, ale przeszkodziła w tym policja.

DLACZEGO HEFAJSTOS KULAŁ

Hefajstos — grecki bóg ognia, kowali i kowal bogów — według jednej wersji był chromy od urodzenia, według drugiej — na skutek upadku z Olimpu, skąd zrzucił go Zeus. Był jedynym bogiem w antycznej Grecji przedstawianym przy pracy w swoim warsztacie, w którym powstały takie arcydzieła jak zbroja i oręż Achillesa, berło Zeusa, wóz Heliosa, strzały Erosa, naszyjnik Harmonii i wiele innych.

Ułomności mitologicznych władców ognia i cudownych kowali (Wulkan, rzymski bóg ognia, także utykał) zaintrygowały szwajcarskiego naukowca M. Reitza. Badając materiały dotyczące kuźnictwa, które narodziło się 11 tys. lat temu w Persji, doszedł do wniosku, że ówcześni kowale narażeni byli na różne choroby związane z wykonywanym przez nich zawodem. — Poddawanie obróbce miedzi — pierwiastka, którego związki są trujące — sprawiało, że cierpieli na schorzenia powodujące zaburzenia ruchu.

67. krakowska aukcja antykwaryczna — zakończona

Nie sprzedano tylko 14 pozycji

(Inf. wł.). W ostatnim dniu 67. krakowskiej aukcji antykwarycznej, przygotowanej przez antykwariat naukowy z ul. Sławkowskiej 10, licytacji poddano stare druki, kartografie, druki ulotne oraz czasopisma. Wśród prezentowanych wczoraj pozycji był m. in. inkunabuł z 1486 r. Jakuba de Voragine „Złota legenda" (zbiór łacińskich legend o Chrystusie, Marii i ważniejszych świętych — jedno z najpopularniejszych dzieł średniowiecza). Inkunabuł sprzedano za 1 mln 400 tys. zł.

W grupie starych druków (na aukcji przedstawiono ok. sto pozycji) licytowano polonica, obce sprzedawano głównie po cenach wywoławczych. Dużym zainteresowaniem (zresztą, jak zawsze) cieszyły się wydawnictwa kartograficzne. Mapy Polski m. in. z XVII i XVIII wieku wylicytowano na kwotę 300 tys. i 330 tys. zł. Wśród druków ulotnych najwyższą cenę (85 tys. zł) osiągnęła „Jednodniówka Futurystuw".

Na trwającą trzy dni aukcję antykwaryczną przygotowano 1980 pozycji, których wartość wynosiła 20 mln zł. Nie sprzedano tylko 8 starodruków i 6 książek, co świadczy o właściwym doborze tytułów. W sumie za zakupione pozycje, przedstawiciele bibliotek, muzeów, a także osoby prywatne zapłaciły 57 mln zł.

(mr)

Rozformowanie 1 Szkolnego Pułku Samochodowego

WROCŁAW (PAP). 3 bm. w Oleśnicy (woj. wrocławskie) odbyła się uroczystość rozformowania 1 Szkolnego Pułku Samochodowego. Ponad 200 żołnierzy zasadniczej służby wojskowej tego pułku zostało przed terminem zwolnionych do rezerwy. Obiekty koszarowe, dotychczas zajmowane przez pułk, zostały przekazane społeczeństwu Oleśnicy.

Negocjacje drogą do rozwiązywania sporów w zakładach pracy

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

wane są rozmowy z dyrekcją na tematy płacowe.

3 bm. o godz. 4.00 rano ogłoszono strajk w Miejskim Przedsiębiorstwie Komunikacyjnym w Koninie.

Przez 3 godziny nie pracował zakład remontowy obrabiarek „Ponar-Remo" w Tłuszczu, zatrudniający ok. 170 osób. Podjęto rozmowy z dyrekcją na temat podwyżki zarobków.

Od 6 dni trwa strajk okupacyjny w Przedsiębiorstwie Transportu i Spedycji Cementu Luzem w Szczecinie.

Akcję protestacyjną kontynuuje też załoga szczecińskiej lokomotywowni PKP Wzgórze Hetmańskie, gdzie prowadzone są rozmowy na temat zmniejszenia nadmiernych — zdaniem załogi — dysproporcji w płacach maszynistów różnych pociągów.

W woj. szczecińskim, w piątek ogłoszono strajk w kombinatach PGR w Dolicach i w Sądowie, gdzie wykonywano jedynie podstawowe prace związane z hodowlą. Akcje protestacyjne podjęto w PGR-owskich kombinatach w Golczewie i Karsku, rozmowy w sprawie postulatów płacowych prowadzono w kombinatach PGR w Barzkowicach i Pęzinie.

Trwa również strajk wszystkich wydziałów, z wyjątkiem wytwórni wędlin i działu spedycji, w oddziale Przedsiębiorstwa Przemysłu Mięsnego w Stargardzie Szczecińskim.

Nakłady na szkolnictwo wyższe wzrosną o 50 procent

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

namicznego rozwoju szkolnictwa wyższego. Nie wystarcza pieniędzy przede wszystkim na inwestycje. W tej sytuacji finansuje się tylko najpilniejsze inwestycje — już rozpoczęte. Wciąż pogarsza się wyposażenie laboratoriów w urządzenia badawcze, głównie ze względu na brak dewiz.

Pozytywnie oceniono rozdział przyznanych środków na potrzeby szkolnictwa wyższego. Podkreślono, że zapewnia on względnie stabilne funkcjonowanie tego szkolnictwa na zasadzie minimalizacji zła. Po raz kolejny krytycznie ustosunkowano się natomiast do podziału środków przeznaczonych na badania i rozwój w skali całego kraju. Obecnie w uczelniach skupia się 60 proc. kadry badawczej i realizowanych jest 80 proc. zadań dydaktycznych i naukowych. Ale szkolnictwo wyższe otrzymuje w ostatnim okresie tylko 15 proc. ogółu środków na badania naukowe. Zbyt małe są także nakłady na badania podstawowe, w tym też na badania własne.

Wyjazdy do USA

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

ków ul. Stolarska 9) nazwisko, imiona, daty i miejsca urodzenia współmałżonka oraz dzieci do 21 lat w stanie wolnym, aktualne 1 zdjęcie każdej osoby ubiegającej się o wymiarach 3,8 cm × 3,8 cm, poza z przodu, na jasnym tle czarno-białe lub kolorowe.

Koperta nie może być większa niż 24 cm × 11 cm i nie mniejsza niż 15 cm × 9 cm. Na kopercie powinien znajdować się adres:

OP—1
P. O. BOX 20199

Waszyngton, DC 20199—9998

adres zwrotny osoby rejestrującej się musi być umieszczony w lewym górnym rogu koperty, na tej samej stronie gdzie adres adresata. Wszystkie dane wypełnić na maszynie. Aplikację należy wysyłać normalną pocztą, nie listem poleconym i nie pocztą dyplomatyczną. Osoba występująca w charakterze rejestrującej się może złożyć tylko jedno podanie.

Nieznane motywy śmiertelnego postrzelenia chłopca

KOSZALIN (PAP). W Darłowie (woj. koszalińskie) — na terenie tzw. miasteczka ruchu drogowego został śmiertelnie postrzelony z pistoletu kbks kierujący motorowerem 17-letni Piotr G. Był on uczniem zespołu szkół samochodowych w Koszalinie. W wyniku podjętych czynności ustalono i zatrzymano sprawcę, którym okazał się 20-letni Robert S., pracownik prywatnego zakładu budowlanego w Darłowie. Do tej pory nie znane są motywy śmiertelnego postrzelenia chłopca.

redaktor dyżurny przy telefonie 22-09-85

Dziś, w sobotę, oczekuje na Wasze telefony od godz. 10 do 14 red. **Ewa Kopcik.**

W niedzielę przy redakcyjnym telefonie dyżuruje także od godz. 10 do 14 red. **Grzegorz Koniarz.**

Krótko

(CIĄG DALSZY ZE STR. 1)

w roku finansowym 1989/1990.

GENERAŁ Alfredo Stroessner, wieloletni dyktator Paragwaju, obalony miesiąc temu w wyniku zamachu stanu, ma się niebawem udać do Stanów Zjednoczonych. AFP, powołując się na źródła rządowe w Asuncion, stolicy Paragwaju, pisze, że Stroessner otrzymał już czasową wizę wjazdową USA.

Krajowe ciekawostki

▲ *(a) Na aukcji polskiego malarstwa współczesnego „Hevelius '89" w Gdańsku sprzedano ponad 100 dzieł, wśród nich płótna Jerzego Dudy-Gracza i Franciszka Starowieyskiego. Dochód przeznaczony został na budowę wioski artystycznej na Kaszubach.*

▲ *Opady śniegu w Beskidach i Tatrach poprawiły warunki narciarskie w tych górach.*

▲ *Korzystna dla rolników zmiana zasad wypłacania odszkodowań łowieckich: obecnie przy obliczaniu odszkodowań stosować się będzie pełne ceny skupu zniszczonych płodów rolnych, a nie — tak jak dotychczas — obniżone o 25 proc., co tłumaczono tym, że rolnik nie ponosi kosztów magazynowania i suszenia tych płodów.*

pogoda NA WEEKEND

(Inf. wł.). W sobotę i niedzielę nadal ciepło! Temperatury maksymalne w dzień od 3 do 7 stopni, minimalne nocą od 0 do —3 stopni. Mało słońca, zachmurzenie duże z okresowymi opadami deszczu, w górach śniegu. **Nieco chłodniej powinno być od poniedziałku, ale będzie też więcej słońca.**

Warunki narciarskie w górach bardzo trudne, w Tatrach można w zasadzie tylko jeździć w obu kotłach. Po ostatnich niewielkich opadach śniegu występuje kilkucentymetrowa warstwa śniegu na lodoszreni. **Uwaga — w Tatrach istnieje zagrożenie lawinowe. W górach wystąpią dość silne wiatry.**

Grubość pokrywy śnieżnej w centymetrach: **Zakopane 3, Kuźnice 49, Hala Ornak 69, Hala Gąsienicowa 134, Kasprowy Wierch 134, Poronin 4, Kościelisko 33, Kowaniec 3, Rycerka Górna 48, Szczyrk — miejscami, Rabka 2, Obidowa 2, Luboń Wielki 23.**

(AS)

SPORT SPORT

Polonia Bytom ponownie mistrzem

Brązowy medal „Szarotek"

Polonia Bytom — ponownie mistrzem, Naprzód Janów wicemistrzem, brązowy medal dla Podhala Nowy Targ — taka jest kolejność na „szczycie" hokejowej ekstraklasy. Po wczorajszych meczach rozwiązane zostały wszystkie zagadki z wyjątkiem jednej, kto zajmie 5 a kto 6 miejsce. Tychy pokonały bowiem Zagłębie 5:1. Dzisiejszy mecz w Sosnowcu (ostatni w tegorocznych rozgrywkach) zadecyduje, który z tych zespołów zajmie 5 lokatę.

Mecz o 1 miejsce: Polonia Bytom — Naprzód Janów 6:1 (2:0, 2:1, 2:0), bramki dla Polonii: **Kuźniecow i Stebnicki po 2, Janikowski, Puzio** dla gości **Kozieł.** Na początku II tercji było tylko **2:1** dla Polonii, ale bramki Janikowskiego i Stebnickiego ustawiły mecz i gospodarze kontrolowali już wydarzenia na lodowisku.

Mecz o 3 miejsce: Podhale — GKS Katowice 7:2 (4:1, 2:0, 1:1). Bramki dla Podhala: **K. Ruchała 4 i 14 min., Wronka 21 i 39 min., J. Szopiński 1 min., R. Szopiński 57 min.,** dla GKS: **Tkacz 15 min. i Płachta 60 min.**

Już w **24 sek. J. Szopiński** „zapalił" czerwone światełko nad bramką GKS, **w 14 min. było 3:0** i Podhale pewnie zdążało do zwycięstwa, które oznaczało zdobycie brązowego medalu. Gospodarze wygrali ostatecznie **7:2.** Nie wiem czy brązowy medal satysfakcjonuje wszystkich, wydaje się **że** Polonia była poza zasięgiem „Szarotek", batalia z Naprzodem o II miejsce została przegrana w I fazie (2-rundowej) jedną bramką. **Ale medal, to medal i dlatego składamy zawodnikom i trenerom serdeczne gratulacje. Może za rok będzie lepiej.**

O 5 miejsce: Tychy — Zagłębie 5:1 (1:1, 3:0, 1:0), dziś decydujący mecz w Tychach.

Hutnik walczy o „złoto", Wisła o „brąz"

W sobotę rozegrana zostanie decydująca runda rozgrywek play off w ligach siatkarek i siatkarzy. Jak wiadomo krakowski **Hutnik** walczyć będzie o złoty medal, a jego rywalem jest... beniaminek **AZS Olsztyn. Gra się do dwóch zwycięstw,** pierwszy mecz w sobotę w Krakowie o godz. 18, dwa następne w Olsztynie (a to z racji wyższej lokaty AZS w tabeli).

Krakowianie wystąpią w najsilniejszym składzie, już z Jurkiem. Przypomnijmy, iż w lidze Hutnik przegrał u siebie **1:3,** a wygrał na wyjeździe 3:2.

Natomiast siatkarki **Wisły** walczą o **„brąz"** z **ŁKS.** Pierwszy mecz w Łodzi, drugi i ewentualnie trzeci w Krakowie. **Czy wiślaczki powtórzą sukces sprzed roku kiedy to też były trzecie?**

„Złoty" Jari

Korespondencja własna z Lahti

Na Turnieju Czterech Skoczni wielokrotnie pytano Fina, **M. Nykaenena** — dlaczego nie prezentuje tak wysokiej formy jak przed rokiem? Matti ze spokojem odpowiadał — „wygrałem już tyle konkursów o Puchar Świata **(aż 42! — mój przypis),** że teraz nie musze być w najwyższej formie. Dla mnie w tym sezonie liczy się tylko Lahti. Tam udowodnię, że jestem nadal najlepszy!"

I co? Zdobył Matti złoty medal w konkursie drużynowym, był ponadto trzeci w konkursie indywidualnym na dużej skoczni, ale nie może to zapewne satysfakcjonować zawodnika, który ma w swoim dorobku już 8 złotych medali olimpijskich i na MŚ.

Matti stał się w ostatnich dwóch latach bardziej nerwowy, dawniej cechował go kamienny spokój, wydawało się, że jest człowiekiem bez nerwów. Teraz na rozbiegu nerwowo poprawia gogle, jest jakiś spięty. Na pewno miał olbrzymiego pecha podczas konkursu na średniej skoczni, na skutek podmuchów wiatru musiał czekać na rozbiegu co najmniej 3 minuty. A co to oznacza dla skoczka — nie muszę tłumaczyć. Przed rokiem w Calgary to był inny Matti, rozluźniony, spokojny. Miał wtedy wielką formę, na obu skoczniach wręcz znokautował rywali, świetnie skakał w drużynie.

Nie zdobył w Lahti indywidualnie złotego medalu Nykaenen, zdobył go, ku radości kibiców fińskich, rodowity mieszkaniec z Lahti, **JARI PUIKKONEN.** To właśnie w Lahti przed 11 laty zaczynał swoją karierę sportową, debiut wypadł ot tak, młodziutki Jari był 12. na średniej skoczni, gorzej poszło mu na dużym obiekcie, gdzie był 39. Pierwszy swój medal (brązowy) wyskakał na olimpiadzie w Lake Placid (średnia skocznia), potem były medale na igrzyskach w Sarajewie, Calgary, na mistrzostwach świata w Oslo, Seefeld. **Ale nigdy nie stanął na najwyższym podium! Były to „tylko" krążki** srebrne i brązowe.

Ostatnio jakby skakał nieco słabiej, na Turnieju Czterech Skoczni zdarzały się odległe lokaty (27 czy 46), w klasyfikacji generalnej tego turnieju był dopiero 12. Nie bardzo szło mu w innych konkursach o PŚ (najlepsza — 5 lokata).

Przed mistrzostwami w Lahti wcale nie był pewny miejsca w reprezentacji Suomi. Jeszcze na dwa dni przed konkursem sprawa była otwarta, pewniakami byli: Nykaenen, Nikkola, Laakkoonen, a o miejsce walczyli: Puikkonen z młodymi skoczkami Suorsą i Hakalą.

Fińscy trenerzy, Kankkonen i Ylianttila (obaj świetni ongiś skoczkowie) postawili jednak na rutynę i doświadczenie Jariego. Wiedzieli, iż zna skocznię w Lahti jak własną kieszeń. I Puikkonen nie zawiódł. Przy sztucznym świetle skakał wybornie, nagle odnalazł wielką formę, wprawdzie po I serii prowadził Weissflog, ale w drugiej Jari skoczył o 4 metry dalej od rywala i został zasłużenie mistrzem z przewagą 6 pkt. **„Przystąpiłem do konkursu absolutnie spokojny — mówił potem Jari — startowałem przecież z pozycji outsidera, nikt specjalnie na mnie nie liczył. Wygrać mieli Matti albo Ari Pekka Nikkola. Udało się! To najpiękniejszy dzień w moim życiu".**

W pierwszej chwili mówił o zakończeniu kariery sportowej potem zmienił zdanie: **„Chyba jeszcze poskaczę".** Nie wiem czy jest to trafna decyzja. Niełatwo będzie 30-latkowi skutecznie rywalizować z atakującą nową „falą" skoczków...

ANDRZEJ STANOWSKI

Za tydzień rusza I i II liga piłkarska

Dziś i jutro półfinały PP

Wreszcie na naszych boiskach piłkarskich rozpoczyna się sezon. Jako pierwsi w tym roku, w oficjalnym meczu na boisko wyjdą piłkarze chorzowskiego Ruchu i Jagiellonii. W najbliższą sobotę rozegrają pierwszy półfinałowy mecz o Puchar Polski. Dzień później w Katowicach zmierzą się GKS z Legią (rewanże w środę 15 marca). I i II liga wznawia rozgrywki w sobotę 11 marca, III liga za 2 tygodnie — 26 marca.

Z meczów pucharowych większy ciężar gatunkowy ma spotkanie w Katowicach. Zarówno GKS jak i Legia — to zespoły ze ścisłej czołówki krajowej. Katowiczanie są po rundzie jesiennej wiceliderami rozgrywek ligowych, drużyna stołeczna zajmuje 4. miejsce. Większa różnica miejsc w tabeli dzieli Ruch i Jagiellonię. Chorzowianie są na 3 miejscu, drużyna z Białegostoku — na 8.

A oto droga drużyn do półfinałów:

Ruch — z Polonią Bydgoszcz 2:1, Urania Ruda Śl. 8:1, Widzewem Łódź 3:0, Odrą Wodzisław 2:1 oraz w ćwierćfinale z Polonią Szczecin 3:3 i 4:0.

Legia — ze Stalą Rzeszów 1:0, ŁKS 3:0, Górnikiem Zabrze 3:2 i 2:0;

GKS Katowice — z Piastem Gliwice 2:1, Hutnikiem Kraków 3:2, Śląskiem Wrocław 3:1 i 2:1;

Jagiellonia — z Chrobrym Głogów 1:1 (karne 4:2), Stalą Stalowa Wola 4:2 i Bałtykiem 0:0 i 1:1 (zadecydowała bramka zdobyta w meczu wyjazdowym).

W kilku wierszach

● SAZ w Szczyrbskim Jeziorze, Kowal zajął 4 miejsce w konkursie na dużej skoczni, wygrał Svagerko przed Malcem i Parmą (wszyscy CSRS). Bieg biathlonowy na 10 km — Ziemianin 6 (wygrał Bułygin, ZSRR).

● Budapeszt, halowe MŚ w la, bieg 60 m ppł — Kingom (USA) 7,43, bieg 60 m kobiet — Cooman (Holandia) 7,05. Do finału awansowali Krawczyk i Chmara.

Zdzisław Wędzicha nie żyje

W nieszczęśliwym wypadku zmarł Zdzisław Wędzicha, długoletni członek KS Korona w Krakowie, zasłużony działacz kultury fizycznej, ongiś czołowy zawodnik drużyn piłki ręcznej, siatkowej i koszykowej, a po zakończeniu kariery sportowej, aktywny działacz społeczny w Zarządzie Klubu, m. in. w latach 1961—75 pełnił w nim funkcję wiceprezesa ds. młodzieżowych oraz sportowych.

Niebawem (egzemplarze sygnalne są już gotowe) nakładem Wydawnictwa MON ukaże się nowa książka Romana Bratnego. Będzie to tryptyk, na który złożą się: mikropowieść „Reduta" (autor portretuje w niej generację „Pokolenia"), opowieść o lotniku pt. „Życie raz jeszcze" (w przeszłości już raz wydana i sfilmowana) oraz utwór zupełnie nowy pt. „Bez diabła" — z wątkiem katyńskim. Da on tytuł całości.

BEZ DIABŁA

ROMAN BRATNY

Pokój był ciemny. Bure zasłony odcinały go od wszystkiego, co pozostawało na zewnątrz. Tam na pewno rosła akacja, a pod nią krzak bzu. Tyle razy wchodził do gmachu, ale nigdy nie trafił do tego gabinetu.

Czuł się fatalnie i gospodarz zdawał się świetnie o tym wiedzieć. Oto, sam niewidoczny w ciemnym kącie pokoju, zaprosił gościa, aby usiadł na krześle przed biurkiem i przybysz nie wiedział, czy ma siedzieć z twarzą zwróconą w stronę portretu Bolesława Bieruta, czy szukać wzrokiem gospodarza. Ale gdy raz spróbował zwrócić się w jego stronę, usłyszał ostre: — Proszę siedzieć swobodnie — co znaczyło trwać sztywno, bez możliwości nawiązania kontaktu wzrokowego z kimś, kto go tu „zaprosił". Przez okno wpadała poprzez szparę w nie dociągniętych zasłonach złota strzała słonecznego promienia i Samolis, patrząc w wirujące w tej jasności drobinki kurzu, rozczulił się nad swoim losem. On sam był taką drobiną, wziętą w blask bijącej w oczy lampy na tylu różnych przesłuchaniach. Gdyby tak zmierzyć ich bestialstwo w watach... — myślało mu się nieskładnie. Ale to bez sensu. Niemcy nie bawili się w zmęczenie przesłuchiwanego. Oni go zamęczali. Umknął im wtedy, podpisując to zobowiązanie. A ci teraz niczego nie każą mu podpisywać. Apelują do obywatelskiego sumienia...

— „Mówimy «nie» rozbiorowi Polski, za jaki uznać musimy rabunek naszych ziem wschodnich. Mówimy «nie» okupacji sowieckiej. Mówimy «nie» gwałtowi na polskich swobodach politycznych. Mówimy «nie» wobec jawnych zakusów monopartyjności. Mówimy «nie» ludziom spod fałszywych znaków PPS pozwalających manipulować sobą bolszewii... Zahartowani w bojach przeciw hitlerowskiej okupacji podejmujemy nową walkę. Aż do zwycięstwa"...

Głos czytającego zamilkł.

Samolis siedział nieruchomo, starając się wyłuskać wzrokiem tę jedną jedyną mikrodrobinkę kurzu, która była nim samym.

— No i jak się obywatelowi podoba jego platforma działania?

— Nie rozumiem — powiedział cicho, choć już pojmował to niedobre, które na niego czekało.

— To jasne. I właśnie pan powinien zrozumieć bez trudu.

Przejście na „pan" stanowiło jakąś subtelną aluzję do nadziei, jaką przed nim rozmówca otwiera.

— Przecież dla Niemców też pan służył w organizacji podziemnej. Teraz mamy wolność i ta wolność pana awansuje. Teraz pan będzie kierował organizacją, a jej celem będzie nie pomaganie okupantowi, a pomoc legalnej władzy.

— Nie wiem...

— Czego obywatel nie wie? Wyrażam się przecież jasno.

— Nie wiem, czy podołam, znaczy, czy znajdę ludzi, którzy by mi zaufali...

— My panu pomożemy. Na razie stworzy pan siatkę. No siateczkę. Cztery — pięć osób. Muszą wiedzieć, że są cząsteczką wielkiej, obejmującej cały kraj sieci. Potem dostanie pan wszystko, co będzie potrzebne. Rozumie pan? No widzę, że pan rozumie. Potrafi pan? No widzę, że pan potrafi.

— Jeden diabeł wie, jak to mam zrobić — powiedział już innym tonem. Z cieniem poufałości dobrego współpracownika.

— Obejdzie się bez diabła, ufamy panu — łagodny śmieszek doszedł spoza jego ramienia, ulokowany gdzieś na lewo w skos, w ciemnym kącie pokoju. — Więc dogadaliśmy się, panie Samolis. Wszystkie szczegóły, kontakt i tak dalej uzgodni pan z Majorem.

Zrozumiał, że ma wyjść. Wstał i obrócił się przez lewe ramię, aby spojrzeć na tego człowieka. Ale kanapa w kącie pokoju była pusta.

Przekroczył smugę słońca z wirującymi w niej drobinami kurzu, czując jak spiekła mu czoło niczym pręt do piętnowania bydła. Za drzwiami stał Major. Bez słowa wziął go pod rękę i zaprowadził do pokoju naprzeciwko. Tutaj podsunął mu krzesło i usadowił tak, by przez uchylone drzwi mógł widzieć korytarz, sam pozostając niewidoczny. Samolis usiadł i obejrzał się na Majora. Jego śniada twarz Savonaroli nie wyrażała niczego. Położył palec na ustach, a potem skierował go w stronę szpary w drzwiach. Teraz Samolis usłyszał kroki i po chwili zobaczył tęgiego, czterdziestoletniego, łysiejącego mężczyznę w porządnym, jak na ów rok 1946, garniturze i nowych butach. Ich skrzypienie docierało aż do tego pokoju. Mężczyzna przystanął przy wybitych poduchą drzwiach do gabinetu szefa i nieśmiało zapukał, bez dźwięku, w miękką wykładzinę. Zawahał się. Stuknął raz we framugę i cichutko nacisnął klamkę.

— Pracuje w orkiestrze symfonicznej. Lubi pan muzykę poważną? Będzie pan musiał polubić. To jest Bębnista...

Bębnista wszedł do gabinetu. Nie widział w półmroku gospodarza, ale ruszył prosto w stronę ustawionego przed biurkiem krzesła. Otwarta papierośnica trafiła mu przed oczy, podana zza głowy tak, że widział tylko ramię obleczone w ciemny rękaw cywilnego garnituru, ciśnięto przed niego pudełko zapałek. Ciche kroki z tyłu... Drżącymi rękami zapalał papierosa. Żadnego pytania...

— Więc dyrektor Heynau... — zaczął powoli, niepewny, czy tej relacji oczekuje od niego niewidoczny... Cisza zabrzmiała zachęcająco.

— On zrobił zebranie zespołu. Cała Filharmonia, Orkiestra i administracja. Nawet woźny i bileterki... Najpierw powiedział, że człowiek ma służyć nie jakiemuś rządowi, tylko narodowi. Rządy się zmieniają, powiedział, ale to nie było właściwie przeciw, bo dodał, że sam był „związany z Londynem", a uważa, że teraz nie wolno... Że konspiracja i tak dalej to mamy skończone. Ale powtarzał, że rządy się zmieniają, ze trzy razy chyba to powiedział. A potem w dyskusji to całkiem otwarcie tak: Stalin dał nam ziemie zachodnie i to jest sprawiedliwe, tylko że „dał nam cudzą własność, a uczynił nas swoją własnością". To potem w dyskusji. Raczej mu się wymknęło. Więc w sumie niby uspokajał, że teraz tylko pracować, a właściwie...

Ani słowa zachęty. Bębnista zaciął się na dobre. Czuł zimną strużkę potu spływającą wzdłuż kręgosłupa. Nagle usłyszał słowo zatrważające. Czy dobrze usłyszał? Może mu się zdawało? Repertuar?

— Co do repertuaru... — wyczekał chwilę. Dobrze. O to widocznie chodzi. — Koncerty Chopina. Oba. Beethoven. Piąta.

— Bum — bum — bum — bum — usłyszał za plecami poprzedzone śmieszkiem. Gospodarz tak wyakcentował rytm motywu sławnej „symfonii losu", że zabrzmiało niczym sygnał Radia Londyn.

Pokwitował przymilnym śmieszkiem, ale przestraszony dodał szybko.

— Także Czajkowski i Szostakowicz...

Czy nie zabrzmiało to jak obrona dyrektora Heynaua? Mój Boże, przecież ten tu powinien wiedzieć, że go nienawidzi...

— Pewnie Siódma Leningradzka?...

Czy ten człowiek wie wszystko? Nie tylko kto gdzie należał, ale i co skomponował Szostakowicz? Bębnista nie mógł wiedzieć, że rosyjski kompozytor uchodzi za szkodliwego nowatora. Czy to pochwała decyzji repertuarowej dyrektora Heynaua? Więc kogo ja mam obserwować, jeżeli on jest taki dobry? Może łudzę się, że mnie docenią, jak jestem lojalny, i zrozumieją, że tylko człowiek lojalny może kierować... Muszę się skupić. Ale cisza nie sprzyjała koncentracji, wpędzała w panikę. Co powinienem powiedzieć? Na co on czeka?

Major przymknął drzwi od korytarza.

— Tak. Myślę, że musimy zostawić panu trochę czasu. Zadanie jest pilne, ale pośpiech niewskazany. Aha, jeszcze jedno. Byłoby dobrze, żeby do organizacji wciągnąć powiedzmy córkę dyrektora Heynaua. Tak, tego od Filharmonii.

Fot.: Jacek Wcisło

Franciszek Samolis ciężko zasypiał tej nocy. Dręczyło go wszystko. Wszystko było wrogie i osaczało go wrogością. Nawet cztery ściany sublokatorskiego pokoju. Zwłaszcza te cztery ściany. Przecież dostał je jako krakowską kwaterę od swej konspiracyjnej organizacji, gdy wycofano go z terenu do pracy w mieście. Jak bezpieczny i przestronny był las! I ludzie byli pewni, jak utoczeni z kamienia. I sprawa prosta jak lufa karabinu. Znów w zmęczonej głowie zaszumiał tamten wiatr, pod zamknięte powieki nadpłynęła zieleń, w uszach zamiast jęku tramwajowych szyn leśny poszum. Może zasnę! — pomyślał i błagał coś poza sobą, do czego by się można zwrócić z prośbą o litość. Ale nie. Już nie ma otwartych polan, leśnej przesieki, jest ciemna twarz Majora i jego słowa: „Trzeba szybko wyhodować zło w cieplarni i potem wykarczować, zanim zdoła zapuścić korzenie".

To ja mam je hodować. Organizacja „Nie". Podobno jest taka naprawdę, a moja będzie groźniejsza. Czy tak jest zawsze? Czy jak człowiek bierze broń do ręki, to bierze ją od razu ze zdradą i hańbą. Pamięta te pierwsze partyzanckie miesiące. Niby nic, tu wysadzony tor, tam rozbrojeni banschutze, a już nagana, że poczyna sobie zbyt energicznie. Organizować, pokryć teren swoją siatką, na walkę czas jeszcze przyjdzie. Ale przecież to nie buntownicy dyktują z lasu warunki, dyktuje je wróg w swoich sztabach. I oddziałek Samolisa trafia w okrążenie. Sieć jest szeroka. Poza kompanią organizacji Wola i Czyn są w niej mocniejsi. AK, AL. Udaje się przebicie i porucznik Samolis jest nie tylko dowódcą kompanii, ale ma jeńców. Dwóch żandarmów zabłąkanych na patrolu. Rozwalić? My nie zabijamy jeńców.

A po dwóch dniach ci z jego oddziału, co chcieli rozwalić, patrzą na niego triumfująco. Przyjechał z Krakowa, z Centrali, sam Szef Okręgu. I co robi? Na oczach kompanii zabija z visa wyjętego z kabury porucznika Samolisa obydwóch jeńców...

Jakże można potem uwierzyć w to, co się będzie działo? Przecież jest tylko nauczycielem gimnastyki w miejskim gimnazjum. Nie jest mądrzejszy od tych swoich przedmaturalnych wychowanków, z którymi grał w piłkę i uczył ich musztry w godzinach przysposobienia wojskowego. Jak wszystko prędko pokrywa się mgłą, rdzą, jak się paskudzi. Najpierw ci, na których zawsze patrzył z nabożeństwem. Bo chciał być zawodowym wojskowym i tylko pech pozbawił go oficerskich szlifów i blasku wyczyszczonych przez ordynansa cholew. A potem ci błyszczący umykają w kurzu wojny, a on zostaje. I ci nie douczeni przedmaturalni wojskowi z oddziału organizacji Wola i Czyn.

Był za aktywny. Jak miał zrozumieć, że zabierają mu oddział, przenoszą do Krakowa, dają te cztery pobielane ściany sublokatorskiego pokoju?

Ale lepiej było nie rozumieć. Jaki to był wspaniały czas, gdy nie rozumiał niczego. Przychodzi dzień, gdy bohaterski Szef Okręgu z Centrali, ten, który zastrzelił dwóch wziętych do niewoli niemieckich żandarmów, ginie z wyroku podziemia, jako prowokator gestapo. Czy może w coś takiego uwierzyć człowiek, który widział na własne oczy, jak z jego własnego pistoletu?... Wtenczas jeszcze Samolis był głupi i bezbronny jak dziecko. Dobija się o widzenie z kimś z Kierownictwa Walki Cywilnej, które wydało ów wyrok na bojownika, alarmuje o hańbie i krzywdzie... A na drugi dzień siedzi w budynku gestapo naprzeciw człowieka w czarnym mundurze. Mają wszystkich. Adresy. Rodziny. Ale zamknięty jest tylko on. Co to znaczy? Adres jego żony Matki. Czy one mają się tu pojawić? Ten straszny krzyk z sąsiedniego pokoju. Przecież ten w czarnym mundurze nie przypadkiem uchylił te drzwi.

Byle wyjść. Podpisać. Obiecać. I zniknąć. Tak. Zniknąć. Matka też. Żona też. Wszyscy znikną.

Ale gdy wychodzi, one już zniknęły. Aresztowane. Więc wraca... Co to właściwie znaczy „być agentem"? Przecież starał się, by jak najmniej szkodzić. To nieprawda, że przez niego... A jeśli już miał komuś szkodzić, to nie patriotom, jak on sam, a innym, obcym, bolszewickim agentom... No i dzieje się właśnie tak, że w dniu, gdy odwiedza matkę w podkrakowskiej mieścinie, komórka AL robi na niego zamach. To się nazywa „likwidacja", choć zlikwidować go nie zdołali. Została blizna. Dwie. Na ramieniu i piersi.. Dobrze, że gówniarz trafił w pierś, bo więcej nie strzelał, mógł uciekać w poczuciu dobrze spełnionego obowiązku.

I co z tego, że ocalał, jeśli teraz Smutny Major z twarzą Savonaroli, mówi mu cichutko:

— Przecież pan wie, jak to się robi. Sam pan opowiadał, jak ten agent zastrzelił dwóch swoich... Ostatecznie ci zastrzeleni na to zasługiwali, przecież się poddali wrogowi. Tak trzeba...

Dlaczego człowiek, który chce złożyć życie w ofierze za ojczyznę, trafia potem?... O, Boże, niechby się wreszcie ta ojczyzna ode mnie odpierdoliła...

Jak kochał tych wszystkich swoich chłopców, którzy poszli z nim do lasu. Przecież to prawda, że nie wolno dopuścić, aby raz jeszcze powtórzyła się ta ofiara, która zawsze skończy się oszustwem. Więc, żeby się nie powtórzyła, „trzeba szybko wyhodować zło i wykarczować, zanim zapuści korzenie"... To zrobię ja. Właśnie ja.

Nagle poczuł ożywczą, ozdrowieńczą nienawiść. Do tej czystej młodzieńczej głupoty, którą trzeba będzie wykarczować, w interesie nowego porządku. Tak, ten naród potrzebuje nowego porządku. Innego nie będzie. Więc im szybciej zapanuje ten, tym lepiej. Zresztą ja nie mam wyboru. Albo być tym, czym nie byłem, zdrajcą i agentem, albo po prostu się przyłączyć. Tak, nic innego nie robię. Dokonuję wyboru. Jedynego słusznego wyboru. Tramwaj? No tak, już świta...

(cdn.)

O przeszczepach — dziś w „Gazecie", w czwartek na antenie krakowskiej Rozgłośni Polskiego Radia

Leczyć dopóki żyje mózg

— Kiedy lekarz może uznać pacjenta za nieżyjącego i traktować go jako dawcę? Rozmawiałam o tym z kierownikiem Kliniki Neurotraumatologii AM w Krakowie, doc. dr. hab. JANEM GŁOWACKIM, bo właśnie do tej kliniki trafiają z naszego regionu osoby z najcięższymi uszkodzeniami głowy i mózgu, doznawanymi zwykle w wypadkach.

Model pomocy traumatologicznej w Krakowie jest następujący: gdy na miejsce wypadku przyjedzie lekarz i stwierdzi, że osoba poszkodowana jest nieprzytomna, wykazuje zaburzenia oddychania — udrażnia drogi oddechowe i wprowadza rurkę dotchawiczną. Wszyscy chorzy po urazach przewożeni są do Oddziału Chirurgicznego pełniącego ostry dyżur lub do oddziału doraźnej pomocy Pogotowia Ratunkowego. Chorzy ze znacznymi uszkodzeniami głowy i mózgu, po konsultacji chirurgicznej są przewożeni właśnie do Kliniki Neurotraumatologii. Są to często chorzy nieprzytomni, z zaburzeniami oddychania, niekiedy z drgawkami.

W klinice dalej toczy się walka o ich życie, z wykorzystaniem wszelkich współczesnych metod medycznych, dających licznym chorym szanse wyleczenia. Rozstrzygające jest badanie głowy za pomocą tomografii komputerowej, ustalającej rozpoznanie. (Laboratorium w Zakładzie Radiologii jest czynne całą dobę). W montażu jest tomograf komputerowy, przekazany Instytutowi Neurologii przez Stowarzyszenie Amitie Pologne w Lyonie, służący wyłącznie do badań głowy, który będzie czynny już za kilka miesięcy.

Neurolog może uratować życie ludzkie w przypadku wielu ciężkich uszkodzeń mózgu. Zwykle z powodzeniem usuwa drogą operacji krwiaka śródczaszkowego, nadoponowego, podoponowego lub wewnątrzmózgowego. Leczy się operacyjnie, i to z dobrym skutkiem, pourazowe przetoki płynu mózgowego z nosa. Udaje się, drogą operacji neurochirurgicznych, usunąć z mózgu odłamy kostne, a po pewnym czasie przeszczepić płytkę plastikową w miejscu ubytku kości. Również w przypadku obrzęku mózgu, który jest ciężkim i bardzo niebezpiecznym powikłaniem, zapada często decyzja o operacyjnym otwarciu czaszki. Właśnie w Krakowie, w Klinice Neurotraumatologii, gdzie jest tak wiele przypadków najcięższych urazowych uszkodzeń mózgu, udało się wyodrębnić i opisać nowy zespół kliniczny stłuczenia móżdżku.

Bywa jednak, że neurochirurg staje się bezradny — np. gdy badanie komputerowe wykazuje obrzęk mózgu i krwiaki wewnątrz tego narządu, które nie sposób usunąć operacyjnie. Zdarza się, przy dużym obrzęku mózgu spowodowanym stłuczeniem i raną mózgową, że ciśnienie śródczaszkowe jest tak wielkie, iż z powodu ucisku na tętnice doprowadzające krew, krążenie w obrębie tego narządu ustaje. Następuje wówczas obumieranie mózgu co prowadzi nieuchronnie do zgonu. Bo zgodnie ze współczesną teorią śmierci oznacza to śmierć człowieka. Jeśli udaje się sztucznie utrzymać oddychanie i krążenie, zmarły ten może być dawcą narządu.

Doc. Jan Głowacki wyjaśnił, jak wiele badań potrzeba, by leczony człowiek o którego życie zawsze walczy się do końca wykorzystując każdą szansę, mógł być dawcą. Istotne są objawy kliniczne znamionujące śmierć mózgu, ale trzeba je potwierdzić obowiązującymi badaniami instrumentalnymi. Bo chociaż doświadczony klinicysta-neurochirurg, czy neurolog spostrzega: głęboką śpiączkę, porażenie oddychania utrzymywanego sztucznie za pomocą respiratora, brak wszelkich odruchów mózgowych, rozszerzenie źrenic, spadek ciepłoty ciała poniżej 35 st. C — musi przeprowadzić inne badania przy użyciu aparatury; najistotniejsza jest angiografia, wykazująca, czy jest krążenie w mózgu. Co prawda niektórzy lekarze twierdzą, że przy istnieniu pewnych ewidentnych objawów śmierci mózgu angiografia jest zbyteczna, lecz doc. Głowacki stanowczo temu przeczy: *„Możecie mnie nazwać konserwatystą — powiedział — jednak jako lekarz klinicysta jestem przekonany, że musimy wykonać wszystkie możliwe badania, by w sposób absolutnie jednoznaczny rozpoznać śmierć mózgu, co jest równoznaczne ze stwierdzeniem zgonu. Dopiero gdy wykorzystamy wszelkie szanse utrzymania chorego przy życiu i bez wątpliwości stwierdzimy śmierć jego mózgu, pojawia się myśl o możliwości pobrania narządów od zmarłego. Decyzję o stwierdzeniu zgonu chorego podejmuje specjalna komisja powołana przez rektora Akademii Medycznej, złożona z medyka sądowego, neurochirurga i anestezjologa. Jej członkami nie mogą być chirurdzy, przeprowadzający transplantację".*

Jednak przed podjęciem decyzji o pobraniu narządu do transplantacji należy uzyskać zgodę najbliższych krewnych potencjalnego dawcy. Nie jest to łatwa rozmowa tak dla lekarza, jak i rodziny zmarłego, dotkniętej utratą bliskiej osoby — w takiej chwili ludziom trudno przecież w krótkim czasie decydować, czy narządy zmarłego mają posłużyć przedłużeniu życia drugiego nieznanego im człowieka (lub nawet dwóch-trzech osób, gdy przeszczepia się serce i nerki). Głębokiego humanitaryzmu wymaga taka zgoda, lecz właśnie ból po utracie członka rodziny mogłaby choć w pewnym stopniu łagodzić myśl, że jego serce będzie jeszcze bić w czyjejś piersi. Czy jednak każdego z nas stać na taką postawę?

Oto słowa matki, która w dniu 15 marca 1975 roku zapytana o zgodę na pobranie nerki od jej nieżyjącego syna odrzekła: *„Jeśli w ten sposób moje nieżyjące dziecko może uratować dziecko innej matki... to ja się zgadzam..."*. Była to pierwsza w Krakowie udana transplantacja nerki.

Trudno odpowiedzieć na wszystkie pytania, jakie nasuwa nowe w naszej kulturze wydarzenie medyczne — transplantacja. Poruszone dziś w „Gazecie" kwestie będą tematem audycji w najbliższy czwartek w krakowskiej Rozgłośni PR — program II, godz. 5.30—8.00 w magazynie „Co niesie dzień" Tym razem red. EDWARD MISZCZAK zaprosił do rozgłośni doc. Jana Głowackiego, który w czasie trwania audycji będzie odpowiadał na telefoniczne pytania słuchaczy. Proszę dzwonić pod numer 33-61-76.

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

SZTAMBUCH AGITATORA

Dyktatura spółujących buchalterów

Studentka biorąca udział w ankiecie jednej z popołudniówek uznała, że idealnym kandydatem na męża jest dziś mężczyzna aktywnie spółkujący. Wbrew pozorom do skomentowania tej wypowiedzi bardziej kompetentny byłby językoznawca doc. Jan Miodek niż seksuolog Lew Starowicz, bowiem młoda dama nie miała na myśli osobnika o niespotykanej jurności, gotowego do popisów samczej mocy raz na kwartał, a przy sprzyjających warunkach atmosferycznych nawet raz w miesiącu. Pogoda w pożyciu młodych małżeństw do czasu rozwiązania problemu braku mieszkań zawsze będzie miała kapitalne znaczenie. Jednak nasz klimat nie jest tak surowy, by spółkowanie musiało się kojarzyć współczesnym niewiastom tylko z działalnością gospodarczą w spółkach z ograniczoną odpowiedzialnością. Mam wrażenie że ustawa o przedsiębiorczości zupełnie pozbawia mężczyzn możliwości znalezienia partnerki, której chuć ukierunkowana została w tradycyjny sposób, nierzadko związany z uczuciami wyższego rzędu. Oczywiście jest to kłopot ludzi z marginesu, gdyż człowiek „niespółujący" jest dziś okazem egzotycznym i czeka go los dinozaurów.

Coraz częściej nagabują mnie życzliwi ludzie, proponując mi skromny udział w spółce. Kiedy okazuje się, że nie jestem skłonny zostać nawet rzecznikiem prasowym, dostaję ostatnią szansę wykazania się przedsiębiorczością. Mam za sowitym wynagrodzeniem skaperować do współpracy jakiegoś doświadczonego księgowego. Ponoć satysfakcję w „spółkowaniu" można tylko osiągnąć przy udziale dobrego buchaltera i jeszcze lepszego radcy prawnego. Dlatego częste są przypadki namawiania sędziów-cywilistów do zrzucenia togi i przejścia na lukratywną posadę radcowską w spółce. Jeden księgowy zazwyczaj obsługuje kilka firm, najczęściej trudniących się pośrednictwem. Największe zyski osiąga się „przepuszczaniem" transakcji przez księgowość spółki. Zabieranie się za produkcję lub świadczenie usług jest dowodem marnej przedsiębiorczości.

Nic nie mam przeciw spółkom i jeśli nie zostałem jeszcze udziałowcem, to nie dlatego, że jestem znakomicie sytuowany i utrzymuję się z odsetek od bonów rewaloryzacyjnych PKO. Po prostu wierzę w zapowiadaną równość wszystkich sektorów. Wtedy to dyrektor fabryki szelek męskich nie będzie musiał przystępować do spółki, aby korzystnie wymieniać swe wyroby w sąsiednim kraju na popiersia klasyków literatury społeczno-politycznej. Jeśli taka transakcja jest dla jego przedsiębiorstwa znakomitym interesem, a wygłodzony rynek kontrahenta z takim samym utęsknieniem czeka na szelki jak my na popiersia, to wspomniany dyrektor zawrze korzystną dla obu stron umowę, w wyniku której obłowi się z całą załogą nie gorzej niż prywatny przedsiębiorca. Obecnie fabryka powołuje spółkę.

Nasz dyrektor wchodzi do niej jako prezes, zaś zakładowy radca prawny zostaje dyrektorem biura zarządu. Przedsiębiorczy pobierają dodatkowe wynagrodzenia jak nie za udział w posiedzeniach rady nadzorczej i zarządu, to za ekspertyzy i konsultacje. W rzeczywistości cały ciężar pracy spada na barki księgowego. Często spółki pośredniczą, dodatkowo, między sobą. Dzięki temu rosną narzuty i większe grono osób godziwie zarabia.

Zarabianie pieniędzy ma swój urok, ale czy musi być koniecznie związane z mnożeniem bytów nie istniejących? Gdy nagle się okaże, że mam ciocię na Jamajce i ona jest skłonna przysyłać mi w nieograniczonych ilościach czosnek lub inne cytrusy, to niech „Społem" lub Przedsiębiorstwo Hurtu Spożywczego kupi je ode mnie legalnie, bez udziału „spółujących" pośredników. Niech ten kto zrobi interes przynoszący firmie pokaźny zysk, też zarobi tyle, by mógł potem pojechać na wczasy FWP w Jelitkowie lub innym kurorcie. Dziś prezes zaproponuje mi kontrakt przepuszczony przez spółkę prowadzoną przez siebie lub zaufanych znajomych. Znów księgowy będzie musiał zostać po godzinach, by ludzie przedsiębiorczy mogli wyjąć z kasy należne im pieniądze.

Spółki powołują artyści kabaretowi, działacze partyjni, opozycja i dziennikarze wieszczący, że lada moment nastąpi rzeczywiste równouprawnienie wszystkich sektorów naszej gospodarki. Dzięki tytanom księgowości cena każdego drobiazgu trafiającego na rynek wielokrotnie rośnie, gdyż dobry buchalter sprawnie się porusza wśród ponad dwudziestu aktów prawnych o randze ustaw lub rozporządzeń, ustalających zasady prowadzenia ksiąg. W spółkach nie ma miejsc dla amatorów w tej branży. Najlepiej widziani są ekonomiści, mający za sobą pracę w organach kontroli finansowej. Ekspertów od ograniczonej odpowiedzialności firmy wyrywają sobie z rąk, prezesi podkupują księgowych, zatrudnionych przez konkurencję. Czasem przypomina to praktyki działaczy sportowych, kaperujących zawodników. Dobrze, że moda na „spółkowanie" ominęła armię, bo mogłoby się okazać, że największe znaczenie dla naszej obronności mają buchalterzy, nieustannie powoływani do odbycia ćwiczeń. Przyszłościowym rozwiązaniem jest propozycja ograniczenia ruchów kadrowych przy pomocy transferów.

W strefach wolnocłowych, których jeszcze nie ma, też zanosi się na dyktaturę buchalterów. Każdy gospodarz terenu ma obecnie ambicję powołania u siebie strefy wolnocłowej. Po naniesieniu wszystkich propozycji na mapę okazało się, że cała Polska będzie obszarem wolnocłowym, gdyż nie ma innego sposobu sprawiedliwego podzielenia kraju między ludzi przedsiębiorczych. Jakby wytyczać granice, zawsze linia przebiegnie komuś przez łazienkę, poligon wojskowy lub salę narad ważnego urzędu. Ten zdrowy pęd do tworzenia stref wolnocłowych ma swe korzenie w naszej podświadomości. Zawsze żywiliśmy głęboką niechęć do celników, a i dowodów umiłowania wolności handlu w naszej historii nie brakuje. Hilary Minc toczył nawet bitwę, ale to nie jest najlepszy kandydat na ideowego patrona stref wolnocłowych, które należy powoływać w każdej gminie, czyniąc moralne zadośćuczynienie kombatantom i ofiarom wojen celnych, nie tylko na granicach państw ościennych.

Na ostatniej sesji MRN w Cieszynie naczelnik miasta zdradził się z zamiarem wydzielenia strefy wolnocłowej o powierzchni ponad 70 hektarów, przylegającej do nowego przejścia granicznego. Wkrótce zgłoszona zostanie do rejestracji spółka z ograniczoną odpowiedzialnością pod nazwą Strefa Wolnocłowa Cieszyn. Naczelnik reprezentujący skarb państwa wniesie udział w wysokości 70 mln zł. Pozostałych udziałowców jeszcze nie znamy, ale panienki będące na wydaniu mogą spać spokojnie, aktywnie „spółujących" kandydatów na mężów, z pewnością nie zabraknie.

RYSZARD GIEDROJĆ

HENRYK SAWKA

POCZTA MAGAZYNU ■ POCZTA MAGAZYNU

Racje doktrynalne nikogo jeszcze nie uleczyły...

Głos doc. Aleksandra Ożarowskiego („List otwarty do ministra zdrowia" GK 4, 5 lutego 89 r.) wzywający do równouprawnienia wszystkich kierunków terapii uświadamia istnienie jawnej dyskryminacji, wręcz rasizmu naukowego w polskiej medycynie schyłku XX w. Ta średniowieczna nietolerancja skierowana jest przeciw pacjentom — czyli nam! W imię racji doktrynalnych pewna część lekarzy nie dopuszcza do głosu swych kolegów, którzy leczą skutecznie w inny niż oni sposób. Czując się widać zagrożeni, tępią inne sposoby leczenia, mimo ich ewidentnych zalet (skuteczności, braku efektów ubocznych, niższych kosztów leczenia, prostoty itp...). Bez zaznajomienia się z faktami, stosując demagogię, wprowadzają w błąd opinię publiczną wmawiając jej wierutne kłamstwa, byle odegnać zdezorientowanych ludzi sprzed gabinetów konkurencji. Działanie takie jest ze wszech miar naganne i NIEETYCZNE! Podrywa ono zaufanie ludzi do lekarzy, jak też powoduje, że wielu chorych zawierzywszy „autorytetom" nie korzysta z metod, które może właśnie im mogłyby pomóc. Metody wymienione przez doc. Ożarowskiego w „Liście otwartym do ministra zdrowia" (ziołolecznictwo, akupunktura, homeopatia, kręgarstwo czy potępiona bez przeprowadzenia badań bioenergoterapia) są metodami skutecznymi, prostymi i tanimi. Tylko że nikt chyba w Ministerstwie Zdrowia nie traktuje ich na serio. Widać godniej umrzeć marząc o zagranicznych lekach, niż leczyć się np. polskimi ziołami.

W 1985 r. utworzyłem w Koszalinie Ośrodek Leczenia Metodami Naturalnymi, gdzie prowadzę gabinet akupunktury. Od tego czasu o złym zaopatrzeniu aptek dowiaduję się czasem z gazet. Staram się uwolnić pacjentów od lekarstw. Moimi lekarstwami są wiedza i umiejętności, którymi w bezpośrednim kontakcie z pacjentami leczę — przeważnie skutecznie.

W kwartalniku Polskiego Towarzystwa Akupunktury (towarzystwo liczy ponad tysiąc członków) pt. „Akupunktura Polska" (nr z marca 89) znajduje się artykuł ordynatora oddziału neurologicznego w Bielsku-Białej, wiceprezesa Polskiego Towarzystwa Neurologicznego, z którego wynika o ile zmniejszyły się wydatki na leczenie w oddziale i o ile skrócił się czas leczenia, od kiedy wprowadzono akupunkturę jako rutynową metodę terapii. Ale czy to zainteresuje np. dyr. dep. w Min. Zdr. prof. Krysta, który na postawione przeze mnie publicznie pytanie: co Ministerstwo Zdrowia zamierza uczynić dla upowszechnienia naturalnych metod leczenia (w kontekście wystąpienia Pana Ministra o realizacji przez nasz kraj hasła WHO „Zdrowie dla wszystkich w roku 2000") odparł, że „Ministerstwo Zdrowia nie ma nic przeciwko temu, aby nasze społeczeństwo leczyło się w ten sposób". Rewelacja! Żaden pacjent nie musi już uzyskiwać zgody ministerstwa przed wydaniem swoich pieniędzy w prywatnych przeważnie gabinetach. (Lekarze ci nie uzyskali wcześniej pozwolenia na uruchomienie gabinetów w przychodniach lub szpitalach, na dodatek po ujawnieniu swych zainteresowań niektórzy bywali szykanowani.) Odpowiedź ta stała się dla mnie symbolem nieliczenia się z realiami.

Drwiny z kolegów wykorzystujących naturalne metody terapii medycznej są w tym przypadku drwinami z ludzi chorych, którym często nic już nie zostało jak tylko tzw. „niekonwencjonalne (czytaj: poza obowiązującą konwencją) leczenie". Z chęcią za to obdarza się chorych epitetem „nieuleczalnie chorych". Szanowni koledzy używający tego sformułowania nie chcą głośno powiedzieć, że „nieuleczalność" danej choroby nie leży zazwyczaj w jej istocie, lecz w ograniczeniu terapeutycznym lekarza. Często takiemu „nieuleczalnie choremu" homeopatia, zioła, kręgarstwo, akupunktura czy inna metoda przywraca zdrowie. Wiedzą o tym ci stróże czystości doktryny medycznej, bo sami będąc w potrzebie pierwsi przepychają się do wyszydzanych kolegów. Czas publicznie piętnować hipokrytów, dla których prawem najwyższym nie jest dobro chorego, ale nadymająca ich zawodowa pycha. Dobry lekarz to nie ten zwracający się do pacjenta w hermetycznym żargonie i wywołujący u niego nabożne wybałuszenie oczu („transaminazy ma pani podwyższone, a diastaza..."), lecz ten, który po prostu pomaga. Istnieje wiele tzw. empirycznych metod, których dobroczynne efekty wielu z nas mogło poznać osobiście lub obserwując leczenie naszych bliskich. Dlaczego niektórzy lekarze (a zwłaszcza ci, którzy przyjęli na siebie powinność badacza) bronią się przed rzetelnym zbadaniem przyczyn ich skuteczności, a miast tego tłumaczą niewiadome niewiadomym, plącząc wiarę z wiedzą, gdy mówią — „nie wierzę, aby było to możliwe". Dlaczego podrywają autorytet kolegom bogatszym od nich o jeszcze jedną metodę leczniczą?

Szanowna Pani Minister Zdrowia!

W Pani gestii znajduje się sprawa poważnego potraktowania metod leczenia, które są tańsze, mniej szkodliwe, prostsze niż obecnie dominujące. Nie będzie to trudne, bo poprą Panią koledzy z Polskiego Towarzystwa Medycyny Manualnej, Polskiego Towarzystwa Akupunktury, Towarzystwa Zwolenników Homeopatii Rzeczypospolitej Polskiej (jednego z najstarszych towarzystw medycznych — 1890 r.), Sekcji Hipnoterapii PTP oraz ogromna liczba naszych rodaków, których nie obchodzą doktryny, ale skutek interwencji medycznej.

Jak to się stało, że wbrew przysiędze Hipokratesa zabroniono lekarzom badać nieznane dla dobra chorych?!

Niech Pani Minister zdobędzie się na wyeliminowanie ze swego obecnego zawodowego otoczenia tych specjalistów, którzy bez zbadania potrafią oceniać, obrońców doktryny medycznej odbierających nadzieję chorym, którzy w zacietrzewieniu tracą rozsądek i zaufanie kolegów, ludzi wikłających proste sprawy, marnujących swój i cudzy czas oraz publiczne pieniądze.

Konieczne jest wprowadzenie do programów uczelni medycznych i społecznej służby zdrowia naturalnych metod terapii. Konieczne jest kształcenie naturopatów. Słusznie twierdzi się, że jest szkodliwe dzielenie medycyny na specjalizacje. Lekarz powinien leczyć człowieka — nie chory organ. U podstaw naturopatii leży leczenie psychosomatyczne i profilaktyka. Równouprawnienie jej może mieć znaczący wpływ na powszechnie oczekiwaną metamorfozę medycyny. Takie jest zdanie tych lekarzy, którzy poświęcili się naturopatii i takie są oczekiwania tych, którzy widzieli efekty takiego leczenia. Sytuacja do tego dojrzała. Każda przemoc wyzwala sprzeciw. Oficjalne bariery, naciski, ministerialne zakazy niczego nie likwidują. Prości (i nie tylko) ludzie leczą się u domorosłych uzdrawiaczy, a wykształceni (i nie tylko) wyciągają wnioski z tego, że medycyna okazała się bezradna, a pomógł ktoś spoza jej kręgu.

W Mielnie k. Koszalina odbyła się w 1988 r. sesja medyczna „Integracja", która była pierwszym w kraju spotkanie profesjonalnych terapeutów. Przybyło na nią 179 osób. Z przebiegu obrad wynikało jednoznacznie, że nie wolno marnować szansy, jaką dają medycynie i chorym naturalne metody terapii. Zwłaszcza w naszej obecnej sytuacji ekonomicznej istnieje potrzeba ich wykorzystania. Jest to zresztą zgodne ze światowymi trendami lansowanymi przez WHO. Konieczne jest z jednej strony unaukowienie metod empirycznych, z drugiej wykorzystanie ludzi, którzy odkryli w sobie powołanie i umiejętności do skutecznej pomocy bliźnim. Nie można skupiać prawa do decydowania o sposobie leczenia w ręku grupki ludzi, choćby tylko przez wzgląd na wagę zagadnienia. Nie wolno przechodzić obok oczekiwań społecznych. Integrować trzeba stare z nowym, Wschód z Zachodem, naukę z empirią.

Z oczekiwań społecznych wyłania się potrzeba opracowania nie tylko nowych programów w akademiach medycznych, ale i też nowego programu na życie. Do tego programu włączyć też wypada nie tylko starania o zdrowe życie, ale i o godną śmierć. Idea Hospicjum jest w moim odczuciu nierozerwalnie związana z nowym modelem medycyny i z naturalnymi formami terapii. Poza walorami humanitarnymi jest ona najtańszą formą opieki szpitalnej i jest szeroko na świecie popierana. W Polsce lecznictwo paliatywne jest prawie nieznane. Mamy więc dużo do zrobienia. Składamy ten ciężar po części na barki Pani Minister. Nie w całości, bo jest to naszą wspólną sprawą.

Lek. med.
JANUSZ KOŁODZIEJCZYK

KRYSTYNA ROŻNOWSKA

Można oszaleć

Przez uchylone drzwi zagląda do szpitalnej kuchni pacjent. Patrzy nieufnie.

— Co będzie? Zupa? Bez morfiny?

Wchodzi drugi, wysoki, chudy:

— Może kawałek chleba? — prosi.

— A weź, Maniuś, weź. Nie najadłeś się obiadem?

— Jakoś zgłodniałem po kąpieli — przyznaje i sięga po chleb.

— Jego matka też była psychicznie chora — informuje mnie kobieta, sprawdziwszy, że odszedł dość daleko. — Leczyła się tutaj, w innym pawilonie. Jak się lepiej czuła, to do niego przychodziła, a odkąd zmarła, nikt go nie bierze na przepustkę. Kiedy człowiek zaczyna chorować, to go wszyscy odwiedzają — krewni, znajomi, a potem powoli o nim zapominają, zajmują się własnymi sprawami, a on czeka do końca życia. Ci co wychodzą, zwykle wracają co jakiś czas, toteż prawie wszystkich znam. Każdy z nich przeżył inną tragedię. A może pani głodna? Może piętkę z masłem?

Zjadłam chrupiącą, smaczną piętkę.

To z naszej szpitalnej piekarni, na kwasie naturalnym — zachwala, podsuwając następną. — Tych biedaków zwykle przywożą powiązanych. Kablem, sznurem, co kto ma. Czasem trzeba ich ostrzyc, odwszyć, wyszorować. I prosi cię taki: Siostro daj 20 zł, siostro daj 50 zł, daj papierosa. Pierwszym się da, a dla następnych braknie. Bo ile by to trzeba było mieć. Jest tu pacjent z oddziału sądowego, którego przez dwanaście lat nikt nie odwiedza. Wszyscy o nim zapomnieli, a on ciągle czeka. Kiedyś jedna z pielęgniarek napisała do niego kartkę na imieniny, niby od rodziny. Biegał z sali do sali i się chwalił, że ma krewnych, że piszą do niego.

Wchodzi pielęgniarka z bukiecikiem fiołków zerwanych w parku i zaprasza mnie do dyżurki. Wkłada kwiatki do flakonika. Czekamy na lekarkę, która ma dzisiaj popołudniowy dyżur.

Wpada. Mała, zwinna, w białej czapeczce. Sprawdza karty, pyta o nowo przyjętych i o tych w ciężkim stanie. Spieszy do pacjenta w delirium, za nią pielęgniarka. Bada go: naciska brzuch, ogląda nogi, ręce, podnosi powieki. Cud, że przeżył — szepce do pielęgniarki — nie dajcie mu jeszcze jeść, bo się zakrztusi. Mocz oddaje? Odbarczyć furosemidem — instruuje wracając do dyżurki. — Absolutnie nie dla nas pacjent, tylko na internę, ale kto go weźmie? Czasem człowiek umiera w Kobierzynie, bo żaden inny szpital nie chce go przyjąć. W czasie dyżuru po południu, czy w nocy lekarz ma zwykle około 700 chorych na głowie. Jest wtedy wszystkim: internistą, urologiem, okulistą. Jak się wezwie „r-kę" to trzeba jeszcze jakimś cudem sprawić, żeby pacjent do niej wsiadł. A teraz wódka droga, to deliria po różnych chemikaliach są ciężkie... Denaturat piją litrami. W nocy strach wyjść z pawilonu. Rzeczypospolita Kobierzyńska rządzi się swoimi prawami. A społeczeństwu się wydaje, że na tych w Kobierzynie już nie warto wydawać pieniędzy.

Milknie rozgoryczona, podekscytowana własnymi wynurzeniami.

— Ciekawa jestem ile też teraz pani doktor zarabia, po tych podwyżkach? — pyta ośmielona jej zwierzeniami pielęgniarka.

— Trzydzieści dwa tysiące, plus cztery tysiące na dzieci. Mamy wyjątkowo mały dodatek motywacyjny, tylko dwadzieścia procent. Ta cała podwyżka przyniosła na czysto nie więcej niż cztery tysiące złotych, a tyle było kryzysu. Pytałam naszych urzędniczek, jak to wyliczyły, że wyszło im piętnaście tysięcy podwyżki. Okazało się, że pododawały wszystkie kwoty, razem z „osłonowym", które każdy w tym kraju dostał, dodatek „motywacyjny", trzynastkę. Zarabia się nadal grosze, a przyjęć jest coraz więcej. W moim oddziale przybyło dzisiaj dziesięciu nowych pacjentów, dopiero na dyżurze będę pisać ich historie choroby. Ciekawa jestem, kto tu będzie leczył, bo starzy, ideowi lekarze powoli się wykruszają, a młodzi, jak tylko „odbębnią" staż, dają dyla.

— Czas na mnie — wstaje nagle i wychodząc przekazuje pielęgniarce ostatnie polecenia.

*

Deszcz. Chorzy drzemią lub snują się bez celu. Palą, mówią niewiele. Unieruchomiony pacjent z chorym kręgosłupem nuci jakąś starą, smutną piosenkę. Alkoholik w delirium zasnął z wypiekami na twarzy, ten drugi, o wyblakłych, niebieskich oczach, leży na wznak bez ruchu. Nawet młody pacjent, który wiecznie prosi o wypisanie, zamilkł dzisiaj i leży jak w letargu, przesuwając tylko czasem fajkę w ustach. Inżynier rozparł się na łóżku, radość znikła z jego twarzy. W błogim nastroju spokoju i pogodzenia z losem, jaki chyba sprowadziły leki, błądzi wzrokiem po brudnym suficie.

Fot. Jacek Wcisło

— Dzisiaj jestem bardzo szczęśliwy — zwierza mi się, bez krzty zadowolenia czy uśmiechu, gdy podchodzę do jego łóżka. — Mam dom, pracę, rodzinę, przyjaciół, wszystko mam. I kobiety może o mnie pamiętają — czeka, że potwierdzę to przypuszczenie. — Muszę się ożenić, ale jak któraś usłyszy: piętnaście lat Kobierzyna, nie ma odwagi się ze mną wiązać. Spotkała pani szczęśliwego człowieka w najbardziej nieoczekiwanym miejscu. Niech pani wypuści dziadka z „ula", tam mu źle.

— To po co śpiewał przez pół nocy i nie dał nikomu spać? — odzywa się Jacek cichym, miękkim głosem, w którym słychać rozżalenie czy pretensję. — A ja za każdym razem się budziłem i uświadamiałem sobie gdzie jestem.

Dopiero teraz go zauważyłam. Siedzi na posłanym już łóżku w najbardziej mrocznym kącie sali ubrany w turystyczną kurtkę z kapuzą.

— Wypisali mnie, jadę do ośrodka — powiedział do mnie prawie wesoło, lecz przy słowie „ośrodek", jakby się zawahał.

— Tu, na moim łóżku, siadywała czasem taka piękna pielęgniarka, siostra Maria — wspomina z rozrzewnieniem Inżynier — wpatrywałem się w tę śliczną dziewczynę i jeździłem z nią pięknym samochodem. W wyobraźni. Kierowałem: w prawo, w lewo, w dół, w górę, unosiła się ze mną w powietrzu i opadaliśmy w dół. Taka piękna dziewczyna...

Nagle ktoś ryknął jak zwierz. A potem ludzkim głosem, schrypnięty, wyczerpany, zaczął odliczać od dwudziestu wstecz. „Dziewiętnaście, osiemnaście, siedemnaście..." — charczał.

Idę w tamtą stronę do łóżka stojącego najdalej za innymi. Na pościeli leży szczupły, ładnie zbudowany, może dwudziestoletni mężczyzna, rozkrzyżowany z przywiązanymi do krawędzi rękami i nogami. Oczy rozbiegane, skrzące. To się śmieje, to marszczy twarz pociągłą i wytrzeszcza białe, równe zęby. Włosy spocone, zlepione, krople potu na czole, na nosie, na torsie.

— Nadaję, nadaję do Chin — krzyczy w moją stronę. — Tam mam kocie oko, radio, laser, antenę satelitarną — mówi coraz wyraźniej i wytrzeszcza oczy. — Bush jestem, pracuję w policji. Jeden do mnie podskoczył, musiałem go zabić. To mnie związali — wyszarpuje z więzów brudne stopy.

Ostra psychoza, leków nie zażywał. Dopiero wyszedł trzy tygodnie temu — objaśnia młody salowy poprawiając więzy na rękach chorego.

— Zabiję, zabiję — krzyczy pacjent znów szarpiąc się, rzucając. — Nadaję alarm do Chińczyków. Uwaga, uwaga!

— Tak szaleje od północy, odkąd go przywieźli. Zwariować można — denerwuje się bezdomny poznany w izbie przyjęć.

— Biedny człowiek. Ty też wariowałeś, jak był twój czas — skarcił go inny. — I to z wódy, nie z choroby, jak ten „schizio".

— Alkoholizm też choroba — odburknął krytykowany.

Wchodzi pani doktor. Lekkim krokiem zbliża się do Jacka.

— Pan już, widzę, gotowy do drogi. Usiłuję się dodzwonić do ośrodka, ale nikt nie odpowiada. Tam panu będzie dobrze — dodaje konfidencjonalnie. — Niech pan się tylko trzyma. Pojedzie z panem socjalna.

Jacek żegna się kolejno z pacjentami. Temu pomacha, temu uściśnie dłoń. Zatrzymuje się dłużej przy Inżynierze i wtula się w niego. Inżynier zamyka w dużych ramionach drobną postać chłopaka, mruży oczy, zaciska powieki i widzę jak spod nich wymykają się łzy.

— Taki już jestem, stary, płaczę nawet w kinie — usprawiedliwia swoje wzruszenie. — No, idź do ośrodka i nigdy nie wracaj do takiego szpitala jak ten. Widzisz, stary, ty masz większą szansę niż ja, bo wszystko tylko od ciebie zależy, czy tu wrócisz, czy nie.

Jacek krzywi się w uśmiechu, nie wie jak odejść. Zarzuca na ramie swój zniszczony worek, w którym prawdopodobnie jest cały jego majątek, mówi: cześć, pozdrówcie ode mnie dziadka.

Wychodzę z nim na korytarz. Pacjenci spoglądają na niego z zazdrością. Już nie jest jednym z nich, już jest prawie po drugiej stronie bramy. To ubranie i worek odróżnia go od innych chorych. Za chwilę wyjdzie stąd w świat normalnych ludzi, dokąd niektórzy z pacjentów nigdy już nie wrócą.

— Spróbuję tam wytrwać, ale nie przyrzekam — patrzy na mnie wyczegująco.

— Nie żądam od pana przyrzeczeń, ale proszę spróbować — radzę.

Podchodzi do nas młoda kobieta w zamszowej kurtce. Ma obojętną twarz.

— Pan zdaje się jedzie ze mną do ośrodka. — Chodźmy — mówi zasadniczym tonem.

— No to chciałem się z panią pożegnać — Jacek niezręcznie podaje mi rękę.

Stoi przede mną z miną dziecka, któremu kazali iść w nieznany świat, a ono wie, że musi wyruszyć. Cmokam go w okrągły policzek. Zaskoczony odchodzi bez słowa. Macham mu ręką przez okno. Idzie tuż za socjalną przerzuciwszy worek przez ramię. Ogląda się za siebie na któryś z kolei w życiu pawilon szpitalny, jaki opuszcza. Dojrzał mnie, pomachał i poszedł.

— Pani jest jego krewną? — spytał mnie stojący w pobliżu pacjent.

— Nie, on nie ma krewnych.

Po trzech tygodniach otrzymałam widokówkę z jednego z polskich miast. „Pozdrawiam serdecznie. Usiłuję wkraść się w obszary abstynencji. Wkrótce napiszę list. Jacek".

Dotąd nie dostałam tego listu.

(cdn)

Historia i anegdota

Z Rzymem, siedzibą większości papieży, z jego tysiącem kościołów, pałaców, grobowców wiąże się tysiące opowieści, legend i — anegdot. Wiadomo, że anegdota nie zastąpi studiów historycznych, sprawia jednak, iż wydarzenia i, przede wszystkim, ludzie stają się nam bliżsi. Pomaga zrozumieć charakter osobistości, które wywarły większy czy mniejszy wpływ na bieg historii, a nikt nie zaprzeczy, że osobowość władców (a więc i papieży) wpływa w sposób istotny na podejmowane przez nich decyzje. A że anegdota ujawnia czasem słabostki bohaterów? No cóż, również bohater jest człowiekiem, a nie pomnikiem.

Podobno Leon XIII (+1903 r.), autor pierwszej encykliki społecznej, „Rerum novarum", grał namiętnie — i raczej nieszczęśliwie — na giełdzie. Leon X (+1523) miał szczególną awersję do rannych pantofli, a cieszący się wspaniałym zdrowiem jeszcze w 80. roku życia Grzegorz XIII (+1585) twierdził, że swoją kondycję zawdzięcza codziennym wielogodzinnym spacerom i systematycznemu jedzeniu gorczycy. Podobno żyjący na przełomie I i II tysiąclecia Sylwester II, cieszący się u współczesnych opinią największego czarownika, sygnalizuje zmiany na tronie św. Piotra. Podobno jezuici nie wchodzą nigdy do kościoła św. św. Apostołów, w którym znajduje się grobowiec Klemensa XIV (+1774), papieża, który rozwiązał Towarzystwo Jezusowe. O Bonifacym (+1303) mówiono z kolei, że był niedowiarkiem, a franciszkańscy spirytuali uważali Jana XXII (+1334) za Lucyfera i antychrysta. Znany z dobroci, ale wyjątkowo brzydki Innocenty X (+1655) uwieczniony został na jednym z obrazów Guido Reni'ego w postaci diabła.

Oczywiście, nie potrafimy udowodnić, że Sylwester II, jeden z najbardziej wykształconych ludzi swoich czasów, zajmował się czarami ani tym bardziej, że jego duch zapowiada śmierć papieża. Wiemy natomiast z całą pewnością, że głęboko wierzył w astrologię Urban VIII (+1644). Wiara we wpływ gwiazd nie przeszkodziła mu skazać na śmierć znanego astrologa, opata Morandi, który przepowiedział papieżowi rychłą (lub przedwczesną) śmierć.

Skoro mowa o śmierci, przypomnijmy pewien epizod z życia Juliusza II. Otóż w 1511 roku papież zachorował na febrę. Stan jego był tak ciężki, że kardynałowie wydali już rozporządzenia dotyczące pogrzebu i szykowali się do konklawe, gdy ku ich zaskoczeniu papież wyzdrowiał.

Juliusz II to jedna z najbarwniejszych postaci w dziejach papiestwa Mówiono o nim, że był bardziej żołnierzem niż kapłanem Należał do natur niezwykle impulsywnych i w chwilach gniewu klął tak, że uszy więdły, a nawet brał się do kija. Równocześnie ten sam papież odznaczał się niezwykłą wprost tolerancją. Za jego pontyfikatu panowała w Rzymie nieograniczona wolność słowa. Każdy mógł mówić i pisać, co mu się podobało. Nie wyłączając pamfletów, które — dodajmy — nie oszczędzały nawet papieża.

Urban VIII, o którym już była mowa, stanowił klasyczny przykład autokraty i zarozumialca, który w ogóle nie liczył się ze zdaniem otoczenia. Na zwróconą sobie kiedyś przez jednego z kardynałów uwagę odpowiedział: „Zdanie żyjącego papieża jest sto razy ważniejsze niż wszystkie razem wzięte bulle zmarłych papieży".

O tym, jak mało liczył się z otoczeniem świadczy m. in. fakt, że z uznaniem i podziwem wyrażał się o Gustawie Adolfie, protestanckim królu Szwecji. Powód? Prosty: Gustaw Adolf zalał sadła za skórę arcykatolickiej Austrii, z którą papież pozostawał w bardzo złych stosunkach. Jak widać, Urban VIII umiał oddzielać politykę od teologii i w swym postępowaniu nie widział żadnej sprzeczności.

W tych sprawach przypominał Grzegorza VII (+1085), jednego z tych, wcale licznych, papieży, którzy dążyli do całkowitego podporządkowania Kościołowi władzy świeckiej. W czasie wojny z cesarzem niemieckim wezwał on na pomoc Normanów oraz muzułmańskich Saracenów, którzy odprawiali swe modły w bazylice Św. Piotra. „Sojusznicy" ci splądrowali Rzym i wymordowali wielu jego mieszkańców.

Fakt, że papież był dawniej nie tylko zwierzchnikiem Kościoła, ale i władcą Państwa Kościelnego, niemało przyczynił się do przekształcenia papiestwa w typowy dwór monarszy, utrzymanie którego kosztowało poważne sumy. Szczególnie wtedy, gdy któryś z papieży chciał błyszczeć bogactwem (jak np. przesadnie dbały o wygląd zewnętrzny Klemens V, który na swe stroje zużył m. in. 1800 niezwykle drogich skór sobolowych) bądź uprawiał nepotyzm i na wzbogacenie swojej, czasem licznej, rodziny potrzebował wyjątkowo dużo złota!

Metody stosowane w celu zdobycia pieniędzy były niezwykle pomysłowe. Jan XXII, o którym mawiano, że pieniądze potrafił wyciskać nawet z kamienia, zebrał ponoć 4 miliony złotych florenów (z czego sporą część przekazał swojej rodzinie), nakładając coraz to nowe i wyższe opłaty na wiernych. Innocenty VIII (+1492) założył „bank łask świeckich", w którym za odpowiednią opłatą można było uzyskać przebaczenie za popełnione grzechy. (Przebaczenie za morderstwo kosztowało 150 dukatów).

Pomysłowością w dziedzinie finansowej odznaczali się tacy m.in. papieże, jak wspomniany już Urban VIII, który zarobił nieźle na konfiskatach klasztorów, czy Klemens V (+1314), defraudując miliony przeznaczone na wyprawę krzyżową. Podobny zarzut wysunięto pod adresem Sykstusa IV (+1484).

Nie brakowało sprytu Bonifacemu IX (+1404), który za 15 tys. czerwonych złotych sprzedał Krzyżakom nie będącą własnością papiestwa Rygę, ani Janowi XIX (+1277), który „odstąpił", za niezłą sumę, sporny tytuł patriarchy ekumenicznego konkurencyjnej stolicy świętej, Konstantynopolowi. Bardzo kochał złoto Benedykt IX (1033—1044), który sprzedał urząd papieża Grzegorzowi VI.

Do papieży, którzy „mieli gest" należał Jan Medyceusz, znany pod imieniem Leona X. W okresie swego, raczej krótkiego (osiem lat) pontyfikatu, zdołał on przepuścić 4,5 miliona dukatów. Nie licząc pół miliona długów, które pozostawił do spłacenia swojemu następcy. Mówiono o nim, że gdyby żył dłużej sprzedałby Kościół i Chrystusa. Skoro mowa o długach: w tej dziedzinie wyróżnił się, znany z nepotyzmu Matteo Barberini, czyli Urban VIII. Zostawił on po sobie osiem milionów dukatów nie zapłaconych rachunków. (I pewną ilość raczej kiepskich wierszy). Z kolei opinią jednego z najbardziej skąpych papieży cieszył się Sykstus V (+1590), który wierzycieli upominających się o swoje pieniądze traktował jak heretyków.

Dążenie do maksymalnego rozszerzenia wpływów chrześcijaństwa to podstawowy motyw polityki większości papieży. Ideę tę realizowano różnymi metodami. Do najbardziej znanych należą krucjaty. Pius II natomiast tak wierzył w potęgę słowa (oczywiście, swojego), że pisywał listy do sułtana, w których wzywał go do nawrócenia się na chrześcijaństwo. Pius V (+1572) z kolei wprowadził w Rzymie przymusowe kazania dla Żydów, wierząc, iż w ten sposób przekona ich do chrześcijaństwa.

Tenże papież, znany ze swej pobożności i ascetycznego życia, postanowił rozprawić się z kurtyzanami. W dwa lata po swym wyborze wydał zarządzenie, aby wszystkie „puttany" opuściły natychmiast Wieczne Miasto. Zarządzeniom papieża przeciwstawili się Rzymianie. Specjalna delegacja przekonała go o szkodliwości zarządzenia z... moralnego punktu widzenia. Skończyło się na paru drobnych restrykcjach. M in. zarządzono, aby w czasie swej „pracy" kurtyzany zdejmowały z szyi medaliki i szkaplerze.

Przykład Piusa II (+1464), który wierzył, że jego listy skłonią sułtana do wyrzeczenia się mahometanizmu, dowodzi niezwykłej zarozumiałości i pychy. Historia dowodzi, że grzech ten nie był obcy wielu innym papieżom. M. in. Innocentemu III (+1216), który kazał się nazywać „wikariuszem Chrystusa" oraz Piusowi XII (+1958), pozwalającemu zwać się... Piotrem Żywym. Nie grzeszył pokorą również Sykstus V. Marzył on o zdobyciu Jerozolimy i o przeniesieniu grobu Chrystusa do swej rodzinnej wioski.

Skoro już mowa o tym papieżu, jego pycha drażniła kardynałów, którzy pamiętali, iż Sykstus V pochodził z bardzo biednej rodziny. Mówiono o nim, że w młodości pasał świnie. Z inicjatywy jednego z kardynałów pewien malarz namalował obraz przedstawiający świniopasa z twarzą papieża. Rzecz godna uwagi: ten znany ze swojej surowości papież potraktował rzecz z humorem: kazał mianowicie domalować wszystkim znajdującym się na obrazie świniom kapelusze kardynalskie.

Życiorysy papieży bywają niejednokrotnie źródłem bardzo ciekawych szczegółów. Bonifacego VI (896) pozbawiono w młodości kapłaństwa za zbyt „swobodny" tryb życia. Pius II był za młodu ekskomunikowany Paweł IV (+1559) siedział w młodości za fałszerstwa. Wspomniany już Leon X nie miał w dniu wyboru święceń kapłańskich — choć, oczywiście, miał kardynalski kapelusz [1]). Pius VI (+1799) pochodzący ze zubożałej rodziny hrabiowskiej, wstąpił do stanu duchownego tylko dlatego, że odmówiono mu ręki panny z bogatego domu.

Aleksander IV (+1261) był tak bardzo niezdecydowany, że przez cały swój pontyfikat nie mianował ani jednego kardynała. Po jego śmierci kolegium kardynalskie liczyło tylko osiem osób. Pius XII (+1958) musiał natomiast być bardzo przesadny, skoro w ogóle nie mianował kardynała-kamerlenga, do którego obowiązków należy oficjalne stwierdzenie śmierci papieża.

Pius X (+1914) nie lubił oficjalnych audiencji. Paweł II (+1471) miał dziwaczny zwyczaj urządzania audiencji w nocy. Juliusz III (+1555) słynął ze „słonych" dowcipów. Pius IX był pierwszym papieżem, który (w 1874 r.) udzielił telegraficznie rozgrzeszenia.

Socjologów powinien zainteresować fakt, że z inicjatywy Grzegorza IX (+1247) zorganizowano po raz pierwszy szeroko zakrojone badania opinii publicznej. Sondaże te, w których „ankietowani" wypowiadali się bardzo szczerze, wykazały, że opinia publiczna jest zdecydowanie wrogo nastawiona do wypraw krzyżowych oraz, że potępia dławienie ruchów heretyckich przy pomocy miecza.

W jakiej mierze anegdoty stanowią odbicie charakteru, można dyskutować. Za słusznością tezy przemawia m. in. żart powszechnie lubianego i szanowanego w świecie Jana XXIII (+1963), który w rozmowie z pewną osobistością stojącą daleko od katolicyzmu miał powiedzieć: „Co nas różni? Poglądy? Przyzna pan, że to niewiele"

Anegdota ta świetnie charakteryzuje postawę tego papieża, odznaczającego się rzadko spotykaną w dziejach Kościoła tolerancją i szacunkiem dla poglądów innych. Odbiciem tej tolerancji była jego encyklika „Pacem in terris".

WIESŁAW MERCIK

[1]) Papieży, którzy jako ludzie świeccy uzyskali w jednym dniu wszystkie święcenia, było więcej.

Domy aukcyjne — nowe zjawisko na polskim rynku sztuki

POD MŁOTEK

W ubiegłą niedzielę telewizja uraczyła nas relacją z aukcji w gdańskim hotelu „Heweliusz". Program interesujący o tyle, że mogliśmy śledzić licytację a także zorientować się w popycie na poszczególnych autorów, mierzonym wysokością kwot oferowanych za dzieła sztuki.

Marek Pietkiewicz z energią prowadził aukcję, z której dochód przeznaczono na założenie wioski artystycznej na Kaszubach. Gdański Kantor Sztuki — inicjator i organizator całego przedsięwzięcia — zadbał nawet o to, aby anonimowi kupcy mogli licytować przez telefon. Praktyka to u nas nowa, jak w ogóle profesjonalny handel sztuką, prowadzony przez domy aukcyjne. Co prawda z aukcjami spotykaliśmy się od czasu do czasu, ale zwykle były to imprezy organizowane okazjonalnie, jako sposób na zdobycie środków na jakiś szczytny cel. Ostatnio jednak wszystko wskazuje na to, że na polskim rynku sztuki aukcje organizowane przez specjalistyczne (lub mające aspiracje takie być) firmy będą coraz częstsze. Domy aukcyjne powstają bowiem jak grzyby po deszczu. Nie wszystkie co prawda mają szanse na sukces, ale zjawisko jako takie wymaga odnotowania

Pierwszym domem aukcyjnym, jaki powstał w Polsce w maju ubiegłego roku była spółka z o.o. UNI-ART. Pierwszy poczyniony przez tę firmę krok okazał się nawet udany. Na aukcji w Warszawie wystawiono do sprzedaży kilkaset eksponatów, z których większość sprzedano. Były to grafiki, ekslibrisy, mapy i plakaty. Ale potem słuch po UNI-ART zaginął, firma splajtowała. Porażką było też pierwsze przedsięwzięcie Salonu Aukcyjnego „Hand S.A.", który pojawił się na rynku w jakiś czas po UNI-ART. „Hand" wystawiał na licytację dzieła sztuki znanych nawet autorów (Fałat, Witkacy, Stażewski i inni), ale bez powodzenia. Dwukrotnie próbował szczęścia (na aukcjach w Łodzi i Warszawie), chętnych do zakupów nie było jednak zbyt wielu. To ta firma wystawiła na aukcji najdroższy eksponat, jaki w ogóle w ub. roku się pojawił. Był to relief z brązu Franza Stucka „Beethoven". Cena wywoławcza opiewała na 10,7 mln zł.

..obraz Starowieyskiego na aukcji w gdanskim hotelu „Hewellusz" osiągnął cenę 4,1 mln zł. (Repr. Jacek Wcisło)

Na liście domów aukcyjnych znalazła się też Agencja Aukcyjna Spółdzielni UNICUM kontynuująca niejako dzieło rozpoczęte przez UNI-ART, a także Polski Dom Aukcyjny — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością, najpoważniejsza chyba z dotychczas powstałych firm o takim profilu. 11 listopada w Poznaniu odbyła się pierwsza aukcja zorganizowana przez PDA, a jej przedmiotem były pamiątki związane z rocznicą odzyskania przez Polskę niepodległości — broń, książki, obrazy, biżuteria patriotyczna itp. PDA dba o reklamę i zarówno o akcji zbierania pamiątek z okresu niepodległości, jak i kolejnych zamierzeniach aukcyjnych szeroko informuje. Ostatnio np. trafiła do mnie przesyłka z PDA ze zdjęciem... samochodu marki „warszawa", który należał niegdyś do Karola Wojtyły. PDA będzie pośredniczył w sprzedaniu tego samochodu za granicę. Pisząc, że jest to chyba najpoważniejsza z dotychczas powstałych firm aukcyjnych mam na uwadze udziałowców — Fundację Kultury Polskiej, Towarzystwo Miłośników Sztuk Pięknych, Pracownie Konserwacji Zabytków, Pracownie Sztuk Plastycznych, a to gwarantuje profesjonalizm, co w domach aukcyjnych na całym świecie jest sprawą niezwykle istotną.

CENY

Bywają różne, czasami cena wywoławcza nie jest proporcjonalna do artystycznej wartości dzieła i wówczas szanse na jego sprzedanie zdecydowanie maleją Wspomniany już relief Franza Stucka, wyceniony na prawie jedenaście milionów, nie znalazł nabywcy. Jeśli brać pod uwagę aukcje ubiegłoroczne, największe przebicie uzyskał drzeworyt Władysława Skoczylasa. Wystawiono go za... 800 zł a sprzedano za 15,5 tysiąca. A więc cena przystępna dla przeciętnej kieszeni, co na aukcjach zdarza się niesłychanie rzadko. W ubiegłym tygodniu w „Heweliuszu" w grę wchodziły miliony, co mogliśmy oglądać w telewizji. Za obraz Henryka Cześnika anonimowy kupiec licytujący przez telefon zapłacił 3 miliony sześćset tysięcy złotych. Duda Gracz poszedł za 4,5 miliona, Kiejstut Bereźnicki za 2,7 mln., Starowieyski za 4,1 mln a Czesław Rzepiński za 3,5 mln. Oczywiście nie są to ceny, które mogą wywołać zawrót w głowach kolekcjonerów; jeśli, to tylko w głowach przeciętnych zjadaczy chleba, którzy marzą, aby obraz znanego artysty mieć u siebie w domu. To marzenie dla wielu spauperyzowanych inteligentów coraz częściej staje się marzeniem bez szans na realizację. Ten towar, bo sztuka to przecież towar, jest nieosiągalny dla większości ludzi. Co prawda niektóre nowe domy aukcyjne deklarują gotowość wyjścia z ofertą do szerszego odbiorcy o średniej zamożności (czynił to UNICUM), ale zwykle są to prace nie znanych czy mało znanych autorów. Dla kogo więc organizowane są aukcje? Ano głównie dla kolekcjonerów, choć rodzimi kolekcjonerzy parający się zbieractwem sztuki z rozmysłem i znawstwem coraz częściej wypierani są przez tych, którzy nadmiar gotówki lokują w sztuce. Czynią to po amatorsku, niejako intuicyjnie. Zdarza się jednak, że zyskują na tym bardzo wiele.

Polskie domy aukcyjne stawiają pierwsze kroki. Nie jest to sytuacja łatwa, bo chęć zarobku i windowanie cen odstrasza potencjalnego klienta. Nieudane aukcje czy niskie ceny mogą z kolei odstraszająco wpływać na sprzedających i trudno wówczas o atrakcyjne obiekty do sprzedania. Z czasem sytuacja chyba nieco się unormuje, konkurencja sprawi, że będzie wiadomo, który dom aukcyjny gwarantuje i poziom oferowanych dzieł, i zarobek. Wolny rynek a także wnioski wyciągane z popytu i podaży dóbr artystycznych uporządkują trochę chaos panujący obecnie na rynku sztuki. Na razie zyskują na tym kolekcjonerzy zagraniczni, bo w Polsce można kupić tanio. Na aukcji w gdańskim „Heweliuszu" pojawiło się więc wielu kolekcjonerów i marszandów z innego obszaru płatniczego, dla których kilka milionów za dzieło znanego twórcy to kwota śmiesznie mała.

ZA GRANICĄ I U NAS

Wszelkie porównania z domami aukcyjnymi za granicą w ogóle nie mają sensu, zważywszy, że my dopiero się uczymy handlu sztuką. Niemniej, trochę na zasadzie ciekawostek o takie porównania można się pokusić. Otóż przede wszystkim my nie mamy żadnej tradycji w tym względzie.

Najstarszy i jednocześnie największy dom aukcyjny na świecie — „Sotheby" powstał w Londynie w 1744 roku, „Christie" — także w Londynie — jest młodszy od swojego rywala o dwadzieścia dwa lata. Oba domy zdążyły więc zyskać sobie i renomę, i bogate doświadczenie. To w każdej zresztą dziedzinie jest sprawą pierwszoplanową i gwarantem zysków. Roczne obroty każdej z tych firm wynoszą kilka miliardów dolarów. Ale też na te zyski pracuje sztab specjalistów. Firmy te mają swoje przedstawicielstwa w różnych krajach i przedmioty wyceniane corocznie i przeznaczane na aukcje sięgają liczby kilkuset tysięcy. Renomowane domy aukcyjne, których za granicą jest wiele, dbają o profesjonalizm i dobre traktowanie klienta, bo to przecież dźwignia handlu, o czym myśmy dawno zapomnieli. Świetnie opracowane katalogi z dokładną analizą i udokumentowaniem pochodzenia dzieła to coś, o czym wszystkie domy aukcyjne w Polsce mogą tylko marzyć.

Może z czasem pojawi się jakiś rodzimy „Sotheby", ale musi upłynąć wiele, wiele lat, bo przecież renomy i doświadczenia nie zdobywa się natychmiast. Wówczas może nasze katalogi aukcyjne będą rzetelne, dokładne i fachowe, a polskie domy aukcyjne nie będą zatrudniały po dwie, trzy osoby, tylko cały sztab świetnie przygotowanych i znających się na rzeczy ekspertów. Może z czasem klienci przyjmowani będą przez przedstawicieli firm aukcyjnych w porządnych biurach a nie w kawiarniach. Niebagatelną sprawą jest też zadbanie o pewien komfort kupowania. Tymczasem zdarzało się, że na niektórych aukcjach nie było nawet krzeseł i szatni. Co prawda znane są też przypadki odwrotne, gdzie o tzw. elegancję przedsięwzięcia zadbano z przesadą (fraki i białe rękawiczki obsługi, obowiązujące stroje wieczorowe), ale to z kolei czyniło z aukcji groteskowe przedstawienie. Oczywiście te wszystkie, składające się na oprawę handlu sztuką okoliczności nie są najważniejsze, jednakże nie sposób ich nie uwzględniać, zważywszy, że przedmiotem przetargów są dzieła sztuki a nie kapusta na bazarach. Znając nasze warunki, łatwo też zrozumieć trudności lokalowe. No, ale jeśli ktoś chce otworzyć dom aukcyjny z prawdziwego zdarzenia, jeśli zamierza osiągnąć sukces, to musi liczyć się również z nakładami. Nade wszystko zaś inicjatywom takim przyświecać winien profesjonalizm. Tego nasi marszandzi muszą się uczyć.

Nie wiem jak wyglądał katalog na aukcji Gdańskiego Kantoru Sztuki. Nawet jeśli był tak wyczerpujący, że nic dodać nic ująć, to jednak od prowadzącego przetarg Marka Pietkiewicza można było chyba oczekiwać krótkich wizytówek poszczególnych, wystawionych do sprzedaży obiektów. Dwa, trzy słowa takiej rekomendacji (nawet w przypadku, gdy nazwiska autorów takiej rekomendacji nie wymagały) przerwałyby ten chwilami irytujący potok liczb. Nawet na aukcji koni arabskich (no, ale te aukcje mają już swoją renomę) coś takiego się praktykuje.

Polski pejzaż aukcyjny jest więc na razie nijaki. Na razie, lecz w przyszłości pewnie się zmieni. Przesłanki do takich prognoz już się pojawiły, ot chociażby w ubiegłą niedzielę w Gdańsku, co mogliśmy śledzić na ekranach telewizorów. Za wcześnie jednak na to, by prognozować, która firma zyska kiedyś miano polskiego „Sotheby". Polskie domy aukcyjne pojawiają się i plajtują. Powstają w ich miejsce nowe. No cóż, takie jest prawo rynku. Handel sztuką to trudna... sztuką.

URSZULA ORMAN

PUSTY WOREK nigdy nie stoi prosto

Rozmowa z prof. dr. hab. HENRYKIEM GĄSIOROWSKIM z Instytutu Technologii Żywności Pochodzenia Roślinnego Akademii Rolniczej w Poznaniu

— Żyto ma w Panu zagorzałego obrońcę, bo tak w ogóle to raczej estymą się nie cieszy...

— Bo my jesteśmy krajem biednym, a biedni ludzie marzą o słodkim życiu. Proszę zauważyć, my i Rosjanie konsumujemy najwięcej cukru — 45 kg na głowę. Amerykanie zredukowali spożycie cukru do 20 kg rocznie na jednego obywatela: towarzyszyła temu „antyreklama", w której szermowano określeniem „biała śmierć". Podobnie ma się sprawa z białym pieczywem — tak niesłusznie u nas preferowanym. Cóż, jesteśmy w tym punkcie, w którym Zachodnia Europa była 70 lat temu — gdy żywność przetworzona uchodziła za symbol dobrobytu. Obowiązuje zgubny dla społeczeństwa wzorzec: jasny chleb i dużo cukru.

— Gdyby więc któregoś dnia ze sklepów wymiotło wszystkie inne gatunki pieczywa a pozostał tylko żytni chleb, to...

— Interwencje szłyby wprost do komitetów. Jesteśmy w takiej sytuacji gospodarczej, że w skojarzeniu z czarnym chlebem zyskalibyśmy pewność, że to już koniec.

— Tymczasem Niemcy... chcieli wygrać wojnę z żytnim chlebem...

— Nie ma co żartować. Zajmuję się pieczywem, studiowałem, jak zaopatrywano w chleb armię niemiecką, Anglicy wydali z tego zakresu sporo tomów poświęcając je: technologii, pakowaniu, przechowywaniu. Niemcy używali pieczywa ciemnego o wysokiej kwasowości (łatwo sterylizowane, mała objętość). Łodzie podwodne zaopatrywano w żytnie pieczywo puszkowane.

— Dlaczego Pan się tak upiera przy życie?

— Kiedy Zachodnioeuropejskie Stowarzyszenie Młynarzy zaprosiło mnie do Oslo, żeby się dowiedzieć, jak się odżywiamy, jaki mamy chleb, byłem zażenowany Tam wszyscy są uświadomieni, młynarze wykorzystują koniunkturę na ciemne wysokobłonnikowe pieczywo, a więc żytnie. Mu zużywamy 1,5 proc. mąki żytniej — pieczywa żytniego prawie nie widujemy.

Trzy lata temu nasz zespół podjął duży temat badawczy: racjonalne wykorzystanie żyta w Polsce. Młyny państwowe produkują aktualnie jeden gatunek mąki żytniej — typ 720 — białej, która zawiera głównie skrobię, żadnych witamin i stosowana jest jako dodatek do pieczywa mieszanego. Bo u nas 80 procent to pieczywo pszenno-żytnie.

— Pszenica i kukurydza zostały na tak wiele sposobów przetworzone, występują w dziesiątkach postaci. Co można by z żyta zrobić?

— Zna pani chleb chrupki?

— Oczywiście, znakomity, dietetyczny, znika natychmiast, gdy się tylko pojawi.

— Chleb ten bywa w świecie produkowany metodą ekstruzji oraz tradycyjną, jak to ma miejsce u nas we Wrocławiu. Maszyny w tym społemowskim zakładzie są już prawie zupełnie wyeksploatowane, tylko patrzeć jak i ten rarytas zniknie bezpowrotnie. Zagościł chwilowo na naszym rynku chleb chrupki produkowany metodą ekstruzji przez firmę bodaj zachodnioniemiecką Wracając do pani pytania, z żyta można zrobić płatki śniadaniowe, sądzę, że bardziej wartościowe niż kukurydziane. Te ostatnie zawierają wiele skrobi. Kukurydza jest wartościową paszą dla brojlerów, ale z punktu widzenia kryteriów dietetyki nie przedstawia takich walorów jak żyto. Nasz instytut propaguje żytnie pieczywo od 1976 roku. Mamy tu własny maleńki zakład piekarniczy, eksperymentalnie będziemy przygotowywać niewielkie ilości takiego chleba wysokobłonnikowego z pełnego żyta.

— Żytnie otręby również nie są w Polsce wykorzystywane do celów spożywczych.

— Niestety. Zajmowaliśmy się tą sprawą, ale nie udało nam się znaleźć producenta. Dopiero firma polonijna UNICOM przyjęła wyzwanie.

— Czy nie ma sposobu, aby firmy polonijne, które bez wątpienia wprowadzają na nasz rynek nowinkarstwo, nakłonić do wdrażania korzystnych dla zdrowia wyrobów, których receptury powstają w instytutach takich jak Wasz?

— Zazwyczaj wyroby te nastręczają pewnych problemów technologicznych. Jakiś czas temu namawialiśmy do produkcji otrąb pszennych i żytnich z dodatkiem podsuszanych wytłoków z czarnej porzeczki i czerwonych buraków oraz z suszem z jabłek. Te wszystkie surowce były aglomerowane i nadawały się do spożycia w formie granulatu. Dostarczylibyśmy organizmowi i błonnika, i kwasów naturalnych, i regulujących witamin, i składników mineralnych. Ten nasz pomysł był nawet kiedyś demonstrowany przez zakład przetwórczo-warzywniczy w Kotlinie w jakimś telewizyjnym konkursie, ale nikt się tym poważnie nie zainteresował. Mamy też patent na produkt z otrąb, w którym usunięta została skrobia. Ma on więc cechy koncentratu błonnika.

— Na czym polegają te opory? Czy to jest pójście na łatwiznę?

— Tak to oceniam. Dam pani przykład: w Krakowie już 20 lat temu w jednym z młynów wytwarzano zarodki pszenne o najwyższej jakości, eksportowano je do Szwajcarii. Obecne aktualnie na rynku zarodki, moim zdaniem za granicą nie byłyby dopuszczone do sprzedaży. W tym produkcie jest zaledwie 20 proc. zarodków, reszta to otręby! Urąga to przyzwoitości. Pół biedy proporcje, ale tam jest 50 proc. skrobi; oczywiście ona nie jest szkodliwa dla konsumentów, ale zupełnie nieracjonalna z punktu widzenia wiedzy żywieniowej. Podobnie zawartość cennych tłuszczów nienasyconych w tych wyrobach zredukowano od 30 do 50 proc. w stosunku do czystych zarodków.

— Ależ na litość, te wyroby są zatwierdzane przez nasze instytuty żywieniowe...

— Pusty worek nigdy nie stoi prosto!

— Chciałam namówić Pana Profesora na „recenzję" tego wszystkiego, co Pan obserwuje w produkcji firm polonijnych na rynek spożywczy.

— Firmy polonijne są odważne, z inwencją, zdecydowane przeprowadzić swoje zamiary w krótkim czasie. Przełamały stagnację firm państwowych, stworzyły wzorzec, jak można to robić. Wybierają produkty, które im zapewnią sukces finansowy. Trudno się dziwić, warunki podatkowe, jakie im się stwarza, nie rozpieszczają ich. Tak, często niestety, idą po najmniejszej linii oporu odrzucając to, co bardziej skomplikowane. Ponieważ produkcja otrąb dietetycznych była stosunkowo prosta, to mamy rynek zarzucony otrębami i chrupkami.

— A to źle?

— To jest zupełny margines żywności. Niemcy mówią o chrupkach, że to żywność dla chłopców, dla zajęcia rąk i zamiast słodyczy. Używają nawet określenia „magnesowa" Ale w naszych warunkach najważniejsze jest dobre pieczywo i inne produkty możliwie masowe. Chleb odgrywa nadal w naszym społeczeństwie rolę szczególną, zwłaszcza wśród grup, które są nisko uposażone. Z tego powodu, spożywanie chleba o niskiej wartości jest swego rodzaju przestępstwem społecznym.

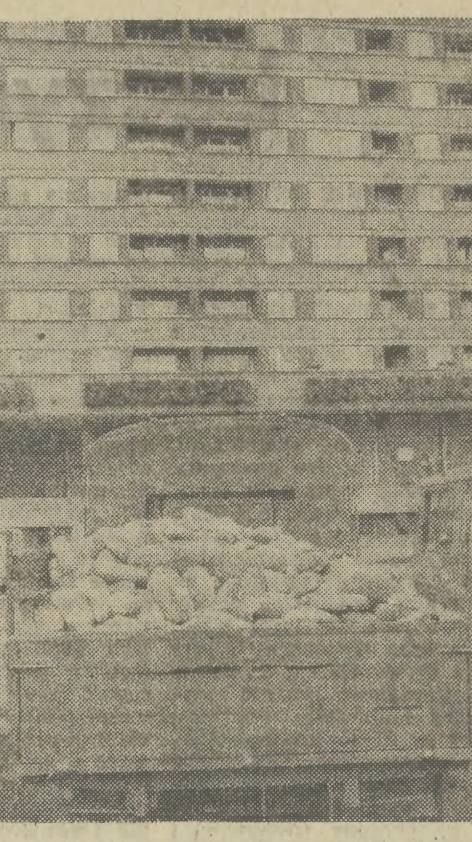

Spożywanie chleba o niskiej wartości jest swego rodzaju przestępstwem społecznym...
Fot. Jacek Wcisło

— A na Zachodzie przetarto już drogi pieczywu zdrowotnemu?

— Wyższa świadomość w dziedzinie co zdrowe a co nie, weszła w krew tamtejszych społeczeństw. Już 15 lat temu wysoko nakładowe magazyny typu „Stern" i „Bunte" zamieszczały hasła, zresztą bałamutne, o treści: „trzy łyżeczki otrąb dziennie zapewnią ci zdrowie"! Tamtejszy rynek bardzo szybko reaguje na nowe trendy w dietetyce. U nas sytuacja jest niezręczna — rynek jest ciągle ubogi. O tym, żeby pieczywo wzbogacać, a więc sterować zawartością składników mineralnych, nawet trudno mówić bez narażenia się na śmieszność.

— Co moglibyśmy wziąć z ich doświadczeń, aby poprawić naszą sytuację żywieniową, a w konsekwencji zdrowotną?

— Nie jestem żywieniowcem, zajmuję się przetwórstwem ziarna, ale ziarno wciąż odgrywa w żywieniu bardzo istotną rolę. Tak ważną, że w RFN działa placówka zajmująca się propagowaniem racjonalnego odżywiania, a słowo „ziarno" plasuje się w jej nazwie na pierwszym miejscu: Stowarzyszenie Poświęcone Badaniom nad Ziarnem, Rynkiem i Odżywianiem. Odkryciem nr 1 ostatniego dwudziestolecia była sprawa substancji balastowych popularnie zwanych błonnikiem. Nasze żyto — nad czym należy ubolewać — w dwóch trzecich przeznaczane jest do żywienia zwierząt. Tymczasem z punktu widzenia dietetyki jest najcenniejszym zbożem. Wcale nie pszenica, lecz żyto zawiera najwięcej błonnika pokarmowego. Przed dwudziestu laty pracownicy Instytutu Żywienia i Żywności dawali skromne postulaty wykorzystania mąki żytniej w ilości 15 do 20 proc. w stosunku do reszty surowca piekarniczego. Tymczasem wykorzystujemy półtora procenta...

— Jesteśmy największym producentem żyta w świecie. Nasze warunki naturalne — klimatyczne i glebowe — faworyzują to zboże, które stopniowo jest wycofywane w świecie z areału gleb lepszych — tyle z lektury Pańskich artykułów. Nasze żyto ma dobrą markę, do wielu krajów eksportujemy ziarno do siewu.

— Istotnie, nasze odmiany żyta należą do najbardziej cenionych. W odróżnieniu od pszenicy, kukurydzy i jęczmienia uprawy żyta i owsa kurczą się. Przybiera to znamiona trwałej światowej tendencji. Jeszcze tylko w takich krajach jak ZSRR, Polska, NRD i RFN żyto nie znalazło się na zupełnie straconych pozycjach. Na wymienione kraje przypada 80 proc. światowej produkcji żyta. Jeszcze raz podkreślę, że patrząc kryteriami dietetyki, ziarno żyta stanowi niezastąpiony surowiec do pieczywa specjalnego, jak pumpernikiel, chleb chrupki i wiele gatunków chleba razowego.

— Życzę powodzenia w lansowaniu żyta, któremu nie wróżę tak łatwego sukcesu. Przecież i u nas pokutuje podobny stereotyp, bo na glebach bardzo słabych próbuje się siać pszenicę, zaś specе od technologii wypowiadają się, że żyto jest mniej wydajne niż pszenica przy przemiale do celów piekarniczych.

— Nie wątpię, że piekarstwo musi kiedyś zacząć lansować zdrowe tendencje i przebić się z nimi na rynku konsumenta. Sprawa chleba to jest sprawa nawyków, stąd wielką nadzieję pokładam w publikatorach. Zabierzcie się za ten temat.

— Mam dla Pana Profesora pocieszającą wiadomość z ostatniej chwili. Od dwóch tygodni społemowska piekarnia w stolicy oferuje żytnie, bezskórkowe, pełnoziarniste pieczywo, pakowane w kromeczkach podobnie jak pumpernikiel — w cenie 150 zł. W Wiedniu podobne kosztuje 20 szylingów, czyli około półtora dolara..

Dziękuję za rozmowę.

HALINA KLESZCZ

Ile strachu zniesie dziecko?

Każdego dnia w RFN próbuje popełnić samobójstwo 38 dzieci, a ponad 100 wykręca numer telefonu zaufania, bo nie może sobie poradzić z nagromadzonymi problemami. 40 tysięcy (!) młodocianych ucieka każdego roku z domu. Za wieloma dramatami młodych ludzi kryje się strach. Psycholog Reiner Balloff z Berlina mówi o błędach wychowawczych, popełnianych przez rodziców, prowadzących do zachwiania równowagi psychicznej dzieci. Po czym poznać, że z dzieckiem dzieje się coś niedobrego?

W normalnym stanie, człowiek niezależnie od wieku, zdolny jest i chętny do nawiązywania kontaktów z innymi ludźmi. Już niemowlę szuka kontaktu wzrokowego, podobnie uczeń bawiący się z rówieśnikami. Charakterystyczny dla każdej następnej grupy wiekowej jest wyższy stopień sprawności; do tego należy zdolność skoncentrowania się na zabawie, skupienie na lekcji. Jeśli dziecko wykazuje trudności w tych dziedzinach, rodzice powinni uważnie je obserwować. Jeśli dziecko staje się samotnikiem, nie włącza się do zabawy z rówieśnikami — może to oznaczać, że się boi. Dziecko powinno się nauczyć oceniać realnie niebezpieczne sytuacje, na przykład na ulicy ruch samochodów. To jest strach normalny, niezbędny dla zachowania własnego bezpieczeństwa. Jednak nadmiernie troskliwi rodzice mają skłonność do dramatyzowania codziennych ryzykownych sytuacji, co z czasem zaczyna paraliżować myślenie i działanie dziecka. Nie potrafi ono rozróżnić realnych zagrożeń od sytuacji błahych. W skrajnych przypadkach dziecko, a nawet ludzie dorośli, boją się opuścić mieszkanie. Jeśli starsze dziecko boi się wejść do toalety, pójść do piwnicy czy wejść do ciemnego pokoju, powinno to zaniepokoić rodziców, gdyż prawdopodobnie potrzebna będzie interwencja psychologa. Obserwacje potwierdzają, że dzieci cierpiące na brak zaufania do siebie samych, „zawdzięczają" to niewłaściwym metodom wychowawczym rodziców, którzy nie potrafili obdarzyć ich wiarą w samych siebie i odwagą. Jeden z psychologów obliczył, że pięcioletnie dziecko jest karcone bądź krytykowane przez rodziców często więcej niż 40 tysięcy razy!!! Nic dziwnego, że dziecko traci pewność siebie i rozwija w sobie różnorakie lęki.

Wiarę w samego siebie wzmacniamy u dziecka chwaląc je, zapewniając, że jest stworzeniem wartościowym, że wykonuje pewne obowiązki wspaniale. Dorośli powinni wreszcie szczerze i krytycznie spojrzeć na siebie. Przekonają się, jakże chętnie ganią, a jak skąpią pochwał.

Właściwie są to wszystko stare prawdy, które można wyczytać w fachowych poradnikach lub dowiedzieć się w poradni psychologicznej. Nigdy chyba nie było na takie poradnie tak ogromnego zapotrzebowania, jak obecnie, ale i dzieci, jak nigdy dotąd nie miały tak wielu psychicznych problemów, jak dziś.

Wymagania stawiane rodzicom niesłychanie wzrosły. Dawniej dzieci miały więcej możliwości zdobycia równowagi psychicznej. Były pocieszane i rozpieszczane przez babcie, ciocie i wujków. Obecnie dzieci zdane są w większości rodzin wyłącznie na rodziców. Oczekiwania rodziców w stosunku do dzieci są bardzo wyśrubowane. Często więc rodzice muszą ponieść klęskę. Każdy w swoim dziecku chce widzieć geniusza, a nie każde dziecko jest nim rzeczywiście. Dzieci często nie są w stanie zrealizować zadań stawianych im przez rodziców, co powoduje u nich nieustanny stres i poczucie winy, że nie wywiązały się ze swoich obowiązków. Czują też, że rodzice odsuwają je coraz bardziej od siebie, jak zabawki, które znudziły się bawiącym. Czy jednak dzieci nie powinny się od najmłodszych lat przyzwyczajać, że odrzucanie też należy do życia? Owszem, ale w pewnych granicach. Normalne jest, gdy wobec dzieci stosuje się zakazy. Dzieci zbyt rozpieszczone, które nie mają żadnych ograniczeń, wykazują skłonności do działań niszczących. Na przykład 3-latek powinien wiedzieć, że gorący piec stanowi niebezpieczeństwo. Ale gdy matka pozwala się bawić w jego pobliżu, a potem gwałtownie przepędza dziecko, musi ono zareagować irytacją i sprzeciwem. Również kłótnie rodziców mają negatywny wpływ na psychikę dziecka. Jeśli jednak rodzice sprzeczają się o coś, ale potem życie toczy się normalnie, dziecko uczy się zdrowego podejścia do różnych sytuacji życiowych.

Wielu rodziców skarży się, że ich dzieci są skryte, nie opowiadają o swoich przeżyciach. Rodzice takich dzieci przeważnie sami nie należą do osób chętnie odkrywających swe wnętrze. I wreszcie, gdy dziecko niczego się nie boi — czy to dobrze czy źle? Każde dziecko, każdy człowiek odczuwa strach w pewnych sytuacjach życiowych. Niektórzy potrafią ukrywać swój lęk. Nie jest dobrze, gdy dziecko nie rozpoznaje niebezpieczeństw i nawet w skrajnych zagrożeniach nie boi się. Takie dziecko, podobnie jak to, które boi się wszystkiego, wymaga porady lekarskiej.

(opr. JHS)

Leczyć także partię

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

biemem sumienia lekarza, sumienia pielęgniarki... Sądzę, że te skróty myślowe, którymi się tutaj posługuję, nie przedstawiają jednostronnie pejoratywnie służby zdrowia, albowiem można i tu przecież mówić o sukcesach. Chciałem jednak pokazać to, co jest zjawiskiem, społecznym, masowym i bardzo groźnym...

Wracając jednak do synonimów biurokracji w służbie zdrowia pragnę zwrócić uwagę na jeszcze jeden niepokojący aspekt. Przyjęło się za kryterium wydolności służby zdrowia uważać liczbę łóżek, która ona dysponuje. Kryterium to stosuje się w Polsce od czterdziestu lat, nie stosujemy natomiast wskaźnika, który za kryterium wydolności przyjmowałby poprawę zdrowia społeczeństwa, obniżenie wskaźnika umieralności na choroby wieńcowe i nowotworowe. Liczba tych ostatnich rośnie w Polsce z roku na rok. My tymczasem cieszymy się, że rośnie liczba łóżek w szpitalach, wydajemy na ten cel wielkie kwoty a owe łóżka nie są nawet właściwie wykorzystane! Powinniśmy całkowicie zmienić koncepcję: inwestować w służbę zdrowia tak, by stworzyć taki jej system, w którym nie tylko element motywacji odgrywał będzie rolę lecz taki, w którym chory będzie wszystkim... I wreszcie chcę powiedzieć towarzysze, że sprawa służby zdrowia musi znaleźć rozwiązanie ostateczne, potraktowana być musi w sposób poważny. Tymczasem projekt prezentowany przez obecne — kolejne w ciągu dwóch lat — kierownictwo tego resortu jest już czwartą wersją tego samego w sumie rozwiązania. Powtarzam, jeśli do tego problemu nie podejdziemy poważnie, to za lat kilka — oby nie wcześniej, — powiemy sobie co warte były wszystkie te łóżkowe wskaźniki i obserwować będziemy dramatyczne pogarszanie się tych, które winny być jedynymi kryteriami wydolności systemu służby zdrowia.

Problem drugi to sprawa szkolnictwa wyższego i nauki. Jakie mamy obecnie to szkolnictwo wszyscy widzą, ale na jego poziom wpłynęło wiele przyczyn. Chciałbym powiedzieć o dwóch — moim zdaniem istotnych — które doprowadziły do takiego stanu. Pierwsza to ta, iż nie dopracowaliśmy się takiej koncepcji szkoły wyższej, która nadążałaby za przemianami zachodzącymi w nauce, za postępem. Poszliśmy za to na zbiurokratyzowanie także nauki. Podporządkowanie szkół wyższych w zakresie badań naukowych Urzędowi Nauki i Techniki, zahamowało, lub uniemożliwiło prowadzenie własnych programów badawczych, doprowadziło do pełnej degrengolady intelektualnej, nie tylko prawnej. Powołanie Komitetu Nauki i Techniki, specjalnego Urzędu do Spraw Postępu Naukowego, do tego dziesiątków instytucji, mnóstwa departamentów spowodowało kompletny chaos i dezorientację... Tworzenie centralnie sterowanych programów badawczych, do których w dodatku bardzo trudno włączyć się szkołom wyższym spowodowało, że sprawa wydolności badawczej nauki — a ta przecież decyduje o ostatecznym wyniku nauczania — zeszła na plan dalszy. Tymczasem tylko efektywna praca badawcza, w dodatku praca najwyższej próby, nadaje rangę szkole wyższej, uniwersytetowi... Upośledzenie tej najważniejszej funkcji sprawiło, że uniwersytety, szerzej — szkoły wyższe, pozbawione zostały bardzo istotnego elementu decydującego wręcz o tym, iż atmosfera tych szkół była niegdyś atmosferą poważną. Tam pracowali poważni badacze, poważni uczeni — bo tylko tacy kreować mogą klimat powagi i rzetelnej pracy. Czy można się dziwić, że mierniki badawcze chętnie same nie pracujące naukowo — zajmują się tematyką zastępczą np. polityką, w dodatku nie zawsze kompetentnie, od młodzieży również nauki nie wymagają. Stąd nie dziwcie się, to jest podtekst do krakowskich wydarzeń, że od studenta nie wymaga się wyników w nauce, za to chętnie dyskutuje się z nim przed uniwersytetem, by się „bawił", nawet politycznie i nawet kosztem naszych przyjaciół czy sojuszów... Bardzo dobrze, że krakowska TV dała wypowiedź prorektora w całości. Niech społeczeństwo samo osądzi jaka jest postawa nauczyciela-wychowawcy.

Stąd też uważam, że jeśli w uczelni nie dominuje typ uczonego, typ profesora, który ma w sobie pasję badacza i wyniki mogące zaimponować młodzieży, to nie możemy mieć w uczelniach poważnego wsparcia w wychowaniu młodych. ...Przesunięcie wagi zadań, założenie hierarchizacji zadań kosztem funkcji szkół wyższych spowodowało również zmianę atmosfery uczelni. Brak poważnego stosunku do programu nauczania spowodował, iż wymagania w stosunku do studentów są żadne, a wśród nich samych zapanowała postawa zadowalania się oceną dostateczną. Jeśli w ogóle o taką się zabiega!... Musimy towarzysze tę sprawę potraktować poważnie. Myślę, że KK PZPR dysponuje w tym zakresie pewnym dorobkiem. Myślę o pracy Kolegium Rektorów. To gremium, w większości przecież bezpartyjnych, w ostatnim czasie w ciągu ostatnich paru miesięcy stało się skutecznym organem spełniającym obywatelską rolę... Można im więc zaufać. Mamy przecież ogólnopolskie organizacje młodzieży, może więc wszystkie pozostałe w tym NZS pozostawić rektorom? Niech rektor decyduje o jego powołaniu, niech on go także rozwiązuje. Odpowiada przecież przed władzą za postawę swoich studentów. Tymczasem my zwolniliśmy rektorów od odpowiedzialności, a może to być ogromnie niebezpieczne. Wiem, mamy różnych rektorów, ale jeśli będą oni odpowiadali za powołanie organizacji, zatwierdzenie jej statutu, czy rozwiązanie organizacji, ewentualny spór będzie sporem studentów z rektorem, nie zaś z ministrem czy partią. My jako partia nie powinniśmy z tym mieć nic wspólnego. Jeśli rektor uważa, że trzeba NZS zarejestrować to niech rejestruje! I nie bać się, że w związku z ta decyzją będą reperkusje polityczne.

Brak jest nam w partii konsekwencji, nawyku przestrzegania prawa. I wy się potem dziwicie, że młodzież studencka też prawa nie szanuje! Tego prawa nie szanujemy wszyscy. Nie uznawana przez nas organizacja raptem wychodzi nie wiadomo skąd, a my nie wiemy na dobrą sprawę czy ona jest legalną, czy może nielegalna?... Towarzysz Gruba zatrzymuje studentów w jednym dniu, a następnego — po konsultacjach swoich zwierzchników z Episkopatem — musi ich zwolnić. Powiecie — gest polityczny! Oczywiście, takie gesty trzeba robić, ale róbmy je z pełną świadomością konsekwencji prawnych tego postępowania. To przecież również bezprawie!

Moja teza brzmi — szkolnictwo wyższe w Polsce wymaga szybkich zmian, dostosowania swej struktury, modelu, do zmieniającej się gospodarki kraju. Nie możemy tkwić w archaicznych strukturach, mamy szansę jako partia wyjść z taką propozycją, powinniśmy wysunąć koncepcję nowoczesnego szkolnictwa wyższego...

Chciałbym zająć jeszcze uwagę towarzyszy trzecim problemem w chwili obecnej, w obecnej sytuacji niezwykle istotnym, bo dotyczącym wnętrza partii. Otóż odnoszę wrażenie, że brak jest przełożenia na język codziennej partyjnej praktyki uchwał X Plenum KC PZPR... Chyba, że miały one służyć wyłącznie temu, by mógł się zebrać okrągły stół, żeby przyklasnąć sprawie zalegalizowania nielegalnej „Solidarności"... Jeśli nawet tak, to ja i tak dalej nie rozumiem co w praktyce oznacza uchwalony przez nas pluralizm polityczny. Chyba, że uważamy, iż „Solidarność" jest organizacją polityczną, nie związkową. To z kolei implikuje szereg pochodnych owej sytuacji. Czy za stołem siedzi organizacja polityczna „Solidarność" czy związkowa? Z kim będzie wobec tego pluralizm polityczny dzielony, z kim dzielone będą miejsca mandatowe w Sejmie? Z organizacją polityczną „Solidarność" czy z organizacją związkową „Solidarność"? Jeśli tak, to dajmy również tow. Miodowiczowi szansę upolitycznienia jego organizacji. Mówię to z przekory. Uważam, że towarzysze w naszym partyjnym kierownictwie potraktowali znowu III Krajową Konferencję Teoretyczno-Ideologiczną — z której zresztą kompletnie nic nie wynika, dla partyjnej praktyki — jako kolejne posiedzenie, a sprawy istotne pozostawili do rozstrzygnięcia przez życie. A ja uważam, że ten chaos w formułowaniu pojęć pluralizmu politycznego i innych powoduje to, że w podstawowych organizacjach partyjnych te sprawy są kompletnie niezrozumiałe! Te POP chcą wreszcie wiedzieć jaki jest klarowny program polityczny partii, jaki jest program docelowy, którego nie znamy, mimo iż Konferencja Ideologiczna już się odbyła... Ja tego nie rozumiem jak można iść dalej w tak skomplikowanej sytuacji politycznej w tym kraju bez wysiłku intelektualnego kierownictwa i prób, by tę sprawę rozstrzygnąć, by podstawowym organizacjom partyjnym stworzyć klarowną sytuację w zakresie naszego programu politycznego, taktyki i strategii. Zrozumiałej dla ludzi, jeśli chcemy, by POP rzeczywiście się ożywiły.... Obserwuję towarzysze brak koncentracji naszego kierownictwa nad sprawami wewnątrzpartyjnymi, zajmujemy się tematami zastępczymi... A niech się towarzysz Rakowski sam martwi wreszcie swoim rządem i gospodarką! Przestańmy w partii tworzyć klimat zmartwienia nad tym czy wychodzi reforma, czy nie. Jak im nie wychodzi niech się zmieniają, niech przychodzą inni, którym może zacznie coś się udawać. To jest kultura polityczna w cywilizowanym kraju! Przestańmy się jako partia tłumaczyć dlaczego ten czy ów minister nie radzi sobie ze swoim własnym resortem. Ja za to nie czuję się odpowiedzialny, tym bardziej, że nikt mnie nie pytał, jako członka KC, czy ten ma być ministrem, czy może ktoś inny... My musimy zastanowić się nad tym, jaka jest sytuacja w podstawowych organizacjach partyjnych, co ci ludzie mają myśleć o tym co my jako kierownictwo KC, Biuro Polityczne, Konferencja przygotowujemy w dziedzinie programowej dla ich działalności. Na X Plenum towarzysze podjęliśmy bardzo określoną uchwałę organizacyjną. Przyjęliśmy tzw. wariant I, ale z niego pozostały tylko symbole i nic się praktycznie nie zmieniło. Ja nie jestem ani za tą zmianą, która była uchwalona, jeśli ona nie jest dobra, ani przeciw zmianom dobrym, ale nie może być tak, by w trzy tygodnie po uchwałach Plenum KC wychodziła zupełnie inna koncepcja realizacyjna. Tego nie rozumiem!... Mówię o tym towarzysze, że w tak krótkim okresie nie potrafimy szanować podejmowanych przez siebie uchwał, decyzji... U podstaw naszych kluczowych nieporozumień, leży to co słowami wyraził gen. Wojciech Jaruzelski na Konferencji Pomorskiego Okręgu Wojskowego: że wojsko nie dopuści nigdy do zmiany systemu politycznego w Polsce... A ja nie chcę, by wojsko nie dopuszczało! Ja chcę by partia nie dopuściła. Wojsko swoją rolę spełniło, nie możemy ciągle zakładać, iż wspomagać się będziemy wojskiem, ale po to, byśmy mogli posługiwać się tylko politycznym orężem to ta partia musi być inna, nowocześniejsza i atrakcyjniejsza dla społeczeństwa.

Spisał:

K. M.

Konfrontacje '88

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

Czekaliśmy także na „Frantica" Romana Polańskiego, w którym amerykański chirurg samotnie walczy o odzyskanie porwanej w Paryżu żony. Długo przechowywany na półkach „Komisarz" Aleksandra Askoldowa to oryginalne, można powiedzieć bez przesady: odkrywcze, spojrzenie na wojnę domową w Rosji. Kobieta w roli dowódcy oddziału czerwonoarmistów, pozostawia nowo narodzone dziecko, aby walczyć dalej z białymi. Dramatyczne rozterki jakie jej towarzyszą czynią z tego filmu naprawdę interesujące studium psychologiczne. Atmosferę zagrożenia towarzyszącą zdobywaniu władzy przez hitlerowców w Niemczech ukazuje w interesujący sposób Istvan Szabo w „Hanussenie" przedstawiając nam sugestywnie zagmatwane losy austriackiego jasnowidza. Wiesław Saniewski ze Studia im. K. Irzykowskiego w „Dotkniętych" ukazuje dramat rodziny naukowca spowodowany skutkami długotrwałej choroby psychicznej. Z gatunku tzw. kina fantazji zobaczymy film „Willow" Rona Howarda — obraz inspirowany światem mitów i magii. Dramat dwóch białych kobiet i problem segregacji rasowej w Afryce Południowej lat sześćdziesiątych to fabuła „Świata na uboczu" Chrisa Mengesa. W sumie tegoroczne „Konfrontacje" zapowiadają się interesująco tak pod względem poznawczym jak i artystycznym a „Ostatni cesarz" wyświetlany wczoraj w „Uciesze" stanowił znakomity początek filmowego festiwalu.

(or)

HiL ciągle przekracza normy emisji zanieczyszczeń

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

proc. Na podjęciu decyzji o restrukturyzacji technologicznej HiL zaważyć może fakt, że — jak się szacuje w krakowskiej hucie — stopień dekapitalizacji urządzeń i agregatów hutniczych wynosi ponad 80 proc. Raport zespołu naukowców PAN nt. Huty im. Lenina zawiera oceny ekonomistów, ekologów, techników oraz demografów do roku 2015. Z prognoz demograficznych wynika np., że do tego czasu liczba ludności Krakowa zmniejszy się; o około 10 proc. wzrośnie natomiast liczba ludzi w wieku poprodukcyjnym, a o kilkanaście proc. zmniejszy się liczba ludności w wieku produkcyjnym. Hucie im. Lenina — twierdzą specjaliści — grozić może sytuacja, w której wszystkich robotników do pracy dowozić trzeba będzie spoza Krakowa.

Pożary, eksplozje, trzęsienie ziemi

(DOKOŃCZENIE ZE STR. 1)

stacji w Newry, znajdowało się 70 pasażerów. Do zamachu nikt się nie przyznał.

■ W Dominikanie zanotowano trzęsienie ziemi o sile 5,5 stopnia w skali Richtera. Brak informacji nt. strat i ewentualnych ofiar trzęsienia. Wstrząsy o podobnej sile mogą spowodować zniszczenia określane jako „poważne".

P.P.H. „FORMAR"

OFERUJE

tkaniny tpu KANWAS na kurtki i spodnie w kolorach granatowym, czarnym i szarym

Ponadto oferujemy usługi:
— impregnację na tkaninach stylonowych
— powlekanie na tkaninach bawełnianych w w/w kolorach

Krótkie terminy usług
Dysponujemy środkami firmy Bayer

P.P.H. „Formar" — Łódź
tel. 16-21-40, w godz. 8—15
tlx 885490 for pl.

K-2058

Dobrze prosperująca Spółka nawiąże współpracę z potencjalnymi inwestorami, ludźmi z pomysłami i inicjatywą, chętnie ze znajomością rynków: radzieckiego, innych państw socjalistycznych i zachodnich.

Ponadto zatrudnimy
☐ ELEKTRONIKÓW
☐ INFORMATYKÓW
☐ AKWIZYTORÓW z branży informatycznej
☐ ELEKROTNICZNEJ
☐ KSIĘGOWYCH

Oferty K-1304 „Prasa" Kraków, Wiślna 2.

DZIELNICOWY ZAKŁAD GOSPODARKI KOMUNALNEJ KRAKÓW—ŚRÓDMIEŚCIE
w Krakowie ul. Halicka 14

przyjmie natychmiast do pracy

na korzystnych warunkach finansowych
PRACOWNIKÓW FIZYCZNYCH —
kobiety i mężczyzn do prac porządkowych

Bliższych informacji udziela Dział Kadr w siedzibie Zakładu, Kraków, ul. Halicka 14, tel. 21-25-13, w godz. 7—15.

SPÓŁDZIELNIA RZEMIEŚLNICZA USŁUGOWO-WYTWÓRCZA
Lublin, Smoluchowskiego 5, tel. 447-59

wykonuje regenerację wkładów pomp łopatkowych i silników hydraulicznych „VICKERS" i „DENISON"

Udziela rocznej gwarancji.
Informacje telefoniczne: Lublin, tel. 143-73.

K-2009

KRAKOWSKA FABRYKA APARATÓW POMIAROWYCH MERA-KFAP
Kraków, ul. G. Zapolskiej 38

WYDZIERŻAWI SZKOŁĘ
z przeznaczeniem na obiekt kolonijny dla 130 dzieci

Oferty należy kierować — Dział Socjalny MERA-KRAP.

K-2119

PRZETARGI

Spółdzielnia Pracy „TARKONFEX" w Tarnowie ogłasza, że W DRODZE PRZETARGU NIEOGRANICZONEGO sprzeda samochód marki „Nysa", nr rej. TAR 782Y, rok produkcji 1986, nr silnika 953853, nr podwozia 328931, stan zużycia 30%, cena wywoławcza 1.870.000 zł.

Pojazd można oglądać na terenie Spółdzielni w Tarnowie przy ul. Gen. J. Bema 26a codziennie (z wyjątkiem sobót i niedziel) w godz. 13—15.

Przetarg odbędzie się w dniu 16 III 1989 r. o godz. 12 w Spółdzielni przy ul. Gen. J. Bema 26a.

Wadium w wysokości 10% ceny wywoławczej należy wpłacić do kasy Spółdzielni przy ul. Dzierżyńskiego 4 w dniu poprzedzającym przetarg w godz. 10—14.

W przypadku nie dojścia do skutku przetargu w pierwszym terminie, następny odbędzie się w tym samym dniu i miejscu o godz. 14.

Zastrzega się prawo unieważnienia przetargu bez obowiązku podania przyczyn.

K-2051

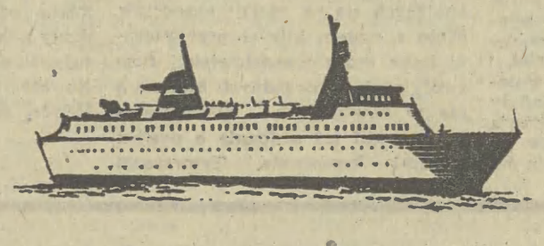

Już w sprzedaży!

Wiosna na Morzu Egejskim

ORBIS zaprasza na rejs luksusowym statkiem „Gruzja" na trasie: Odessa — Pireus — Heraklion Kreta) — Kusadasi (Efez) — Istambuł (2 dni) — Odessa w terminie 16—27.04.1989 r.

Słońce, przygoda, wypoczynek.

Sprzedaż w Oddziale Orbisu w Krakowie przy pl. Szczepańskim 3 oraz we wszystkich Oddziałach Polski południowo-wschodniej.

K-2682

Spółka z o.o. FURNEL INTERNATIONAL LTD
Oddział w Krakowie

OGŁASZA NABÓR ABSOLWENTÓW
szkół podstawowych
na praktyczną naukę zawodu na rok szkolny 1989/90
w zawodach:
☐ STOLARZ MEBLOWY
☐ TAPICER MEBLOWY

Zgłoszenia przyjmuje Dział Kadr Spółki z o.o. Furnel International LTD — Oddz. w Krakowie, ul. Zakopiańska 33/37.

K-2143

ABSOLWENCI SZKÓŁ PODSTAWOWYCH!

Krakowskie Zakłady Elektroniczne „UNITRA-TELPOD" w Krakowie, ul. Lipowa 4

PRZYJMĄ ABSOLWENTÓW SZKÓŁ PODSTAWOWYCH

z terenu m. Krakowa i województwa krakowskiego do praktycznej nauki zawodu:
☐ monter podzespołów elektronicznych (dziewczęta)
☐ ślusarz narzędziowy
☐ ślusarz maszynowy
☐ tokarz
☐ frezer
☐ monter instalacji sanitarnych

Rok szkolny rozpoczyna się 1 września 1989 r. Nauka trwa trzy lata. Uczniowie (pracownicy młodociani) odbywają praktyczną naukę zawodu w zakładzie pracy, a teoretyczną w Zasadniczych Szkołach Zawodowych.

Za czas pracy i nauki otrzymują miesięczne wynagrodzenie w wysokości:
— klasa I — 5.500,—
— klasa II — 5.950,— + deputat węglowy
— klasa III — 17.800,— + deputat węglowy

Dodatkowo kwartalnie uczniowie (pracownicy młodociani) mogą otrzymać nagrodę pieniężną za rzetelną i sumienną pracę oraz dobre wyniki w nauce w wysokości do:
— klasa I — 3.300,—
— klasa II — 3.570,—
— klasa III — 4.050,—

Po ukończeniu nauki absolwenci mają zapewnioną pracę w KZE „Unitra-Telpod" oraz mogą uzyskać skierowanie do Technikum.

ZAPISY PRZYJMUJE Dział Szkolenia Zawodowego KZE „Unitra-Telpod" w Krakowie, ul. Lipowa 4. Telefoniczne informacje na nr tel. 66-95-22, wewn. 10-16, 10-17.

PRZY WPISIE NALEŻY ZŁOŻYĆ:
— podanie, życiorys, skrócony odpis aktu urodzenia, kartę informacyjną ze szkoły podstawowej, pięć fotografii, świadectwo zdrowia wraz z wynikami badań analitycznych, świadectwo ukończenia szkoły podstawowej wraz z odpisem (po zakończeniu roku szkolnego)

NIE ZWLEKAJCIE Z DECYZJĄ O WYBORZE ZAWODU I MIEJSCA PRACY!

K-1938

DYREKCJA ZESPOŁU OPIEKI ZDROWOTNEJ NR 2 „NOWA HUTA" W KRAKOWIE

zatrudni zaraz

☐ LEKARZY, na etaty i dyżury w Oddziale Pomocy Doraźnej
— możliwość podjęcia specjalizacji w dowolnej dziedzinie medycyny
☐ hydraulików, murarza, pomocnika murarza, stolarza, elektryka, pracowników w Dziale Służb Społecznych, techników analityki fizjo- i fizykoterapii
☐ sprzątające i salowe oraz kucharki i pomoce kuchenne

Warunki pracy i płacy do omówienia na miejscu w Dziale Służb Pracowniczych, Nowa Huta, os. Na Skarpie 66, pokój 4, 5, 9, tel. 44-01-44 wewn. 127, 246 lub 217, 44-43-12.

K-2007

ZARZĄD KRAKOWSKIEJ SPÓŁDZIELNI OGRODNICZO-PSZCZELARSKIEJ W KRAKOWIE

UPRZEJMIE ZAPRASZA
DO SWYCH SKLEPÓW KWIATOWYCH
na terenie miasta
POLECAJĄC SZEROKI WYBÓR KWIATÓW
informując równocześnie P.T. Klientów, że
KWIACIARNIE KSOP CZYNNE BĘDĄ:

☐ w dniu 4 marca br. (sobota) — wszystkie kwiaciarnie od godzin otwarcia do godziny 14
☐ w dniu 5 marca (niedziela) — dyżur pełnią w godz. 9—13:
— Sklep Nr 98 — ul. Pstrowskiego 1
— Sklep Nr 107 — ul. Lwowska 23
— Sklep Nr 85 — ul. Czarnowiejska 73
— Sklep Nr 101 — al. Puszkina — Hotel „Cracovia"
— Sklep nr 102 — ul. 18 Stycznia 57
— Sklep Nr 97 — Nowa Huta — plac Centralny
— Sklep Nr 104 — Nowa Huta — os. Słoneczne bl. 8
— Sklep Nr 88 — ul. Zwierzyniecka 23
— Sklep Nr 90 — ul. Długa 32
— Sklep Nr 93 — ul. Floriańska 6
— Sklep Nr 108 — ul. Karmelicka 9
— Sklep Nr 105 — ul. Sienna
— Sklep Nr 121 — pl. Wolnica 13
☐ w dniu 6 marca (poniedziałek) — wszystkie kwiaciarnie od godzin otwarcia do godziny 18
☐ w dniu 7 marca (wtorek) — wszystkie kwiaciarnie od godzin otwarcia do godziny 18
☐ w dniu 8 marca (środa) — wszystkie kwiaciarnie od godziny 6 rano do godziny 20

ŻYCZYMY UDANYCH ZAKUPÓW
ORAZ UŚMIECHU OBDAROWANYCH PAŃ

K-2254

TV to WARTO ZOBACZYĆ

4 III — 11 III 89 r.

TEATR

„Społeczność", którą obejrzymy w Studiu Teatralnym Dwójki to dramat o narkomanii, a właściwie o jednym z seansów terapeutycznych w monarowskim ośrodku. Kilkanaście osób siedzi na podłodze dookoła jedynego w tym pomieszczeniu krzesła, które zajmuje **Jerzy Stuhr**, czyli Kotan. Terapia grupowa. Tylko że bohaterami nie są narkomani, ale Marek Kotański, jedyny, który potrafił stanąć do walki z problemem wówczas, gdy o problemie nie wolno było mówić głośno. Wśród uczestników tego spektaklu obok wyżej wymienionego aktora, znajdują się studenci PWST w Krakowie. **(TV 2 czwartek, godz. 21.45).**

FILM

„Wielki nóż" to opowieść o słynnym aktorze filmowym, który załamany rozwodem popada w alkoholizm. Życie zresztą bez przerwy rozdziela mu solidne razy. Raz jest wplątany w szantaż, innym razem zostaje bezlitośnie zaszczuty przez bliskie mu osoby. W filmie wyreżyserowanym przez **Roberta Aldricha** wystąpił znakomity **Jack Palance. (TV 1 sobota godz. 20.05).**

W kinie sensacji amerykański dramat **„Ostatni raz"**, opowieść o prywatnym detektywie, rzadko podejmującym się prowadzenia nowych spraw. Kiedy jednak ginie jego przyjaciel, postanawia rozwiązać zagadkę. Powoli odkrywa powiązania różnych osób i zostaje wplątany w wiele bardzo skomplikowanych spraw. **(TV 1 sobota godz. 23.45).**

Również w Jedynce będziemy mieli okazję obejrzeć film o sekretarkach, uległych, buntujących się, dobrych i złych. Wszystkie jednak w filmie **Colina Higginsa „Od dziewiątej do piątej"**, któregoś dnia postanawiają przeciwstawić się swojemu szefowi.

Jerzy Stuhr
Fot. Piotr Augustynek

W filmie obok **Jane Fondy** zobaczymy **Dolly Parton** oraz **Lily Tomlin. (TV 1 środa godz. 20.05).**

„Pojedynek" zasługuje na uwagę przede wszystkim ze względu na wspaniałą oprawę plastyczną, doskonałe kostiumy i cudowne pejzaże kojarzące się z płótnami najwybitniejszych malarzy. Rzecz rozgrywa się w roku 1801 pod murami Strasburga, gdzie stacjonuje napoleoński oddział. Tam właśnie rozegra się tytułowy pojedynek. **(TV 1 piątek godz. 20.05).**

W cyklu biografie — **„Życie i śmierć Malcolma Lowry'ego"**, jednej z najtragiczniejszych postaci dwudziestowiecznej literatury. Był znakomitością literacką, ale był także człowiekiem bardzo nieszczęśliwym. Po śmierci przyjaciela popadł w alkoholizm, zaraził się syfilisem. Światowy rozgłos przyniosła mu powieść **„Pod wulkanem". (TV 2 poniedziałek godz. 21.45).**

SERIE I SERIALE

W niedzielę warto zwrócić uwagę na dwuczęściowy film według **Ernesta Hemingwaya „Słońce też wschodzi"**, rzecz o młodych Amerykanach, którzy po I wojnie światowej zdecydowali się na pozostanie we Francji, i innych krajach Europy. Dniami i nocami snują się po paryskich kawiarniach wspominając wojenne przeżycia. Nie mogą jednak znaleźć celu. Jake wskutek wybuchu bomby stał się kastratem, Robert porzucił pracę twórczą, Billa obsesyjnie prześladują wyrzuty sumienia... **(TV 2 niedziela godz. 21.45).**

Robert Hughes, scenarzysta, przez dwadzieścia sześć tygodni oprowadzał nas będzie w dokumentalnym serialu produkcji angielskiej **„Szokujące nowości"** po miastach Brazylii, Włoch, Szwajcarii... Stanów Zjednoczonych. W ten sposób spróbuje pokazać zależności między poszczególnymi twórcami, czy główne tendencje jakim uległa XX-wieczna rzeźba, architektura, malarstwo. Twórca zrezygnował w tej wędrówce z chronologii. **(TV 2 wtorek godz. 17.30).**

„Zieleń życia" to pierwszy odcinek dziesięcioczęściowego serialu **„Nasze miejsce w przyrodzie". David Bellamy**, angielski przyrodnik oprowadza nas po swoistych zakątkach laboratoriów urządzonych przez naturę. Poszukując miejsc, które przypominałyby poszczególne etapy ewolucji życia na naszej planecie, stara się pokazać w jaki sposób świat roślin i zwierząt wpłynął na powstanie człowieka **(TV 2 sobota, godz. 16.05).**

„Rzeka kłamstwa" — siedmioodcinkowy serial zrealizował **Jan Łomnicki**, na motywach cyklu powieściowego **Ewy Szelburg-Zarembiny** pod tym samym tytułem. Serial jednak znacznie różni się od powieści, choćby ze względu na dokonaną w nim selekcję. Łomnicki bowiem zrezygnował z tak charakterystycznej dla Zarembiny wielowarstwowości czy baśni graniczącej z realnością, na korzyść rozbudowanych wątków sensacyjnych. Mimo to serial daje mroczny obraz społeczności wiejskiej przełomu XIX i XX wieku. Wśród wykonawców **Marzena Trybała, Marta Klubowicz. (TV 1, niedziela, godz. 20.05).**

nasze MIASTO

W nowym roku szkolnym

Podręczniki do szkół podstawowych w wolnej sprzedaży?

Do roku szkolnego 1988/89 podręczniki do szkół podstawowych były finansowane z funduszy centralnych i rozprowadzane bezpłatnie. Po prostu były one własnością szkoły, która je wypożyczała uczniom. Od nowego roku szkolnego — 1989/90, decyzją Ministerstwa Edukacji Narodowej „wszystkie podręczniki zostają dopuszczone do wolnej sprzedaży w sieci handlowej". Jaka będzie jednak rzeczywistość?

W wolnej sprzedaży znajdą się w 100 proc. tytuły do klas „zero" i pierwszej, w ok. 40 proc. do klas trzeciej, czwartej, szóstej i siódmej, natomiast w ok. 10 proc. do klas drugiej, piątej i ósmej. Trzeba bowiem pamiętać, że wyznaczony do tej pory czas używania podręcznika wynosił 3 lata. Stąd też te podręczniki, które szkoły otrzymały rok, czy też dwa lata temu nadal muszą być wykorzystywane w roku szkolnym 1989/90. Tak więc całkowita sprzedaż podręczników nastąpi dopiero za dwa lata.

Zmienia się także struktura rozprowadzania podręczników przez księgarnie. Do tej pory ich sprzedażą zajmowały się wytypowane placówki. Teraz sieć zostanie poszerzona i tylko nieliczne księgarnie nie będą prowadzić sprzedaży podręczników. W woj. krakowskim podręczniki rozprowadzać będzie ok. 80 proc. księgarń ogólnoasortymentowych.

Planuje się, że sprzedaż podręczników odbywać się będzie sukcesywnie, w miarę otrzymywania ich z drukarń. Być może pierwsze tytuły pojawią się już w marcu, a na pewno w kwietniu. Nie ma jednak pełnej gwarancji, że wszystkie podręczniki znajdą się w księgarniach przed zakończeniem obecnego roku szkolnego. Jak powiedziano nam w Domu Książki — nieznane są jeszcze ich aktualne ceny.

Należy jeszcze dodać, że w przypadku podręczników do szkół ponadpodstawowych zostaje utrzymana dotychczasowa forma wolnej sprzedaży. (mr)

Czy giełda powstanie w Nowej Hucie?

Ma być! — tylko nie u nas!

Kilkakrotnie pisaliśmy już o problemach związanych z lokalizacją giełdy samochodowej i placu targowego z prawdziwego zdarzenia. Do zaakceptowania przedstawiono trzy propozycje usytuowania giełdy: przy ul. Kocmyrzowskiej, na Wzgórzach Krzesławickich oraz w strefie ochronnej przy EC Łęg. Po rozpatrzeniu wszystkich możliwości okazało się, iż najlepsza lokalizacja wymagająca najmniejszych nakładów jest właśnie koło Łęgu. I władze miasta, i radni Komisji Handlu i Usług przy RN m. Krakowa uważają, że pomysł jest godny zaakceptowania. Niestety! Gospodarze dzielnicy i Dzielnicowa Rada Narodowa mają inne zdanie. Na wczorajszym posiedzeniu Komisji Handlu, przedstawicielka władz administracyjnych dzielnicy Nowa Huta przedstawiła stanowisko nowohuckich radnych. Uważają oni, że teren nie nadaje się do zagospodarowania właśnie w ten sposób. Podkreślają, iż na tym obszarze jest ogromny ruch samochodowy i giełda nie może być usytuowana w strefie ochronnej... Wyjaśnienia zastępcy naczelnika dzielnicy wydały się większości radnych po prostu śmieszne. Po godzinnej dyskusji, w której uczestniczył wiceprezydent m. Krakowa — **Wiesław Woda**, opowiadając się również za zlokalizowania giełdy na terenie Nowej Huty, podjęto decyzję o zwróceniu się raz jeszcze do nowohuckich radnych w celu przedyskutowania przez nich powyższej propozycji. Radni pozytywnie zaopiniowali (przy jednym głosie wstrzymującym się) lokalizację w Łęgu.

O nietykalności „własnego podwórka" pisaliśmy już nieraz. Jeżeli sesja Rady Narodowej m. Krakowa nie podejmie odpowiedniej decyzji, mieszkańcy miasta po jarzyny i owoce oraz na giełdę samochodową, będą zmuszeni udawać się do Katowic lub Rzeszowa...

(ml)

Z KRONIKI MO

Samobójstwo w zagajniku

Różne mogą być powody targnięcia się na własne życie. Co w tym przypadku było przyczyną samobójstwa, być może odpowie na to prowadzone obecnie śledztwo. Dotyczy ono tragedii, o której głośno było w minioną środę w Bieńkowicach (gmina Dobczyce). Tego właśnie dnia w zagajniku znaleziono zwłoki 64-letniego Juliana Ł., mieszkańca tej miejscowości. Odebrał sobie życie wieszając się na pasku od spodni umocowanym do gałęzi drzewa...

Złodziejskie wykopki

Przezorni działkowicze już myślą o wiosennym sadzeniu drzew i krzewów. Dlatego cieszą się one coraz większym zainteresowaniem. A stąd prosty wniosek, że łatwo je sprzedać. Tak widać rozumował na razie jeszcze nieznany osobnik, który wykopał z mieszczącej się w Ochmanowicach działki Mariana D., 169 drzewek wiśni i jabłoni. Sumę strat właściciel oszacował na około 200 tys. zł. Ciekawe, ile zarobi złodziejaszek sprzedając niecodzienny łup? (koż)

Wykład otwarty w UJ

W ramach rozpoczętego przed tygodniem cyklu wykładów otwartych Uniwersytetu Jagiellońskiego pn. „Człowiek wśród ludzi" w poniedziałek, 6 marca, prof. **Adam Łomnicki** będzie mówił nt. „Czy zwierzęta mogą być dla nas przykładem moralnym". Wykład odbędzie się w auli Collegium Novum (przy ul. Gołębiej 24). Początek o g. 19.

W przeddzień Święta Kobiet

Z okazji zbliżającego się Dnia Kobiet Polski Związek Rencistów i Inwalidów, Koło nr 1 w Starym Bieżanowie zorganizowało wczoraj uroczyste spotkanie z weterankami pracy. Uroczystość tę wypełniły nie tylko wspomnienia z lat młodości. Panie dzieliły się też kłopotami z nielekkiej teraźniejszości. Święto jest jednak świętem. Dlatego na tym spotkaniu nie mogło zabraknąć drobnych upominków, na które złożyły się wyroby ZPC „Wawel" i „Miraculum". Dużo wrażeń dostarczył także występ aktorów scen krakowskich. (koż)

Spotkanie z władzami

Prezydent miasta **Tadeusz Salwa** i sekretarz KK PZPR **Jerzy Hausner** spotkali się wczoraj w imieniu władz miasta z nowo mianowanymi profesorami uczelni krakowskich. Na spotkaniu obecni byli: profesorowie zwyczajni **Andrzej Brożek** (UJ), **Tadeusz Florkowski** (AGH), **Jan Trąbka** (AM) i profesorowie nadzwyczajni **Stanisław Palka** (UJ), **Adam Pilarczyk** (IZ), **Eugeniusz Zając** (AGH).

W czasie spotkania rozmawiano o najważniejszych problemach naszego miasta — ochronie środowiska naturalnego, rewaloryzacji zabytków, rozbudowie zaplecza nauki, kultury i turystyki, a także o wizerunku Krakowa w świecie.

Odpowiedzieli na inicjatywę Dzielnicowego Zespołu NCPS

Wspaniale wyposażone szkolne pracownie

Z inicjatywy Dzielnicowego Zespołu Narodowego Czynu Pomocy Szkole w Podgórzu zakłady pracy włączyły się do niesienia konkretnej pomocy szkołom poprzez zorganizowanie i wyposażenie międzyszkolnych specjalistycznych pracowni do wychowania technicznego.

Szkoła Podstawowa nr 25 na os. Podwawelskim otrzymała od Zakładów Elektronicznych Unitra-Telpod wspaniałą i nowoczesną pracownię elektroniczno-techniczną. Pracownia została wyposażona w mierniki elektryczne, wielofunkcyjne zestawy ćwiczeniowe oraz nowoczesne środki audiowizualne. Pozwoli ona młodzieży nie tylko poznawać elektronikę i elektrotechnikę od strony teoretycznej, ale da możliwość sprawdzenia tych wiadomości poprzez samo dzielne wykonywanie ćwiczeń praktycznych. Szkoła Podstawowa nr 28 przy ul. Limanowskiego otrzymała od Zakładów Przemysłu Dziewiarskiego „Domino" komplet maszyn dziewiarskich typu „overlock" wartości ok. 12 mln zł. Zakłady Przemysłu Odzieżowego „Vistula" urządziły w Szkole Podstawowej nr 63 przy ul. Telimeny pracownię krawiecką, wyposażając ją w maszyny krawieckie i materiały do ćwiczeń. Zakłady Przemysłu Gospodarstwa Domowego „Domgos" wyposażyły w niezbędny sprzęt gospodarczy i kuchenny pracownię o profilu gospodarstwa domowego w Szkole Podstawowej nr 110 przy ul. Sierankiewicza.

Wszystkie oddane pracownie pozwolą na prawidłową realizację programu nauczania w przedmiocie praca — technika oraz rozwijanie zainteresowań uczniów. Jesteśmy pełni uznania dla dyrekcji i załóg wymienionych zakładów pracy.

MAŁA KRONIKA

SOBOTA

● (mr) **NCK** (pl. Centralny): Projekcja bajek dla dzieci — 10; „Wspomnienie chłopców z boiska" — wyst. kabaretu „Żądło" — 11; projekcja filmu dla młodzieży — 11.30.

● **Dworek Białoprądnicki** (Papiernicza 2): Mała akademia jazzu — 10 i 12; warsztaty jazzowe — 16; **(Welssa 8/23)**: Konsultacje fotograficzne (10—12).

● **DOK** (Limanowskiego 24): Warsztaty dziennikarskie dla młodzieży szkół średnich z udz. red., red. Wacława Klaga i Wojciecha Machnickiego — 11.

● **Klub „Kuźnia"** (os. Złotego Wieku 14): **Giełda wideokaset**, książek i płyt (10—13).

● **Klub MPiK** (Rynek Podgórski 7). Wystawa malarstwa Elżbiety Borysławskiej (10—18).

NIEDZIELA

● **Hotel „Pod Różą"** (Floriańska 14): „Pipi rusza w świat" (spektakl dla dzieci w wyk. kabaretu „Drops") — 11.

● **Klub „Starówka"** (Szczepańska 5): Prace z dziećmi — „W krainie bajek" — 16.

● **NCK**: „Lis Witalis" (bajka teatralna dla dzieci) — 15.

● **Klub „Kuźnia"**: W kręgu baśni filmowej — 11 i 16.

Weekend sportowo-turystyczny

TKKF zaprasza

Oto propozycje **Krakowskiego TKKF:**

● **sobota** — marszobieg „3×30×130" ul. Kobierzyńska 51, godz. 9; Turniej tenisa stołowego amatorów os. Stalowe 16 (DMH) godz. 10; gry i zabawy rekreacyjne dla dzieci, park Jordana (obok sadzawki), godz. 11; turniej kometki ul. Komandosów 21, godz. 12; turniej brydża parami ul. Spółdzielców 2, godz. 17.

● **niedziela** — bieg po zdrowie, park Jordana (obok pawilonu Krakowianki), godz. 8; „Szachowy puchar zimy" ul. Ugorek 1 (świetlica Ogniska TKKF Wieczysta), godz. 9.30.

O ligowe punkty

● siatkówka mężczyzn, mecz play-off o I miejsce: Hutnik — AZS Olsztyn, sobota godz. 18.

● koszykówka mężczyzn, I liga (play off o utrzymanie się): Wisła — Hutnik, sobota godz. 16.

● koszykówka kobiet, I liga (play off o III miejsce): Wisła — Olimpia Poznań, sobota godz. 17.45, II liga Korona — AZS Rzeszów, sobota godz. 17, Hutnik — Żak Częstochowa, sobota godz. 13.30.

● piłka ręczna kobiet, II liga: AZS Kraków — Anilana Łódź, sobota godz. 16, niedziela godz. 10. Hala AWF, al. Planu 6-letniego.

● tenis stołowy, II liga kobiet: Wanda — Karpaty Krosno, sobota, godz. 10, Wanda — Start Nowy Sącz (wicelider), niedziela, godz. 10.

● szachy, wojewódzkie finały Ogólnopolskich Igrzysk Młodzieży Szkolnej, KSOS, ul. Powstańców 6, sobota, godz. 9.

teatry

SOBOTA

SŁOWACKIEGO (pl. Ducha 1): P. Chesnot: Czarujący łajdak — 19. **STARY** (Jagiellońska 1): A. Nowaczyński: Wiosna narodów w cichym zakątku — 19; **SCENA MAŁA** (Sławkowska 14): R. Cousse: Strategia dla dwóch szynek — 19.30. **KAMERALNY** (Boh. Stalingradu 21): S. Mrożek: Portret — 19.15. **BAGATELA** (Karmelicka 6) T. Kwinta: Krawcy szczęścia — 16; **SCENA MAŁA**: S. Nosowicz: Wysocki — ze śmiercią na ty — 20 **LUDOWY** (os. Teatralne 34): D. Hare: Fanszen — 18 **OPERETKA** (Lubicz 48): F. Leszczyńska: Pani prezesowa — 19.15 **GROTESKA** (Skarbowa 2): Awantury i wybryki małej małpki Fiki Miki — 10. **MASZKARON** (Wieża Ratuszowa, Rynek Gł. 1). E. Canew: Ostatnia noc Sokratesa 19. **SCENA SZKOLNA PWST** (Warszawska 5): Largo desolato 19.15. **TEATR 38** (Rynek Gł 7): V. Havel: Audiencja — 19. **FILHARMONIA** (Zwierzyniecka 1): Koncert muzyki francuskiej. Wyk.: Ork. i Chór PFK pd. J. P. Penina z Francji, B. Betley, A. Hiolski — 18.30. **STU** (Krasińskiego 16): Kolacja na cztery ręce — 22.

TARNÓW — TEATR IM. SOLSKIEGO (Mickiewicza 4): Moralność pani Dulskiej — 18.15.

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

SCENA OPEROWA w Teatrze im. Słowackiego (pl. Ducha 1): B. Pawłowski: Królewna Śnieżka — 12. **GROTESKA**: Awantury i wybryki małej małpki Fiki Miki — 17 **OPERETKA, SCENA SZKOLNA PWST, FILHARMONIA**: niecz.

TARNÓW — TEATR im. SOLSKIEGO: A. Czerny: Do światła — 19.15 (premiera).

Pozostałe jak w sobotę

kina

SOBOTA

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC (Grzegórzecka 71): Wodne dzieci (ang. b.o.) — 15; Konfrontacje. Ostatni cesarz — (wł.-chiń. 18 lat) — 17.30, 20.30, 23.30 **KIJÓW** (Krasińskiego 34): Interkosmos (USA 15 lat) — 15.45 (przedpremiera); Wall Street (USA 18 lat) — 18 (przedpremiera); Fatalne zauroczenie (USA 18 lat) — 20.15 (przedpremiera). **KULTURA** (Rynek Gł. 27): E. T. (USA b.o.) — 13, 15.15; Imię róży (RFN-wł.-fr. 18 lat) — 17.30, 20.15. **MIKRO** (Dzierżyńskiego 5): Tam, gdzie rosną poziomki (szwedz. 15 lat) — 15.30, 17.30; Człowiek z żelaza (pol. 15 lat) — 19.30. **PASAŻ BIELAKA**: Bajki — 10.30; F/X (USA 18 lat) — 8.30, 11.30, 17, 19; Gremliny rozrabiają (USA 12 lat) — 13.30, 15.15. **PODWAWELSKIE** (Komandosów 21): Klasztor Shaolin (Hongkong 15 lat) — 15; Zabij mnie glino (pol. 18 lat) — 17. **ŚWIT DUŻA SALA** (os. Teatralne 10): Wirujący seks — „Dirty dancing" (USA 15 lat) — 16, 18, 20. **SFINKS** (Majakowskiego 2): Czułe słówka (USA 15 lat) — 15.45, 18, 20.15. **TĘCZA** (Praska 52): Dzikun (pol. 12 lat) — 16; Dzika namiętność (USA 18 lat) — 17.15. **UCIECHA** (Boh Stalingradu 16): Konfrontacje Miasteczko Hibiscus — (chiń. 18 lat) — 16, 18.30, 21. **WANDA** (Waryńskiego 5): Gliniarz z Beverly Hills, cz. II (USA 15 lat) — 10; Samotny wilk McQuade (USA 15 lat) — 12; Konfrontacje: Miasteczko Hibiscus' (chiń. 18 lat) — 15, 17.30, 20. **WARSZAWA** (Stradom 15): Konfrontacje: Ostatni cesarz (chiń.-wł. 18 lat) — 15.30 18.30, 21.30. **WOLNOŚĆ** (18 Stycznia 1): Dawid i Sandy (pol. b.o.) — 9; Cobra (USA 15 lat) — 12.15, 16.15; Commando (USA 15 lat) — 18; Nocne gry (USA 18 lat) — 19.45. **WRZOS** (Zamojskiego 50): Partyzancka eskadra (jug. 12 lat) — 15.30; Nowy Jork — czwarta rano (pol. 15 lat) — 17.45, 19.30. **VIDEO KDK** (Rynek Gł. 27): nieczynne. **WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** (Dzierżyńskiego 86): (9—20).

ALWERNIA — Chemik: Dom gry (USA 18 lat). **DOBCZYCE — Raba**: Superglina (USA 18 lat). Komedianci, cz. I i II (fr. 15 lat), Kaczor Howard (USA 15 lat) **KRZESZOWICE — Nowości**: Krótki film o miłości (pol. 15 lat). **MYŚLENICE — Wisła**: Cobra (USA 15 lat); Krótki film o zabijaniu (pol. 18 lat); Harry i Hendersonowie (USA b.o.). **NIEPOŁOMICE — Bajka**: Superglina (USA 18 lat). **SKAWINA — Piast**: Stowarzyszenie złoczyńców (fr. 15 lat); Niedzielne igraszki (pol. 15 lat). **SŁOMNIKI — Czar**: Nietykalni (USA 18 lat). **WIELICZKA — Górnik**: Nietykalni (USA 18 lat); Pan Kleks w kosmosie, cz. I i II (pol. b.o.).

Pozostałe nieczynne.

NIEDZIELA

ILUZJON — ZWIĄZKOWIEC: Wodne dzieci — 15; Konfrontacje: Miasteczko Hibiscus (chiń. 18 lat) — 17.30, 20, 22.30. **KIJÓW**: Konfrontacje: Ostatni cesarz (chiń.-wł. 18 lat) — 15.30, 18.30, 21.30. **MIKRO**: Video na dużym ekranie: „Porwanie w Tiutiurlistanie (pol. b.o.) — 15; „Kowboj do dzieła" (ang.) — 17; „Obywatel Piszczyk" (pol. 15 lat) — 19 **PASAŻ BIELAKA**: Bajki — 10.30 11.30, 12.30; Gremliny rozrabiają — 13.30; F/X — 15.15, 17.30, 19.15 **PODWAWELSKIE**: Bajki — 12; Ulf i czarny pies (NRD b.o.) — 13, popoł. jak w sob. **ŚWIT DUŻA SALA**: Kopalnie króla Salomona (USA 12 lat) — 14;; popoł. jak w sob. **SFINKS**: Bajki — 11, 12; popoł. jak w sob. **TĘCZA**: Bajki — 13; Czarne stopy (pol. b.o.) — 16; Dzika namiętność — 17.45. **UCIECHA**: Konfrontacje: Frantic (USA 18 lat) — 16.15, 18.30, 20.45 **WANDA**: (10 i 12 — jak w sob.) Konfrontacje: Frantic (USA 18 lat) — 15.15, 17.30, 19.45. **WARSZAWA**: Konfrontacje: „Miasteczko Hibiscus" (chiń. 18 lat) — 16 18.30, 21. **WOLNOŚĆ**: Konfrontacje: „Ostatni cesarz" (chiń.-wł. 18 lat) — 8.30, 11.30, 14.30, 17.30, 20.30 **WRZOS**: Bajki — 12; Błękitny Grom (USA 15 lat) — 13; Interkosmos (USA 15 lat) — 15.30, 17.45, 20 (przedpremiera). **VIDEO KDK WYPOŻYCZALNIA VIDEOKASET** — niecz.

ALWERNIA — Chemik: niecz.

Pozostałe jak w sobotę.

co·gdzie·kiedy ?

SOBOTA—NIEDZIELA, 4—5 III 1989 R. Kazimierza, Fryderyka

wystawy

SOBOTA — NIEDZIELA

ZBIORY SZTUKI NA WAWELU: KOMNATY (10—15) **SKARBIEC KORONNY i ZBROJOWNIA** (10—15) **MUZEUM KATEDRALNE** (10—15) **GROBY KRÓLEWSKIE i DZWON ZYGMUNTA** (9—15) **MUZEUM W PIESKOWEJ SKALE** (Ojców): (10—15.30). **MUZEUM W. I. LENINA** (Topolowa 5): Wystawa: „Lenin w Polsce" „PZPR — dzień pierwszy — geneza" (10—17. wst wol.); niedz (10—15. wst wol.) **DOM LENINA** (Kr. Jadwigi 41): „Mieszkanie Lenina". „Rewolucyjna działalność Lenina na ziemi krakowskiej", „Lenin a niepodległość Polski" (9—15, wst wol.) **MUZEUM HISTORYCZNE „KRZYSZTOFORY"** (Rynek Główny 35): Wyst „Z dziejów i kultury Krakowa" (9—15). **FRANCISZKAŃSKA 4**: Wystawa — „Ocalić od zapomnienia" (9—15). **JANA 12**: Wyst.: „Militaria i zegary" (niecz.). **STARA SYNAGOGA** (Szeroka 24): Wystawa „Z dziejów i kultury Żydów" (niecz.). **GOŁĘBIA 4**: Wyst. „Oficyna introligatorska R Jahody" (10—14 po zgłoszeniu pod nr tel. 22-53-98). **MUZ. PRZYRODNICZE** (Sławkowska 17): (10—13, wst. wol.). **MUZ. ARCHEOLOGICZNE**: (Poselska 3): Wystawy: „Starożytność i średniowiecze Małopolski", „Pradzieje Nowej Huty", „Mumie egipskie w świetle promieni X" (niecz.), niedz. (11—14). **MUZEUM PAMIĘCI NARODOWEJ — APTEKA „POD ORŁEM"** (plac Bohaterów Getta 18): (10—14), niedz (niecz.) **KRZYSZTOFORY** (Szczepańska 2): (11—17) **BWA** (pl Szczepański 3a): (11—18). **GALERIA ARKADY** (pl Szczepański 3a): (11—18). **MUZEUM NARODOWE** (Sukiennice): Wyst obrazów z kolekcji Mieczysława Kota (10—15.30). **MUZEUM WYSPIAŃSKIEGO** (Kanonicza 9): (10—15.30), **KAMIENICA SZOŁAYSKICH** (plac Szczepański 9): Galeria polskiej sztuki do 1764 r (10—15.30) **ZBIORY CZARTORYSKICH** (Jana 12): (10—15.30), niedz. (niecz.) **DOM JANA MATEJKI** (Floriańska 41): (10—15), niedz. (niecz.) **NOWY GMACH** (al. 3 Maja 3): Galeria polskiej sztuki XIX wieku (niecz.). **TPSP** (plac Szczepański 4): (10 — 17). **SALON WYSTAWOWY** (al. Róż 3): (10—17) **KLUB MPiK** (Mały Rynek 4): **CZYTELNIA**: „Kraków — Kijów — miasta przyjaźni" wyst mal. W. Zasławskiego (10—18) niedz. (10—14) **GALERIA**: (11—18), niedz (niecz.) **KLUB MPiK** (pl. Centralny). **CZYTELNIA**: (10—18), niedz. (11—15) **GALERIA**: (10—18), niedz (11—15) **GALERIA „POD BARANAMI"** (Rynek Gł 27): (14—18) **WIELICZKA — ZAMEK ŻUPNY**: (9—14.30) **MUZ. ŻUP KRAKOWSKICH** (niecz.) **KOPALNIA SOLI** (niecz.)

MYŚLENICE — Muzeum Regionalne (Sobieskiego 3): Wystawa: Lalki z różnych stron świata (10—13). **MDK** (Świerczewskiego 14): (14—21).

szpitale DYŻURNE

SOBOTA — NIEDZIELA

INFORMACJA SŁUŻBY ZDROWIA: tel 22-05-11 (czynna całą dobę)

CHIRURGII OGÓLNEJ, CHIRURGII URAZOWEJ: Kopernika 21, niedz. — Na Skarpie 65. **CHIRURGII DZIECIĘCEJ**: Prądnicka 35, niedz. — Prokocim. **LARYNGOLOGICZNY**: Kopernika 23a niedz. — Na Skarpie 65. **UROLOGICZNY**: Grzegórzecka 18, niedz. — Prądnicka 35. **OKULISTYCZNY**: sob., niedz. — Witkowice.

TYLKO W SOBOTĘ

DYŻURNE PRZYCHODNIE I OŚRODKI ZDROWIA: czynne (8—14); wizyty domowe — zgłoszenie (8—12)

ŚRÓDMIEŚCIE: (al. Pokoju 4), tel. 11-83-96 (9—18); gabin stomatolog (9—14) (Skawińska 8), tel 66-34-52 (Długa 38): tel 22-86-77 (Radomska 36), tel 11-36-44 (Ułanów 29a), tel 11-53-33

NOWA HUTA: (os. Jagiellońskie 1), tel 48-00-44 (8—19), gabin stomatolog (8—14): (os Na Skarpie), tel 44-19-30 (os. Złoty Wiek) — tel. 48-20-70, (os Wzgórza Krzesławickie), tel 44-87-77

KROWODRZA: (Wójtowska 3): tel. 33-21-87 (8—19); gabin stomatolog (8—14) (Rusznikarska 17), tel 34-61-27, (os. Widok), tel 37-07-48, (al. Krasińskiego 28), tel. 22-52-60

PODGÓRZE: (Gen. Kutrzeby), tel 66-55-11 (8—19); gabin stomatolog (9—14) Teligi 8 — tel. 55-40-55 (Szwedzka 27), tel 66-38-72 (Niemcewicza 1), tel 66-87-00, ul Na Kozłówce, tel 55-16-11

WOJ MIEJSKIE KRAKOWSKIE — dyżurne ośrodki zdrowia (8—14) Jerzmanowice, Skała, Gołcza, Iwanowice, Trzyciąż, Kłaj, Dziewin, Zabierzów, Krzeszowice, Alwernia, Czernichów, Liszki, Zielonki, Mogilany, Gdów, Siepraw, Pcim, Wiśniowa, Kocmyrzów, Nowe Brzesko.

MIEJSKIE PRZYCHODNIE REJONOWE: Niepołomice, (pl Zwycięstwa 6), Skawina (Buczka 2a), Myślenice (Szpitalna 2a), Sułkowice (Zdrojowa), Dobczyce (Rynek 14), Proszowice (Kopernika 13) Słomniki (Kościuszki 53), Wieliczka (Szpitalna 20)

apteki

INFORMACJA APTECZNA — tel. 11-07-65 (8—15) po godz 15 informacji udzielają apteki dyżurne.

Rynek Gł 43 — tel 22-23-71, Kozłówek (pawilon), tel. 55-51-87. Krakowska 1, tel. 22-19-98, Dzierżyńskiego 36, tel. 33-58-06. Nowa Huta: os. Kazimierzowskie 106 — tel. 48-59-57; Centrum C, bl. 6, tel 44-17-19.

WIELICZKA (os. Sienkiewicza 24) **SKAWINA** (Ogrody 1701) **MYŚLENICE** (Rynek 10) **PROSZOWICE** (1 Maja 1)

Nocne dyżury pełnią apteki w: Krzeszowicach, Sułkowicach, Alwerni, Dobczycach, Gdowie, Słomnikach, Niepołomicach.

inne.....

POGOTOWIE „MEDICAT" (wizyty internistów, kardiologów, pediatrów, laryngologów) — tel. 37-73-81, (14—18), sob., niedz, święta (10—18).

DOMOWA POMOC LEKARSKA: tel.: 55-56-64 (9—20)

NAGŁA POMOC LEKARSKA — lekarzy specjalistów, tel. 66-80-00 (9—21.30).

POMOC DROGOWA PZMot (ul Kawiory 3): 37-55-75 (10—18).

POGOTOWIE TECHNICZNE — „POLMOZBYT" (al. Pokoju 81) — tel. 48-00-84 (10—18).

POMOC DROGOWA — ANDRZEJ DOBRZYŃSKI: Tarłowska 4/2, tel 21-58-61 (całą dobę).

TELEFON ZAUFANIA: 33-71-37 (16—22)

SPÓŁDZIELCZY PUNKT PEDIATRYCZNY KARDIOLOGICZNY: tel. 12-20-38, 12-41-64 (8—22).

DIAGNOSTYCZNA POMOC MEDYCZNA: (ultrasonografia + pielęgniarki — tel 66-30-00 (poniedz — piąt.: 11—17), sob., niedz. (niecz.)

DOMOWA POMOC MEDYCZNA SP-NI „ZDROWIE" (wizyty lekarzy specjalistów, pielęgnacja, rehabilitacja, ekg, opieka) tel 11-20-51 (11—18); sob., niedz. (11—18).

SCHRONISKO DLA BEZDOMNYCH ZWIERZĄT — tel 22-04-72 (całą dobę)

radio

NIEDZIELA

PROGRAM I

DZIENNIKI: 7.00, 9.00, 12.05, 18.00, 20.00, 23.00.

6.00 Kiermasz pod Kogutkiem. 7.25 Moskwa z mel. i pios. 7.55 Komun. 8.00 Mag. Wojsk. 8.05 Echa sport. sob. 9.10 Przeboje za wsze młode 10.00 Radiowy Tyg Kult. 11.00 Rel. z hal. MŚ w l.a. oraz półfinał. meczu piłki nożnej o Puchar Polski: GKS Katowice — Legia W-wa. 12.05 W samo poł. 12.20 Rel. z hal. MŚ c.d. 12.45 Muz. nowości Pr. I. 12.50 Rel. z halowych MŚ, c.d. 13.00 Przegląd tygodn. 13.15 Dla tych, co nie lubią rocka. 13.45 Dom i my. 14.00 Kron. muz. wspomnień 14.30 W Jezioranach. 15.00 Konc życzeń 16.05 Wesoły autobus 17.00 Wiersze dla Ciebie. 17.20 Rel. z hal. MŚ c.d. 18.00—20.05 Kronika Sportowa. 20.15 Śpiewające saksofony Glenna Millera. 20.55 Komunikat Tot. Sport. 21.00 Komun 21.05 Nowa muz. nowej epoki. 21.55 W kilku taktach w kilku słowach. 22.00 Teatr PR: „Aszantka". 23.25 Pios naszych twórców. 23.55 Północ poetów: J. Górzański.

PROGRAM II

DZIENNIKI: 7.00, 13.00, 17.00, 21.00, 0.55.

7.10 Muz. młodych. 8.00—11.00 Kraków na antenie: 8.00 Co słychać. 8.45 Konc. życzeń 10.15 Fonoteka konesera. 10.40 Aud. region. 11.00 Niedz. konc. Wielkiej Ork. Symf. PR i TV w Katowicach. 12.10 Elia Kazan: „Dubler" 12.45 Muz. romantyków: Dworzak 13.05 „Dubler". 13.45 Muz. romantyków: Schumann. 14.15 „Dubler" 14.50 Muz. romantyków: Berlioz 15.00 Konc. chopinowski: V. Ashkenazy'ego. 15.30 Katalog wydawn. 15.35 Europejska lista przebojów 17.05 Radiowa Bibliot. Muz. 18.00 „Dubler". 18.36 Muz. romantyków: Brahms. 19.00 Pios. na życzenie. 20.00 Nowości z radiowych studiów. 21.05 **Krak. aktualn. sport** 21.20 Wieczór płyt. 23.20 Szanujmy wspomnienia. 0.10 W świecie kameralistyki

pogotowie

Krakowskie Pogotowie Ratunkowe, Łazarza 14 — tel 999; zachorowania i przewozy, tel 22-29-99 Centrala telefoniczna 22-36-00 Podstacje KPR (Rynek Podgórski 2) — tel 66-69-99 Prokocim — (Teligi 6) — tel. 55-59-99. Lotnisko (Balice) — tel 11-19-99 N Huta (Sieroszewskiego 56) — wypadki — tel 44-42-91 i 44-49-99. Krowodrza I Kazimierza Wielkiego 117, tel. 33-39-99 Krowodrza II, Białoprądnicka 8, tel 34-39-99 Krzeszowice — tel. 99, 206-20, Jerzmanowice — tel. 48. Proszowice — telefon 9. Myślenice telefon 999. 201-80 Skawina (Kazimierza Wielkiego 4) — telefon dla mieszkańców 999, tel miejski 76-14-44 Wieliczka (Powstańców Śląskich 6) — tel 999, 78-12-89 Niepołomice — tel alarmowy 198, tel miejski 21-02-09 Iwanowice, tel 99 oraz Izby przyjęć wszystkich szpitali wg rejonizacji.

tv-PROGRAM

SOBOTA

PROGRAM I

8.00 Tydzień na działce

8.20 „Na zdrowie" — program rekreacyjny

8.55 Program dnia

9.00 „Drops" — mag. dla dzieci i młodz. oraz film „Fragglesi", odc. 31

10.30 DT — wiadomości

10.40 Stare, nowe, najnowsze

11.25 „Azymut" — wojsk. mag. public.

11.55 Wędrówki dalekie i bliskie: „Kruche piękno" — film dokum. prod. NRD

12.30 Telewizyjny Teatr Prozy: Georges Simenon — „Bella", reż. T. Zygadło

14.25 „Wesele ryb" — film dokum. prod. NRD

15.00 Komedie, komedie komedie... „Jak rozpętałem II wojnę światową", cz. 1 pt „Ucieczka" — film prod. pol.

16.25 Losowanie Dużego Lotka

16.35 Portrety: Bolesław Limanowski — film dokum.

17.15 Teleexpress

17.30 „Premie i premiery" — telewizyjna giełda piosenki

18.30 Butik

19.00 Dobranoc: „Wielka podróż Bolka i Lolka"

19.10 Z kamerą wśród zwierząt: Zima

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Wielki nóż" — film fab. prod USA

21.55 Wokół „okrągłego stołu"

22.40 Tydzień w polityce komentuje Karol Szyndzielorz

22.50 Telewizyjny przegląd sportowy oraz Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkiej Atletyce

23.45 DT — wiadomości

23.55 Kino Sensacji: „Ostatni raz" — film prod. USA

1.15 Zakończenie programu

PROGRAM II

10.00—13.00 „Tele-9": Film TV, „Afisz" — mag. kult., vademecum, „Trzepak" — mag dla dzieci, co, gdzie, kiedy, „High-life"

12.25 Studio Sport — półfinał Pucharu Polski w piłce nożnej: Ruch Chorzów — Jagiellonia Białystok

14.25 Telewizyjny koncert życzeń

14.55 Powitanie

15.00 „U stóp Kilimandżaro" — film przyrodn. prod. USA

15.30 Spektrum

15.45 Meandry architektury: „Mur"

16.05 Tajniki przyrody — „Zieleń życia", odc. 1 — serial przyrodn. prod. ang.

16.45 Spotkania z Maciejem Iłowieckim

17.00 Dziewczyna miesiąca

18.00 KRONIKA (Kr.)

18.30 „Roger Corman: dziki anioł Hollywoodu" — film dokum. prod. USA

19.30 Alfa i Omega: „Pojedynek we dwoje"

20.00 Filharmonia „Dwójki" gra orkiestra Filharmonii Śląskiej w Katowicach pd. Michaela Zilma

21.05 „Oswoić twarz..." — film dokum. F. Kuduka o Sławoju Ostrowskim

21.30 Panorama dnia

21.55 „Raj odłożony na później", odc. 6 pt „Przywódca" — serial obycz. prod. ang.

22.45 Komentarz dnia

22.50 „W labiryncie". odc. 9 pt. „Słomiany wdowiec" — serial TP (powt.)

NIEDZIELA

PROGRAM I

7.15 Program dnia

7.20 Wszechnica rodziny wiejskiej

7.45 „Po gospodarsku" — mag. spraw wiejskich

8.15 Tydzień

9.00 Dla młodych widzów: „Teleranek" oraz film z serii: „Szwajcarscy robinsonowie" odc. 18

10.30 DT — wiadomości

10.35 „Wspólnota Pacyfiku" odc. 2 pt. „Echa wojny" — serial dokum. prod. ang.

11.35 Kraj za miastem

12.05 Marek Sierocki zaprasza

12.30 Studio Sport — Mistrzostwa Świata w wyścigach motocyklowych na lodzie

13.00 Telewizyjny koncert życzeń

13.50 Teatr dla dzieci: Elżbieta Zaleska: „Wyprzedaż bajek"

14.30 Magazyn „Morze"

14.50 „Gdzie są taśmy z tamtych lat" — program G. Lasoty

15.10 „W kamiennym kręgu", odc. 70 i 71

17.15 Teleexpress

17.30 Od Picadora do Zaleszczyk

18.00 Studio Sport — Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkiej Atletyce Budapeszt '89

18.40 Antena

19.00 Wieczorynka: „Smurfy"

19.30 Dziennik telewizyjny

20.05 „Rzeka kłamstwa", odc 1 — serial TP

21.35 „Raport — 7 dni" — przegląd najważniejszych wydarzeń międzynarodowych minionego tygodnia

21.45 Sportowa niedziela oraz Halowe Mistrzostwa Świata w Lekkiej Atletyce

22.45 „Magdalena z Kossaków", odc. 1 — „Bezpieczne związki"

23.00 „Mody polskie", cz. 1 pt. „Z odzysku" — film dokum. J. Gębskiego

23.30 „Szkic do katalogu polskiej sztuki współczesnej" — rep. z wystawy w „Zachęcie"

23.50 DT — wiadomości

PROGRAM II

8.45 „Przegląd tygodnia" (dla niesłyszących)

9.20 Film dla niesłyszących: „Rzeka kłamstwa", odc. 1 — serial TP

10.50 Magazyn lotniczy

11.20 Lokalny koncert życzeń

11.45 Jutro poniedziałek

12.15 Powitanie

12.20 Kino Familijne: „Marzenia Amandy", odc. 3 i 4 — serial prod. ang.

13.10 100 pytań do... Krzysztofa Zanussiego

13.50 „Polacy: prof. B. Suchodolski" — film dokum.

14.40 Podróże w czasie i przestrzeni: „Powiązania", cz. 3 pt. „Głosy z oddali" — serial dokum. prod. ang.

15.35 Roman Lasocki przedstawia: Wadim Riepin

16.05 „Być tutaj" — gawęda prof. Wiktora Zina

16.20 Kalejdoskop filmowy „Kino-Oko"

17.15 Aktualności kulturalne: „Skrzypek na dachu" — 200 przedstawień

17.30 „Bliżej świata"

19.00 Goście Daniela Passenta — Krzysztof Mroziewicz i Ryszard Piekarowicz

19.30 Galeria „Dwójki": Franciszek Maśluszczak

20.00 Studio Sport

21.00 „Strefa zmian" — spotkanie z Janem Mulakiem

21.30 Panorama dnia

21.45 „Słońce też wschodzi", odc. 1 — film fab. prod. ameryk.

23.15 Komentarz dnia

23.20 Dobranoc dla dorosłych: „Listy Heter", cz. 5

TV BRATYSŁAWA

SOBOTA

PROGRAM I

8.30 Pionierska Jaskółka

10.40 Radar

12.00 Koncert

12.50 Sondy

14.00 Komik i jego świat

14.30 Halowe MŚ w lekkiej atletyce

16.25 Zarezerwowane dla pań

17.10 „Co przynosi rzeka" — serial austral. (1)

18.20 Wieczorynka

19.10 Wydarzenia międzynarodowe

20.00 „Przejdźcie na drugą stronę" — serial (3)

20.45 „Powrót Perry Masona" — film USA

22.15 Bramki, punkty, sekundy

22.30 „Mamzelle Nitouche"

PROGRAM II

10.10 Kurs jęz. rosyjskiego

14.50 Szkoła programowania

15.20 „Charlie i Maria" — film szwedzki

16.20 Halowe MŚ w lekkiej atletyce

18.00 Filmy dla dzieci

19.10 Wieczorynka

20.00 Okna na oścież

21.50 Cywilizacja (2)

22.35 Rockowa scena

NIEDZIELA

PROGRAM I

12.40 Auto-moto revue

14.10 Teatr TV

15.30 Halowe MŚ w lekkiej atletyce

18.20 Wieczorynka

18.30 Spotkamy się na Vlachovce

19.10 Tydzień w kulturze

20.05 „Adwokat ex offo" — zak. spektaklu

21.15 Bramki, punkty, sekundy

21.30 Kultura 1989

22.00 Motocyklowe MŚ na lodzie.

PROGRAM II

10.00 Od naszych przyjaciół

10.45 Mistrzostwa CSRS w halowej piłce nożnej

12.15 Kręgi

14.50 Życie w przyrodzie

15.20 Metronom

17.20 Nowe filmy w kinach

18.20 Przegląd kulturalny

19.10 Wieczorynka

20.05 Ludzie i świat

20.45 „George Seurat" — dok.

20.55 Aktualności

21.15 Film

Za zmiany w ostatniej chwili wprowadzone w programie teatrów, kin, radia i telewizji — redakcja nie bierze odpowiedzialności.

GAZETA KRAKOWSKA DZIENNIK POLSKIEJ ZJEDNOCZONEJ PARTII ROBOTNICZEJ Redaktor naczelny: **HENRYK SZYDŁOWSKI** Kolegium w składzie: Janusz Hańderek, Olgierd Jędrzejczyk, Halina Kleszcz, Lech Kmietowicz — sekretarz odpowiedzialny, Wiesław Kolarz — z-ca red naczelnego, Wiesław Kraj, Wojciech Machnicki, Konstanty Migdał, Władysław Penar — sekretarz odpowiedzialny, Brunon Rajca, Edward Wąsik — z-ca red naczelnego. Adres redakcji: 31 072 Kraków ul Wielopole 1, III p. Adres dla korespondencji: 30-960 Kraków 1 skr pocztowa 556 TELEFON REDAKCJI: centrala nr tel 22-75 88 łączy ze wszystkimi działami Nr telexu 032-2491 032-2492 ODDZIAŁY REDAKCJI: 33-300 Nowy Sącz ul Narutowicza 6 II p., tel 203-34, 203-54; 33-100 Tarnów ul Krakowska 12 tel 21-56-50 WYDAWCA: Krakowskie Wydawnictwo Prasowe RSW „Prasa Książka Ruch" w Krakowie ul Wiślna 2 DRUK: Prasowe Zakłady Graficzne w Krakowie al Pokoju 3 Ogłoszenia przyjmuje Biuro Reklam i Ogłoszeń ul Wiślna 2 31 007 Kraków tel 22 70-89 oraz wszystkie biura ogłoszeń RSW „Prasa-Książka-Ruch" na terenie całego kraju. Ogłoszenia do „GAZETY KRAKOWSKIEJ" przyjmują również w terenie oddziały redakcji w Nowym Sączu i Tarnowie (adresy jak wyżej). Za treść ogłoszeń redakcja nie ponosi odpowiedzialności. Redakcja nie zwraca materiałów nie zamówionych.

Redaktor odpowiedzialny — Edward Wąsik
Redaktor wydania — Halina Kleszczowa
Redaktor dyżurny — Jerzy Kastura
Redaktor depeszowy — Andrzej Strutyński

Wydanie 1

1 2 4 5 6

Nr 304

Pani domu czyli robot wieloczynnościowy

Od pani domu wymaga się takich wiadomości i umiejętności, które człowiek zdobywa przez długie lata nauki i doświadczeń. Musi być ona:

— **doskonałą ekonomistką**, by związać koniec z końcem. Trzeba ustalić wydatki, przewidzieć podwyżki cen, aby uchronić dom przed kryzysem.

— **ekspertem** w zakresie towaroznawstwa. Zakup środków spożywczych leży zazwyczaj w kruchych kobiecych rączkach. Ładne mięso, świeży ser, dobre masło...

— **siłaczką**. Zakupy trzeba przywieźć do domu. Ale kobieta, puch marny, poradzi sobie z tym ciężarem.

— **dietetyczką**, jeśli chce, by domownicy byli odżywiani racjonalnie i zdrowo.

— **higienistką i pielęgniarką**. Trzeba strzec zdrowia najbliższych, w razie potrzeby udzielić pierwszej pomocy, pielęgnować dzieci w chorobie. Wielką i potrzebną umiejętnością jest sztuka zaopiekowania się chorym mężem. Wiadomo, mężczyzna, gdy cierpi na ból głowy albo na katar — wymaga szczególnie troskliwej opieki, dobrego słowa, domowego ciepła i dobrego jedzenia.

— **pedagogiem**. Dzieci trzeba wychowywać Czasem wpływu doświadczonego, domowego pedagoga wymaga także ktoś z dorosłych domowników.

Zawód krawcowej i, jak to kiedyś pięknie mówiono, **„bieliźniarki"**, niezbędny jest pani domu. Córeczka potrzebuje nowej spódniczki, bluzeczki, stroju biedronki na szkolną zabawę. Braki na rynku spowodowały, że znowu cerujemy, reperujemy.

Lubimy przyozdabiać nasze mieszkanie, balkony pięknymi kwiatami. Nawet w zimie hodujemy na kuchennym parapecie w doniczkach zieloną pietruszkę, szczypiorek, rzeżuchę. Zajmuje się tym wszystkim pani domu — **domowy ogrodnik**.

— Zawód **pomocy domowej** nie jest jej obcy. Śniadania, obiady, kolacje. Mycie naczyń. Porządki: odkurzanie, froterowanie, polerowanie. Jest opiekunką dzieci, praczką, prasowaczką.

— **Jest mistrzem ceremonii**. Przygotowuje domowe „przyjątka", bo właśnie mąż obchodzi imieniny. Czasem przyjmuje na obiedzie teściów. Jakie to trudne zadanie, wiedzą o tym początkujące panie domu i zastanawiają się czy ze strony teściowej będzie to wizyta, czy wizytacja. Pani stara się, by było przytulnie, stara się pozyskać sympatię i uznanie dla swego domu.

— **Jest dyplomatką**. Zachowuje nieprzeniknione oblicze w czasie jakichś nieprzewidzianych komplikacji towarzyskich, zgrabnie lawiruje wśród zasadzek i intryg.

Pani domu pozostaje jeszcze wiele wolnego czasu, stara się więc go zagospodarować. **Jest żoną i matką.** Proszę zwrócić uwagę, że jeśli czytamy czy oglądamy w TV wywiad z jakąś panią — dyrektorem, profesorem, gwiazdą filmową — zawsze jest pytana o to, jak godzi obowiązki żony i matki ze swoją pracą zawodową. Dlaczego nikt nie pyta ministra, piłkarza, aktora, jak udaje mu się połączyć obowiązki zawodowe z obowiązkami męża i ojca? Czyżby od razu zakładano, że w ogóle ich nie godzi i lepiej nie zadawać takiego pytania?

Żona jest **towarzyszką doli i niedoli** męża. Wysłuchuje jego zwierzeń tak długo, że nie ma już czasu poskarżyć się, iż czuje się zmęczona pracą na kilku etatach. Powinna być zawsze uśmiechnięta, bo inaczej usłyszy, że „jak każda baba ma humory".

Pani będąca matką musi się stale **dokształcać**, by nie zostać w tyle za postępem, by umieć odpowiadać na różne pytania dzieci, np.: „Co to jest? Łazi po ścianie i świeci". Trzeba wiedzieć, że to mucha ze złotym zębem. Należy też być na bieżąco ze słownictwem dzieci i rozumieć, że facetka to nauczycielka, majca oznacza matematykę, a wycho to zwykłe lekcje wychowawcze.

Wykonywanie tych wszystkich zajęć stanowi dla każdej Pani pożądany relaks po 8 godzinach pracy. No, ale praca zawodowa kobiet to tylko przyjemność i rozrywka. Najlepszy dowód, że kobiety zarabiają mniej od mężczyzn. Kobieta powinna się cieszyć, że mąż pozwala jej pracować, że inny mężczyzna do tej pracy ją dopuszcza i w pracy nią kieruje. Bo to właśnie mężczyźni najczęściej pełnią kierownicze funkcje.

Jednak sprawowanie władzy jest zajęciem wyczerpującym i stresującym. A przecież mężczyźni są tacy delikatni! Częściej chorują i żyją krócej niż kobiety. (Ale trudno się temu dziwić, skoro wiadomo już dziś, że mężczyzna jest ponoć tylko pomyłką natury).

Może powinnyśmy wziąć mężczyzn pod szczególną ochronę, odciążyć nieco i przejąć ster władzy w swoje ręce? Dla relaksu obdarzyć ich przynajmniej niektórymi z tych lekkich zajęć, które panie wykonują każdego dnia.

(LE)

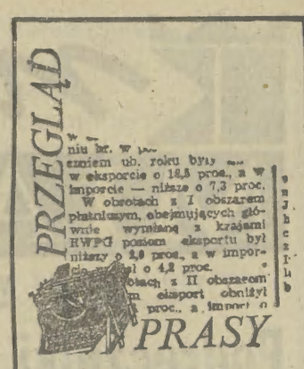

OPOZYCJA I DRUGI OBIEG

Opinie o opozycji prezentuje na łamach „POLITYKI" płk **Stanisław Kwiatkowski** stwierdzając, że w styczniu na pytanie, czy zapewnienia Wałęsy są szczere i rzeczywiście zależy mu na porozumieniu z władzami, ponad 70 proc. ankietowanych odpowiedziało pozytywnie. Zmienił się też, i to znacznie, stosunek do zalegalizowania „Solidarności". Do końca 1988 roku przeważały obawy, częściej dostrzegano złe skutki dla kraju. Teraz przeważają nadzieje i oczekiwania pozytywnych konsekwencji.

W tym samym numerze o opozycji w... opozycji, czyli relacja z kongresu opozycji antyustrojowej w Jastrzębiu (wyrażono zgodę na obecność dziennikarza „Polityki"). Najaktywniejszymi na kongresie byli ludzie z PPS-RD i WiP. Przegłosowano definicję: „Opozycja antyustrojowa, jest to ruch polityczny, którego celem jest zniesienie monopolistycznej władzy PZPR i doprowadzenie do pełnej demokracji politycznej i gospodarczej, w tym do wolnych wyborów".

Kongres jednoznacznie ocenił „okrągły stół" i udział w nim przedstawicieli „Solidarności": za cenę legalizacji uczestnicza w ulepszaniu obecnego systemu. Przynajmniej w Jastrzębiu nikt nie krył, że chce storpedować obrady „okrągłego stołu"..

Początki zorganizowanego drugiego obiegu, to rok 1976. Nawet najzagorzalsi przeciwnicy nielegalnych wydawnictw — stwierdza P. Sarzyński w artykule pt. „Oficyny bez adresu" w „Polityce" — muszą przyznać, że z tych książek i czasopism można by już stworzyć interesującą bibliotekę. Drugi obieg odbył drogę od improwizacji i niewybrednych inwektyw do wydawnictw z poważnymi radami programowymi, siecią kolportażu i kilkudziesięcioma tytułami rocznie.

DZIŚ WĘGRY SĄ JAK CZARNA SKRZYNKA

Nikt nie wie, jak potoczą się wydarzenia. Kryzys zaczyna dotykać wszystkich warstw — stwierdza w „PRZEGLĄDZIE TYGODNIOWYM" **Paweł Lewandowski** — już nie tylko emerytów, jak dotychczas, lecz także „soli systemu" — robotników. Swój Sierpień Węgrzy mają już za sobą, teraz pragną — zdaniem autora — uniknąć Grudnia.

PAMIĘĆ ZBRODNI

O celach prac powołanej niedawno Komisji ds. Upamiętnienia Represji Okresu Stalinowskiego „ODRODZENIE" rozmawia z gen. dyw. **Romanem Paszkowskim** („Mam za sobą kilka lat więzienia już po wojnie, w tym 4 lata śledztwa w »Informacji«"). Cel jest jeden: **„zbliżyć fakty do prawdy. Przywrócić pamięć"**. W wywiadzie m. in. o konkursie na budowę polskiego pomnika w Katyniu i rozmowach prowadzonych z Ministerstwem Kultury ZSRR i Związkiem Kombatantów Wojny Ojczyźnianej w sprawach upamiętnienia polskich cmentarzy na terenie Związku Radzieckiego.

„TYGODNIK KULTURALNY" zamieszcza przeciekawą rozmowę z mjr. dr. **Tadeuszem Sergiejczykiem** z Wojskowego Instytutu Historycznego — przygotowującym książkę o Katyniu: *„...potrzebna jest pewna społeczna presja, żeby odgrzebać ten lodowy mur, na który tak mozolnie wspinają się historycy, potrzebny jest pewien nacisk, żądanie informacji, dyskusje i publikacje, których zresztą coraz więcej. Ale przede wszystkim powinniśmy zachować pamięć. Jak pamięć zginie, nikt już nie będzie dochodził prawdy".*

PONADTO PRZECZYTALIŚMY: ▲ w „Studencie" — czy uczelnie obejdą się bez ministra i o szkołach wyższych objętych eksperymentem samodzielności ▲ w „Przekroju" — czy domy na Podhalu będą ogrzewane wodą z głębi ziemi ▲ w „Wieściach" — o Klubie Myśli Ludowej i o „Solidarności" na wsi tarnowskiej, ▲ w „Życiu Literackim" raport w sprawie węgla, ▲ w „Odrze" o spotkaniach radzieckich i polskich filmowców i przełamywaniu bariery fałszu, ▲ w „Perspektywach" — co wynika z niezgody na szkolną rzeczywistość, ▲ w „Kulturze" o synach Stalina.

Co zrobić, żeby nie ukradli?

Najlepiej wymyślić jakieś unikalne zabezpieczenie samochodu, skuteczniej niż znane dotychczas, chroniące pojazd przed amatorami cudzej własności. I dla tych, którym takie urządzenie przyjdzie do głowy ogłoszony został **wspólny konkurs Programu I Polskiego Radia, centrali Państwowego Zakładu Ubezpieczeń i Komendy Głównej Milicji Obywatelskiej. W konkursie może wziąć udział każdy, kto do 30 października br. pod adresem RADIO KIEROWCÓW 00-950 WARSZAWA, w kopercie z dopiskiem „konkurs" nadeśle opis proponowanego urządzenia zabezpieczającego dla umożliwienia wstępnej oceny jego skuteczności.** W zgłoszeniu powinny być dane autora umożliwiające jurorom kontakt z nim.

Trzeba wiedzieć, że urządzenia zgłaszane do konkursu musza być już zrealizowane, a poza tym winny nadawać się do produkcji na skalę przemysłową. Dla uczestników konkursu przewidziano pulę nagród w łącznej kwocie 1 miliona złotych. Jest zatem jeszcze kilka miesięcy, by wziąć udział w zmaganiach o ten milion.

Witryna Wydawnictw Naukowo-Technicznych

O tym, że słowo „felga" oznacza obręcz koła samochodu wie większość automobilistów. Ale już słowo „delko" na oznaczenie kopułki aparatu zapłonowego (niegdyś ich najsławniejszym wytwórcą była firma AC DELCO) znają przede wszystkim kierowcy kształceni w pierwszych latach powojennych. Tymczasem we współczesnej technice dokładne porozumiewanie się ma ogromne znaczenie. Dobrze się więc stało, że Wydawnictwa Naukowo-Techniczne wydają serię „Mały leksykon techniczny". Właśnie ukazała się pozycja z tego cyklu zatytułowana „Technologia mechaniczna". Wprawdzie nie wszystkie rozdziały tego leksykonu mogą być przydatne zainteresowanym motoryzacją (rozdział „Technologia drewna" to chyba tylko właścicielom „DKW" oraz IFA F-7 i F-8" dokonującym napraw drewnianego nadwozia...), ale w trosce o poprawność współczesnego języka technicznego warto tę pozycję kupić.

MAŁY LEKSYKON TECHNICZNY. Technologia mechaniczna. Opracowała ANIELA TOPULOS, Warszawa 1988, nakład 20 tys. egzemplarzy, cena 950 zł.

Usługi wulkanizacyjne coraz droższe

Nawet ceny opon nie rosną tak szybko jak ceny usług wulkanizacyjnych. A jest to ten rodzaj usług, z których każdy musi korzystać, bo na razie samochody jeszcze nie jeżdżą na drewnianych obręczach...

Obecnie **naprawa dętki samochodu osobowego** w punkcie wulkanizacyjnym „Polmozbytu" kosztuje 470 zł, zaś w punkcie wulkanizacyjnym spółdzielni „Gromada" zależy od wielkości defektu i cena naprawy zaczyna się od 250 zł. **Wymiana opony, dętki lub obręczy** w „Polmozbycie" kosztuje 410 zł, a w „Gromadzie" — 325 zł. Wreszcie **wyważenie koła samochodu osobowego, dostawczego lub mikrobusu** ma w „Polmozbycie" cenę 600 zł, zaś w „Gromadzie" — 360 zł. Warto przy tym wiedzieć, że w punktach usługowych „Gromady" za samo sprawdzenie lub uzupełnienie ciśnienia w ogumieniu płaci się 110 zł za cztery koła (taniej jest tylko na stacjach benzynowych CPN, bo tam płaci się 100 zł za cztery koła, zaś piąte — koło — zapasowe — sprawdzane jest bezpłatnie, więc wypada po 20 zł za sprawdzenie jednego koła i ewentualne uzupełnienie ciśnienia w nim).

AUTO-KRAM zaprasza

Giełda samochodowa pod dachem, czyli AUTO-KRAM prowadzony w Krakowie przy ul. Kazimierza Wyki 3 przez PTHW zaprasza wszystkich zainteresowanych transakcjami do odwiedzin w niedzielę w godz. 8—15. Od placu Imbramowskiego, gdzie znajduje się giełda pod gołym niebem odległość tylko ok. 2 km. Wjazd na giełdę 2500 zł od pojazdu. Wstęp dla klientów — 100 zł od osoby.

ŁADA SAMARA
już od 3550 USD!

Wersje trzydrzwiowa i pięciodrzwiowa z bieżącej produkcji sprzedaje

ATR „TRANSFER"
ul. Chłodna 35/37
paw. 2
00-867 WARSZAWA
tel. 24-78-21
w godz. 9—17

Także za pośrednictwem tej firmy samochody VOLKSWAGEN osobowe, dostawcze, mikrobusy, MITSUBISHI COLT 1300 GL MITSUBISHI LANCER 1500 GLX (oba z trzyletnią gwarancją!), DAIHATSU CHARADE z silnikiem gaźnikowym i diesla, FIAT TIPO 1,4 z silnikiem gaźnikowym, FORD ESCORT 1.8 D.

DOSTAWY W TERMINIE DO TRZECH TYGODNI OD PRZYJĘCIA WPŁATY! ZAPRASZAMY.

K-2876

podaje po raz 639. WOJCIECH MACHNICKI

Ujmij plecy w swoje ręce (2)

Przed tygodniem zaprezentowaliśmy I część zestawu ćwiczeń gimnastycznych demonstrowanych codziennie rano we francuskiej telewizji i bardzo podobno skutecznych na bóle kręgosłupa. Radzimy zapoznać się z poprzednim fragmentem artykułu, bowiem podaje on pewne ogólne zasady i dopiero w połączeniu z niniejszym stanowi całość.

OKOLICA LĘDŹWIOWO-KRZYŻOWA — 4 ruchy rozciągające 5 kręgów lędźwiowych.

▲ Położyć się na dywanie z nogami ugiętymi w kolanach i ułożonymi na krześle — uda ułożone prostopadle do podłogi a podudzia równoległe i robiąc wdech (10 sek.) naciskać piętą prawej nogi do przodu nie odrywając jej od krzesła. Robimy wydech i powtarzamy to samo lewą nogą, podczas gdy prawa jest rozluźniona i tak na przemian. Powtarzać 10 do 12 razy w wolnym tempie.

▲ Klęczymy z pośladkami na piętach, plecy wyprostowane pod kątem 45 stopni, klatka piersiowa wysunięta do przodu, ramiona i głowa wyprostowane. Robimy powolny wdech, potem mocny wydech wciskając dłonie w podłogę. Wyginamy plecy i kark, głowa opuszczona, podbródek wciśnięty w mostek. Brzuch maksymalnie wciągnięty; wyobraźmy sobie, że odpychamy ciężki worek piasku ułożony wzdłuż pleców od karku do okolicy krzyżowej. Rozluźnić się. Powtarzać 3 razy w wolnym rytmie.

▲ Pozycja stojąca: szyja wydłużona, pośladki ściągnięte. Zginamy prawą nogę i przytrzymujemy ją mocno rękami, lewa noga pozostaje wyprostowana. Robimy wdech, unosząc stopniowo prawą nogę do góry. Następnie wydychamy powietrze i rozluźniamy się. Powtarzamy w wolnym tempie po 10 razy na każdą nogę.

▲ Klęczymy, podpierając się rękami, ręce wyprostowane, dłonie równolegle do kolan, głowa opuszczona przy wdechu. Wyprostować klatkę piersiową, unieść głowę tak, aby stanowiła przedłużenie pleców. Wydychając powietrze nosem opuścić z powrotem głowę, wciągnąć brzuch i pośladki, wygiąć plecy w łuk, wyobrażając sobie, że podnosimy 50-kilogramowy ciężar. Zrobić wdech równocześnie powracając do pozycji wyjściowej. Wykonywać dwie serie po 5 ćwiczeń w powolnym tempie.

MASAŻ PRZECIWBÓLOWY

▲ **Szyjny odcinek kręgosłupa.**

Usiadłszy wygodnie, oprzeć ramiona o stół. Szyja nie powinna być usztywniona. Obejmujemy rękami kark. Oddychamy powoli przez 3 min., przeznaczając około 10 sek. na wdech, 10 — na wydech. Oddychając dalej w ten sposób równocześnie delikatnie masujemy okolice karku, okrężnymi ruchami przez 2 minuty.

▲ **Odcinek lędźwiowo-krzyżowy kręgosłupa.**

W pozycji siedzącej przyłożyć dłonie na bolące miejsca i łagodnie masować maścią kamforową aż do całkowitego jej wchłodniecia przez 3—5 minut. Masaż ten można wykonać (przez 3 min.) co godzinę już bez użycia maści, przez ubranie.

Z braku czasu w ostateczności codzienną gimnastykę można zastąpić trzema seansami ćwiczeń oddechowych wykonywanych co 2 lub 3 godziny gdziekolwiek się znajdziemy; w samochodzie, za biurkiem, lub na leżąco... Oddychamy bardzo powoli przez nos (tak, aby powietrze przedostawało się do płuc) prostując się (od 5 do 10 sek.). Wstrzymujemy lekko oddech, potem łagodnie wydychamy przez nos i przez usta, maksymalnie się rozluźniając. Wdychamy i wydychamy powietrze średnio 15 do 18 razy na 3 minuty. Takie powolne oddychanie relaksuje organizm, reguluje czynności systemu nerwowego, sercowo-naczyniowego. Korzystnie oddziaływając na psychikę, rozluźnia mięśnie, a tym samym zmniejsza bóle i przynosi ulgę.

JAK ZAPOBIEGAĆ BÓLOM LĘDŹWIOWYM

Sport — nie każdy. Pływanie jest „cudownym" sposobem leczenia bólów i deformacji kręgosłupa, ale do każdej wady trzeba nader starannie dobrać inną odmianę stylu pływackiego. Może to zrobić osoba, która zna zarówno mechanikę pływania, jak i mechanopatogenezę deformacji kręgosłupa. Idealnie byłoby pływać w ciepłej wodzie 2 razy w tygodniu po pół godziny.

RUCHY

Szkodliwe — oglądanie TV z głową uniesioną do góry. Czytanie podczas leżenia na brzuchu z naprężoną szyją. Nacieranie, masowanie gwałtowne bolesnych miejsc. Branie zimnego prysznicu lub zimnej kąpieli. Mycie głowy w zimnej wodzie, a zwłaszcza siedzenie z mokrymi włosami. Siedzenie na przeciągu lub tyłem do otwartego okna (uwaga na wiew powietrza w samochodzie). Noszenie ciężarów tylko w jednej ręce. Gwałtowne pochylanie się do przodu albo odwracanie do tyłu. Poddawanie się wibracjom (motocykl, samochód w zagrożonym terenie). Noszenie codziennie wysokich obcasów (odpowiednia wysokość 3 do 3,5 cm.).

Prawidłowe — siadanie równo na obu pośladkach bez krzyżowania nóg, dolna część pleców przylega do oparcia fotela, stopy ułożone płasko na podłodze. W samochodzie zainstalować podgłówek, pod pośladki podłożyć twardą poduszkę. Kiedy to tylko możliwe relaksować się na ziemi lub na twardym siedzeniu z podgłówkiem pod karkiem (nie pod głową). Bolesne miejsca ogrzewać ciepłym powietrzem (posługując się suszarką do włosów) przez 5—6 min. co 2 godziny. Kiedy odczuwamy bóle, 2 razy dziennie brać ciepłą kąpiel dodając do wody 2 garście soli (najlepiej morskiej) oraz 6 tabletek musujących aspiryny i witaminy C.

Oprac. Wiesława PSTRĄG-DWORZAŃSKA

ŁAMIGŁÓWKA z „AGORY"

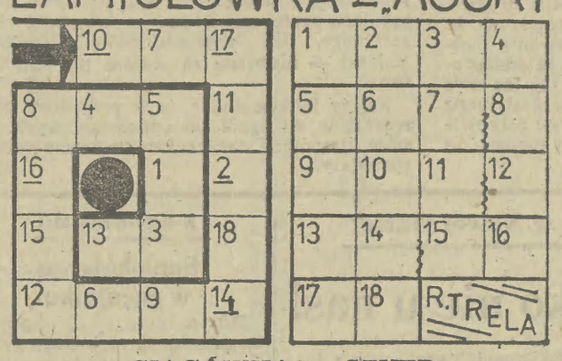

CIĄGÓWKA — SZYFR

Odgadnięte wyrazy należy wpisać jednym ciągiem tak, żeby ostatnia litera jednego stanowiła początek następnego. Litery uporządkowane według liczb od 1 do 18 utworzą rozwiązanie.

10. galaretowata substancja,
17. imię autora „Anny Kareniny",
2. np. zaskroniec,
14. w jajku otoczone białkiem,
16. odezwa do narodu

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do 11 marca br. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem „Łamigłówka z «Agory»". Wśród nadawców prawidłowych odpowiedzi rozlosowanych zostanie pięć nagród książkowych.

ROZWIĄZANIE ŁAMIGŁÓWKI Z NR. 42 „GK"

„Lepsze jest wrogiem dobrego"

Nagrody otrzymują: **S. Słonka** — Dobczyce, **S. Stachura** — Zakopane, **A. Nalepka** — Bochnia, **S. Dutkiewicz, J. Grygianiec** — Kraków.

PRAWDY I NIEPRAWDY MEDYCZNE

■ **ALKOHOL JEST DOBRY NA SERCE I NACZYNIA KRWIONOŚNE.**

Nieprawda. Alkohol może wywołać poważną, ogólną niewydolność serca począwszy od dawki 150 g spożywanej codziennie przez 10 lat: chodzi tu o dość pokaźne ilości (ok. 2 l wina dziennie lub 0,5 l alkoholu 40-proc.). Wówczas nawet po zaprzestaniu picia, skutki mogą być groźne. „Ostre" picie np. sobotnio-niedzielne czy niektóre formy alkoholizmu — osobnik upija się do nieprzytomności, ale nie pije lub pije mało w okresie pomiędzy kolejnymi pijaństwami — powoduja zaburzenia rytmu serca. Alkohol przyczynia się do powstawania nadciśnienia tętniczego, zwiększając ryzyko chorób serca.

■ **KOBIETOM PO MENOPAUZIE GROZI ODWAPNIENIE.**

Prawda. Jednakże nie chodzi tu o brak wapna, lecz raczej zmniejszenie podstawy kostnej, proces nazywany osteoporozą. Przyczyna nie jest jeszcze dokładnie poznana; uważa się, że jest ich kilka: rozregulowanie hormonalne, zmniejszone dostarczanie organizmowi wapna i fosforu, zmniejszone rozprowadzanie krwi spowodowane starzeniem oraz brak aktywności fizycznej. Osteoporoza powoduje inwalidztwo „na raty", unieruchomienie, a to z kolei — zaburzenia krążenia. Jedna czwarta kobiet po menopauzie zostaje dotknięta tą dolegliwością; osiadanie kręgów, złamania kończyn, zmniejszenie wzrostu, zwichnięcia, bóle i deformacje stawów.

KRZYŻÓWKA

NR 9

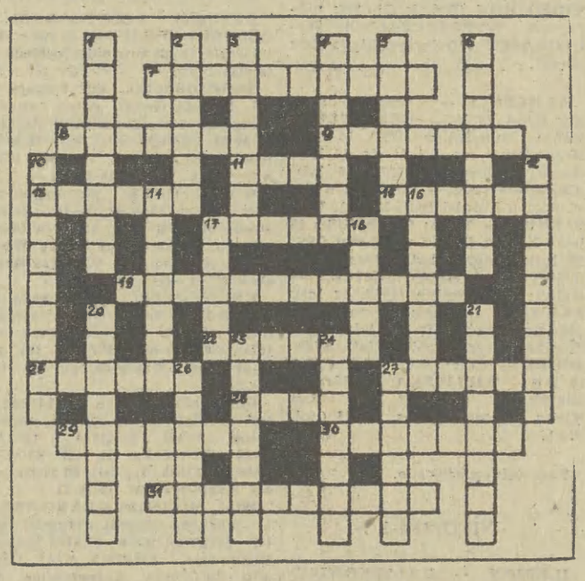

Poziomo: 7. zimowe, białe w górach, 8. legendarny czechosłowacki sportowiec, 9. tytuł książąt niemieckich mających przywilej obierania cesarza, 11. wobec przemocy, nacisków, 13. wiara bez pokrycia w rzeczywistości, 15. atakuje migdałki, 17. kufajka, 19. ryzykowny manewr na szosie, 22. cios w plecy od swojego 25. odkładanie terminu, 27. z każdym w niej można konie kraść, 28. otaczał monarchę, 29. osławiona, niesympatyczna w rodzinie, 30. miasto na Białorusi, 31. marzenie rekruta.

Pionowo: 1. w malarskiej pracowni, 2. grube szychy w kukiełkowej karykaturze, 3. cukier gronowy, 4. po partackiej robocie, 5. w lichtarzu, 6. własna ślubna, 10. niespodzianka, 12. arystokratyczne rody piastujące najwyższe godności i urzędy, 14. bez rodzeństwa, 16. płoteczka, 17. twarz bez niego nic nie mówi, 18. wysoa z Labiryntem, 20. każdy z nas, 21. wąskie ciasne przejście, 23. ponad program, 24. asceta muzułmański, 26. stolica Turcji, 27. wycieka z pszczelich plastrów.

Rozwiązania prosimy nadsyłać w terminie do dnia 11 marca 1989 r. (decyduje data stempla pocztowego) z dopiskiem na kopercie: „Krzyżówka nr 9". Wśród Czytelników, którzy nadeślą prawidłowe odpowiedzi — redakcja rozlosuje nagrody w postaci 10 książek.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI NR 7

Poziomo: 7. tranzystor, 8. turniej, 9. romanca, 11. Piła, 13. malina, 15. Taylor, 17. dramat, 19. przedmieście, 22. lawina, 25. eureka, 27. Fredro, 28. Rajk, 29. Sybille, 30. Owernia, 31. strapienie.

Pionowo: 1. kamuflaż, 2. orbita, 3. snajper, 4. estrada, 5. format, 6. porcelit, 10. immunitet, 12. ornitolog, 14. natrysk, 16. arbiter, 17. Dietl, 18. taśma, 20. Sardynia, 21. podnieta, 23. agregat, 24. Nikodem, 26. atleta, 27. feeria.

NAGRODY WYLOSOWALI

Za prawidłowe rozwiązanie zadań w krzyżówce nr 7, z 18., 19.02. 1989 książki otrzymują: **O. Krause, M. Paleczna, M. Witko, K. Malinowska** — Kraków, **W. Olbrych** — Biesna, **T. Jajko** — Podczerwone, **T. Zadęcki** — Krzeszowice, **S. Władyka** — Bochnia, **J. Ślusarczyk** — Pcim, **S. Laszczak** — Kozy.

Nagrody wyślemy poczta.

Zderzenia z TEMIDĄ

Biedna mamusia

Niezwykle rzadko w naszej praktyce sądowej zdarzają się procesy, podczas których rodzice domagają się świadczeń alimentacyjnych od swoich dzieci (chociaż do takich świadczeń mają pełne prawo). Jeszcze rzadziej przychodzi się sędziom spotykać z tak bezprecedensową sprawą jak ta, wytoczona przez 62-letnią Marię C. 40-letniej córce, Katarzynie B.

Maria C. była — jak to się kiedyś nazywało — podrzutkiem. Kilkumiesięczną dziewczynkę znalazła na śmietniku Rozalia C. Zajęła się dzieckiem, wraz z mężem próbowała ustalić jego pochodzenie. Fakt porzucenia niemowlęcia zgłoszony został policji (rzecz działa się przed wojną) jednak i ona nie była w stanie wyjaśnić sprawy. Ostatecznie Rozalia i Jan C. przygarnęli maleństwo traktując je jak swoją córkę. Miała być ich radością, nadzieją na przyszłość. Państwo C. nie posiadali własnych dzieci, całą więc rodzicielską a dotąd nie zaspokojoną miłość przelali na „podrzutka".

Formalności prawne związane z adopcją przeprowadzili dopiero po zakończeniu wojny, gdy Maria była już kilkunastoletnią, dorastającą panną. Do tej pory nie sprawiała swoim rodzicom żadnych kłopotów — trudno się więc dziwić, że w najgorszych snach nie przewidywali dramatów, które stać się miały ich udziałem.

Po osiągnięciu pełnoletności Maria C. nagle odmieniła się. Zaczęła lekceważyć przybranych rodziców, zaczęła gustować w tzw. złym towarzystwie. Zaszła w ciążę i nie była w stanie wskazać ojca mającego narodzić się dziecka. Miała bowiem tylu partnerów seksualnych, że ustalenie rodzica było rzeczywiście zadaniem niewykonalnym.

Na świat przyszła córka Katarzyna. Jej matka „wspaniałomyślnie" opiekuńcze trudy powierzyła dziadkom nie zmieniając dotychczasowego trybu życia. Alkohol, często zmieniani mężczyźni. Bywało, że pijana przychodziła do domu z równie zapijaczonym typem, nie krępując się ani obecnością córki, ani przybranych rodziców. Gdy początkowo państwo C. próbowali protestować, byli surowo karceni. Nie tylko wulgarnymi wyzwiskami, ale także brutalnym biciem. To piekło, które stworzyła opiekunom adoptowana córka było główną przyczyną pogłębiającej się choroby serca pani C. Po jej śmierci Jan C. ostatecznie stracił wszelkie złudzenia i postanowił sprawę uregulować. Zwrócił się do sądu o cofnięcie adopcji.

Argumenty przemawiające za wnioskiem były tak silne i tak jednoznacznie udokumentowane, iż wydano stosowną decyzję. W efekcie doszło do eksmisji Marii C.

Jan C. tak jak umiał, zajmował się Kasią. Warunki były bardzo trudne, gdyż dziadek otrzymywał skromną emeryturę, a Maria C. oczywiście nie myślała łożyć na utrzymanie córki. Jej losami zupełnie się nie interesowała, nie odwiedzała jej, nigdy nie sprawiła dziecku najdrobniejszego choćby prezentu. Zajęta swoimi przyjemnościami, zajęta lumpiarskim życiem. Dwukrotnie zresztą wylądowała w więzieniu jako współwinna dokonania kradzieży.

Katarzyna B. po założeniu własnej rodziny mieszkała dalej z Janem C. traktując przybranego dziadka z pełną serdecznością i oddaniem. Jego ostatnie lata pracowitego i trudnego życia upłynęły w spokoju i miłości. Katarzyna B. matkę, po dłuższym czasie, zobaczyła dopiero na pogrzebie Jana C. Maria C. na pogrzebowe uroczystości przyszła zresztą podpita, nie zdobyła się na zakup choćby jednego kwiatka. Panie nie zamieniły ze sobą słowa, traktując się jak osoby obce.

Minęło kilka następnych lat, gdy niespodziewanie dla Katarzyny B. jej matka przypomniała sobie, że ma córkę. Odwiedziła ją w domu domagając się finansowej pomocy. Utrzymywała, że jest chora, a renta, którą otrzymuje nie wystarcza na opędzenie podstawowych potrzeb. Katarzynie dobrze się przecież powodzi, ma popłatny zawód, dobrze zarabiającego męża, więc kilka tysięcy miesięcznie dla matki nie będzie stanowiło uszczerbku w budżecie córki.

Ta wizyta przypomniała Katarzynie B. zło, którego od naturalnej matki doznała, wróciły wspomnienia pijatyk i awantur, wróciły wspomnienia napawające wstydem. Katarzyna B. stanowczo odmówiła wsparcia twierdząc, że ci, którym wszystko zawdzięcza już nie żyją i tylko w stosunku do nich zobowiązana była do wdzięczności. Serdecznie zajmowała się przecież dziadkiem, nie szczędziła mu ani czasu, ani pieniędzy. Do naturalnej matki natomiast czuje tylko pogardę.

Katarzyna B. nie spodziewała się, że po tak stanowczej odmowie Maria C. podejmie kroki mające na celu wymusić finansową pomoc. Ze zdziwieniem więc kwitowała wezwanie do sądu, w którym wystąpić miała w charakterze pozwanej. Maria C. domagała się od córki alimentów w wysokości 10 tys. zł miesięcznie.

Podczas procesu Katarzyna B. swoją odmowę spełnienia żądania naturalnej matki argumentowała znanymi nam już okolicznościami. W kategoriach moralnych sprawa ta nie budziła żadnych wątpliwości, w kategoriach prawnych takie wątpliwości niosła. Nie doszło jednak do ogłoszenia wyroku, gdyż przed zakończeniem procesu Maria C. zmarła. Jej stan zdrowia był rzeczywiście katastrofalny. Alkoholizm przyniósł nie tylko nieodwracalne zmiany w organizmie, ale także przekreślił naturalne związki uczuciowe między córką i matką. Matką, którą Maria C. była tylko z nazwy.

JANUSZ HAŃDEREK